dziś **SPORTOWY24**

● **Cracovia tonie.** Kto ją uratuje? **str. 16** ● **Bruk-Bet Termalica Nieciecza** ma już 8 punktów straty do bezpiecznej lokaty w tabeli **str. 16** ● **Świetne nastroje w Wiśle** po konfrontacji z Miedzią i w Puszczy po meczu w Głogowie **str. 17**

Nr 62 (24 839)

DZIENNIK POLSKI

Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Poniedziałek, 16.03.2026 r.

www.dziennikpolski24.pl

Jedyne takie branżowe centrum w Polsce. Będą tam uczyć, jak pracować przy zabytkach **str. 4**

FOT. A.SKÓRKA, ARCH. ZMT/A.GAWLE

Nowe jednostki wojskowe. Tarnów, Brzesko i Łapanów czekają na decyzję MON **str. 5**

Różne oblicza kinematografii. 24. Tydzień Kina Hiszpańskiego w Krakowie **str. 6**

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

KRAKÓW ZABYTKOWY GMACH JEST SZCZELNIE „OPAKOWANY" PLANDEKAMI. CO SIĘ DZIEJE NA KROWODERSKIEJ?

Wielki remont, a w środku dzieci

Małgorzata Mrowiec
malgorzata.mrowiec@polskapress.pl

Zaniepokojenie, pytania o bezpieczeństwo dzieci, a nawet interwencję w sanepidzie i kuratorium oświaty wywołał remont gmachu przy ulicy Krowoderskiej 8 w Krakowie.

W budynku - znanym jako gmach YMCA - funkcjonuje Przedszkole „Julek" (na parterze) oraz Społeczna Szkoła Podstawowa nr 4 im. Juliusza Słowackiego Społecznego Towarzystwa Oświatowego. Codziennie do obu tych placówek przychodzi łącznie ponad 300 dzieci. Szkoła jest większościowym współwłaścicielem nieruchomości.

Zabytkowy budynek wraz z rusztowaniami dostawionymi do elewacji jest obecnie szczelnie „opakowany" plandekami remontowymi, a tymczasem w jego wnętrzu funkcjonuje niepubliczne przedszkole i szkoła.

„W centrum Krakowa dzieci uczą się w budynku całkowicie zasłoniętym rusztowaniami i plandeką, a według informacji taki stan może utrzymać się do końca roku szkolnego" - zaalarmował nasz Czytelnik.

Jak czytamy w nadesłanej przez niego wiadomości, od stycznia tego roku prowadzony jest remont elewacji budynku przy Krowoderskiej 8. W związku z pracami cały obiekt nie tylko „opakowano" plandeką, ale także zaklejono folią budowlaną okna.

W praktyce oznacza to - jak wskazuje nasz Czytelnik - że pomieszczenia, w których codziennie przebywają dzieci, są stale zaciemnione i znacznie ograniczona jest możliwość wietrzenia sal, a ponadto istnieje ryzyko przedostawania się do wnętrza pyłu budowlanego. Zdaniem naszego Czytelnika, opisany stan budzi wątpliwości w kontekście obowiązujących przepisów, m.in. tych dotyczących bezpieczeństwa i higieny w szkołach i placówkach.

Jolanta Dąbek, zastępca dyrektora szkoły ds. Krowoderskiej, wskazuje, że podjęcie prac było konieczne w związku z nakazem przeprowadzenia remontu elewacji, wydanym przez Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego. Podkreśla również, że remont ma zwiększyć komfort i bezpieczeństwo użytkowników budynku, w tym dzieci ze szkoły STO. Od wielu lat z dachu i elewacji osypywał się tynk i zsuwały się dachówki. Parę lat temu szkoła była zmuszona zabezpieczyć elewację tymczasową metalową siatką.

- Zarząd szkoły i rodzice uczniów zabiegali o przeprowadzenie tak koniecznego remontu - mówi dyrektor.

Uspokaja również, że we wnętrzu nie ma pyłu. Ani w salach lekcyjnych, ani w przedszkolu nie ma też zaciemnienia, bo folie przepuszczają światło. Ustalono też stałe pory wietrzenia sal lekcyjnych, a przedszkole dodatkowo może cały czas wietrzyć pomieszczenia, otwierając okna na taras od strony, gdzie remont nie jest prowadzony.

Pani dyrektor jest zaskoczona tym, że ktoś skarży się na ten remont. Jak informuje, do kierujących szkołą nikt z rodziców takich zastrzeżeń nie zgłaszał, nikt nie przyszedł ze skargą, a szkoła jest na bieżąco w kontakcie z rodzicami.

Czytaj str. 3

SAFE

Prezydent kontra rząd. Otwarta wojna totalna

Zapowiedź weta prezydenta w sprawie unijnego programu SAFE to przekroczenie pewnej granicy. Bo oto sprawy bezpieczeństwa kraju znalazły się w centrum politycznego sporu.

Czytaj str. 7

Zbliżenia

„Bo ludzie w Łodzi to mają szacunek dla pana Wajdy", czyli zmagania z „Ziemią obiecaną" **str. 10-11**

Nr ISSN 0137-9089 Nr Indeksu 350052

ROCZNICA

To już 125 lat tramwaju elektrycznego w Krakowie. Ruszył w szczególnym dniu **str. 2**

FOT. WOJCIECH MATUSIK

Właśnie przypada 125. rocznica uruchomienia pierwszej linii tramwaju elektrycznego w Krakowie. 16 marca 1901 r. pojazd wyruszył na ulice miasta, a tego samego dnia w Teatrze Miejskim (obecnie Teatr Słowackiego) odbyła się prapremiera „Wesela" Stanisława Wyspiańskiego

eprasa.pl ed190cba80

AUTOPROMOCJA 0010990484

Zamów **prenumeratę**
Dziennik Polski 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikpolski24.pl

Jutro w Dzienniku Polskim **Strefa Biznesu**

Uruchomienie środków z unijnego programu SAFE czy krajowego „SAFE 0 procent" dałoby Polsce potężny impuls rozwojowy

Tadeusz Płatek
publicysta

Dziwne filmy znanych polskich reżyserów

Twórczość Romana Polańskiego i Andrzeja Wajdy wszyscy znają, tak się w każdym razie wszystkim wydaje. Mało kto wie, że przed „Pianistą", „Dzieckiem Rosemary", „Panem Tadeuszem" czy „Człowiekiem z Marmuru" panowie kręcili inne filmy, dziś raczej nieznane. A szkoda, bo są dość przerażające, a jednocześnie zabawne.

„Morderstwo" (Roman Polański). Film jednominutowy, bez dźwięku. Mężczyzna w płaczu wchodzi do pokoju, w którym na łóżku leży nagi facet i śpi. Ten w płaszczu wyciąga brzytwę i wbija śpiącemu w pierś, po czym wychodzi, zostawiając nas z rozdziawionymi ustami naprzeciw napisu „koniec". Nie wiemy, kto kogo zabił, dlaczego, po co i czy mordercę czeka kara.

„Uśmiech zębiczny" (Roman Polański). Film dwuminutowy, bez dźwięku. Facet schodzi po schodach kamienicy, zagląda przez wychodzące na klatkę schodową okienko łazienki, w której akurat kąpie się piękna kobieta. Widać jej piersi, wyciera sobie głowę ręcznikiem, nie widać więc jej twarzy, nie jest też świadoma podglądacza, który lubieżnie się uśmiecha przez chwilę. Z mieszkania kobiety wychodzi facet, by zostawić na progu butelki po mleku.

„Rozbijemy zabawę" (Roman Polański). Młodzież z dobrych domów bawi się na imprezie zamkniętej. W pewnym momencie zjawiają się chuligani spod ciemnej gwiazdy i brutalnie realizują tytuł. Porażający realizm filmu wynika z faktu, że Polański zaprosił nieświadomych aktorów i nasłał (bez ich wiedzy) wynajętych typów, po czym to nakręcił. Wszystko dla sztuki.

„Przekładaniec" (Andrzej Wajda). Film futurystyczny z 1968 roku (na podstawie tekstu Lema), którego akcja dzieje się w 2000 roku. Kierowca rajdowy ma koszmarne wypadki, po których trafia do szpitala, gdzie jest składany z fragmentów innych ludzi, w tym własnego brata - pilota rajdowego. Sprawa komplikuje się, gdy rodzina brata, już po pogrzebie, nie może dostać odszkodowania, bo brat, a konkretnie jego narządy, wciąż żyją w kierowcy i innych biorcach. Sprawa komplikuje się bardziej, gdy w kolejnych kraksach giną i stają się dawcami wdowa po bracie i pies buldog.

Miłego oglądania klasyków polskiej kinematografii.

TELEFONY

- Numer alarmowy 112
- Pogotowie ratunkowe 999
- Całodobowa Informacja Medyczna 12 661-22-40
- Telefon zaufania 12 413 71 33
- Pogotowie energetyczne - 991, gazowe 992, ciepłownicze 993, wod-kan. 994
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej 12 421 92 82
- Całodobowa Informacja Pacjenta 800 190 590
- Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111
- Straż Miejska Kraków 986
- Całodobowa linia wsparcia 800 702 222
- Biuro numerów 118 913

POGODA

DZIŚ
MAX **11°C** MIN **4°C**
Wiatr płd.-zach. 20 km/h
Zachmurzenie duże, w ciągu dnia możliwy niewielki deszcz

JUTRO
MAX **9°C** MIN **3°C**
Wiatr płn. 18 km/h
Zachmurzenie duże, ale opady deszczu nie są przewidywane

WYJĄTKOWA ROCZNICA

Dziś przypada 125. rocznica uruchomienia pierwszej linii tramwaju elektrycznego w Krakowie. 16 marca 1901 r. pojazd ruszył, a tego samego dnia w Teatrze Miejskim (obecnie Teatr Słowackiego) odbyła się prapremiera „Wesela" Stanisława Wyspiańskiego. Miasto zaprosiło wczoraj do wspólnego świętowania tej podwójnej rocznicy na pętli tramwajowej „Bronowice Małe". Zespół teatralny Złoty Róg odegrał jedną ze scen z „Wesela", a następnie odbył się przejazd tramwajów do centrum miasta. **(MM)**

FOT. WOJCIECH MATUSIK

ROZMOWA DNIA

Ubywa nas. „To jakby w ciągu roku znikał Kalisz i Konin"

Chrystian Ufa
chrystian.ufa@polskapress.pl

- Rocznie Polska traci około 150 tysięcy mieszkańców - mówi demograf Krzysztof Szwarc z Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu.

Ubywa nas...
W zastraszającym tempie, jeśli chodzi o Polskę. Niedawno mówiliśmy o społeczeństwie 38-milionowym. Pamiętam, gdy byłem nastolatkiem, mówiono, że niedługo Polska będzie liczyła 40 mln mieszkańców. Do tego nie doszło i nie dojdzie. Obecnie mamy 37 mln Polaków. Rocznie Polska traci około 150 tys. mieszkańców. To tak, jakby w ciągu roku znikało z mapy Polski razem miasto wielkości Kalisza i Konina. To jest przerażające. Ważniejsza jednak niż liczba ludności jest struktura społeczeństwa według wieku. W latach 80. mieliśmy do czynienia ze stosunkowo młodym wyżem demograficznym powojennym. Bezpośrednio po II wojnie światowej rodziło się bardzo dużo dzieci. Niemal 800 tys. rocznie, czyli 8 mln urodzeń w 10 lat. Te dzieci miały swoje dzieci, był drugi wyż demograficzny, stąd były perspektywy na 40 mln. Ten drugi wyż już nie charakteryzował się taką dzietnością jak ich rodzice. Od lat 90. obserwujemy proces systematycznego zwiększania się średniego wieku, w jakim kobiety rodzą dzieci.

Z czego to wynikało?
Przemiany społeczne, gospodarcze, które nastąpiły po 1989 roku, spowodowały, że zmieniły się priorytety młodych osób. Założenie rodziny i posiadanie dzieci nie było już priorytetem, było nim znalezienie dobrej pracy. Ze względu na bardzo wysokie bezrobocie, które panowało w Polsce pod koniec XX wieku, młode osoby, ale nie tylko, postawiły na wykształcenie, czyli najpierw wykształcenie, zdobycie pracy, a dopiero później rodzina i dzieci.

PRL pomagał demografii?
Nie powiedziałbym, że pomagał. Po prostu było inne postrzeganie wartości, priorytetów, bo sytuacja tak naprawdę nie sprzyjała dzietności. Było trudniej niż teraz m.in. z mieszkaniami. W latach 50., czyli podczas pierwszego wyżu demograficznego, sytuacja mieszkaniowa była wręcz katastrofalna, a jednak młode osoby decydowały się na posiadanie czwórki, piątki dzieci. Również dostęp do różnych artykułów też nie był tak prosty jak teraz, więc nie można powiedzieć, że PRL ułatwiał. Po prostu było inne postrzeganie wartości, były inne priorytety. Jakiekolwiek rozważania nie powinny dążyć do tego, jak zwiększyć liczbę urodzeń, bo to moim zdaniem jest niemożliwe. Trzeba myśleć, jak spowolnić spadek.

Co rząd może zrobić, żeby tę sytuację odmienić?

FOT. ROBERT WOŹNIAK

Pomysły są, tylko należy ocenić ich skuteczność. My nie mamy na kim się wzorować, bo trudna sytuacja demograficzna jest w całej Europie w mniejszym lub większym stopniu.

Czyli nie ma żadnego kraju, który ten problem rozwiązał? Bądź ma dobre rozwiązanie?
Moim zdaniem nie ma kraju, który rozwiązał problem. Są kraje, w których ten problem jest mniejszy bądź większy, ale jest. Na przykład w Polsce dzietność za rok 2024 mamy na poziomie 1,15. To wartość skrajnie niska. Ta dzietność powinna wynosić 2,1, żeby można było zagwarantować trwałość pokolenia. W tej chwili moda na rodzinę traci na znaczeniu. Jest coraz mniej młodych osób, które dostrzegają wartości płynące z posiadania dzieci. Abstrahując od kwestii materialnych, coraz częściej pojawiają się kwestie egoistyczne: „Dzieci są ważne, ale niech inni je mają". Symptom „Ja się do tego nie nadaję". W badaniach wśród tych osób, które chciałyby mieć dzieci, dominują odczucia szczęścia, radości, miłości. A wśród tych osób, które nie chciałyby mieć dzieci, niestety pojawiają się wartości egoistyczne...

PRZYRODA

Robak czy owad?

Nie lubię, gdy ktoś przezywa owada robakiem. Tak w poczytnym portalu ochrzczono zwyczajnego kowala bezskrzydłego. Ot, pospolity pluskwiak czerwonej barwy, który wiosną rzuca się w oczy. Bywa i tak, że kilkadziesiąt czy więcej owadów wygrzewa się na słoneczku u podstawy pnia drzewa. I za co go brzydko porównywać do tasiemców czy innych glist? Jejku, użyłem niebacznie słowa pluskwiak! Dla przyrodnika pluskwa to nazwa gatunku kiedyś groźnego i uważanego za wymarłego krwiopijnego pasożyta. Pokolenie naszych babć pamięta szkaradnego, płaskiego owada wielkości paznokcia, który za dnia siedział ukryty w zakamarkach mieszkań. Nocą pluskwy wyłaziły gromadnie na żer, napastując nie tylko ludzi, ale i domowe zwierzaki. Nie dość, że wypijały krew, zostawiając paskudne rany i smrodliwy zapach, to na dodatek przenosiły zarazki tyfusu. Każda kolejna wojna sprawiała, iż pasożytnicze pluskwy mnożyły się niebotycznie. Kres panowania krwiopijcy przyniósł pierwszy owadobójczy pestycyd, czyli DDT. Także pokój i dobrobyt, dzięki którym był czas na likwidację jednej plagi po drugiej. Teraz obawiam się, że pluskwiak zwany kowalem będzie w praktyce brany za krwiopijcę. Z kształtu podobny do pluskwy, lecz w orbicie jego zainteresowania leży co najwyżej zielona skórka roślin, którą może nakłuć. Nas nie tknie, więc proszę na widok „robali" czerwonej barwy w panikę nie wpadać.
Grzegorz Tabasz

eprasa.pl ed190cba80

Kronika Krakowska

83

Tyle lat minęło od likwidacji krakowskiego getta. Wczoraj ulicami Podgórza przeszedł coroczny Marsz Pamięci w hołdzie krakowskim Żydom.

W SILE WIEKU 3
Kraków rozwija sieć wsparcia dla osób starszych i niesamodzielnych. Bezpieczne miejsce dla seniora i chwila wytchnienia dla jego bliskich – tak działa projekt „W sile wieku 3", dzięki któremu otworzyły się w Krakowie nowe dzienne domy wsparcia dla osób starszych i niesamodzielnych. Oferują one wyspecjalizowaną opiekę, aktywizację i przyjazną przestrzeń. Natomiast opiekunowie mogą skorzystać z edukacji, poradnictwa specjalistycznego i wsparcia psychologicznego.

KRAKÓW
TELEFON
dziennikarza dyżurnego
697 730 318
E-MAIL
redakcja@gk.pl

PRZY UL. KROWODERSKIEJ FUNKCJONUJE NIEPUBLICZNE PRZEDSZKOLE I SZKOŁA. CZY DZIECI SĄ BEZPIECZNE?

Trwa remont, a w środku dzieci

Małgorzata Mrowiec
malgorzata.mrowiec@polskapress.pl

Zabytkowy gmach przy ulicy Krowoderskiej w Krakowie jest obecnie szczelnie „opakowany" plandekami remontowymi, a tymczasem w jego wnętrzu funkcjonuje niepubliczne przedszkole i szkoła.

Remont budynku wywołał zaniepokojenie, pytania o bezpieczeństwo dzieci, a nawet interwencję w sanepidzie i kuratorium oświaty. Do naszej redakcji trafił mail z prośbą o zainteresowanie się warunkami, w jakich przebywają dzieci z tych placówek. Autor maila zaalarmował nas: „W centrum Krakowa dzieci uczą się w budynku całkowicie zasłoniętym rusztowaniami i plandeką".

Jak czytamy w nadesłanej wiadomości, od stycznia br. prowadzony jest remont elewacji budynku przy Krowoderskiej 8, w związku z pracami cały obiekt został otoczony rusztowaniami szczelnie osłoniętymi plandeką budowlaną, a okna zostały zaklejone folią budowlaną. Autor maila wymienia, iż w praktyce oznacza to, że budynku, w którym codziennie przebywają dzieci, sale pozostają przez cały dzień zacienione, ograniczona jest możliwość ich wietrzenia, istnieje ryzyko przedostawania się do wnętrza pyłu budowlanego.

Zaniepokojenie zgłaszającego wzbudził też fakt, że podczas prac przy elewacji wykorzystywana jest technologia laserowego czyszczenia powierzchni, która to metoda „polega na usuwaniu zabrudzeń przy użyciu wysokoenergetycznej wiązki laserowej i powoduje powstawanie drobnych pyłów oraz mikrocząstek materiału elewacyjnego. W trakcie takich prac pracownicy stosują specjalistyczne środki ochrony, w tym maski i okulary ochronne. W sytuacji, gdy w tym samym czasie w budynku przebywają dzieci, pojawiają się pytania o bezpieczeństwo powietrza w pomieszczeniach".

Nasz Czytelnik pisze też, że rusztowania mają pozostać przy budynku co najmniej do końca roku szkolnego, bo po zakończeniu prac elewacyjnych zaplanowana jest wymiana okien w budynku. „Oznacza to, że obecne warunki mogą utrzymywać się przez kolejne miesiące" – kwituje autor maila. Jak nas poinformował, zostały również wysłane zawiadomienia do krakowskiego sanepidu i Kuratorium Oświaty z prośbą o kontrolę.

W budynku (znanym jako gmach YMCA) działa Przedszkole „Julek" (na parterze) i Społeczna Szkoła Podstawowa nr 4 im. J. Słowackiego Społecznego Towarzystwa Oświatowego. Codziennie do obu placówek przychodzi ponad 300 dzieci. Szkoła jest większościowym współwłaścicielem nieruchomości.

Odwiedziliśmy to miejsce, teraz „opakowane" w białe plandeki. Prace trwają. Obejmują naprawę dziurawego dachu i remont sypiącej się elewacji tego zabytkowego obiektu.

FOT. MAŁGORZATA MROWIEC

Gmach, w którym działa szkoła i przedszkole, jest szczelnie „zawinięty" w plandeki

Jak wskazuje Jolanta Dąbek, zastępca dyrektora szkoły ds. Krowoderskiej, podjęcie prac było konieczne w związku z nakazem przeprowadzenia remontu elewacji, wydanym przez Powiatowego Inspektora Nadzoru Budowlanego. Termin na przeprowadzenie remontu upływa w pierwszej połowie tego roku. Dyrektorka podkreśla, że prowadzony remont ma zwiększyć komfort i bezpieczeństwo użytkowników budynku, w tym dzieci ze szkoły STO. Od wielu lat z dachu i elewacji osypywał się tynk i zsuwały się dachówki. Parę lat temu szkoła była zmuszona zabezpieczyć elewację tymczasową metalową siatką.

– Zarząd szkoły wraz z rodzicami uczniów zabiegali o przeprowadzenie tak koniecznego remontu – usłyszeliśmy od dyr. Jolanta Dąbek. – Niestety, tak dużego remontu nie da się zrobić w dwa miesiące, poświęcając na to tylko wakacje. Zaczęliśmy prace w końcówce listopada zeszłego roku, a mamy nadzieję, że będą jeszcze trwały do końca kwietnia (a nie do końca roku szkolnego, to nieprawdziwa informacja). Cały ten okres to czas, kiedy często są przerwy świąteczne lub ferie. Prócz tego dzieci były na tygodniowych obozach narciarskich, więc przez dużą część czasu nie było ich w szkole. Do tego przedszkolaki co czwartek mają wycieczki, a na co dzień często spędzają czas poza budynkiem. Staramy się, aby część lekcji odbywała się w terenie. W salach lekcyjnych ani w przedszkolu nie ma zaciemnienia, bo te folie przepuszczają światło. Mamy ustalone stałe pory wietrzenia sal. By wpuszczać świeże powietrze na klatki schodowe, otwieramy również klapy oddymiające. Przedszkole dodatkowo może cały czas wietrzyć sale, otwierając okna na taras od strony, gdzie remont nie jest prowadzony. W szkole nie ma pyłu – pokazywała nam na miejscu dyrektorka.

Jest ona bardzo zaskoczona tym, że ktoś skarży się na ten remont. Do kierujących szkołą nikt z rodziców takich zastrzeżeń nie zgłaszał. A szkoła jest na bieżąco w kontakcie z rodzicami uczniów, niedawno zaprasza wszystkich rodziców na walne zgromadzenie członków stowarzyszenia.

– W szkole mieliśmy ostatnio, niezwiązaną z tym remontem, kontrolę sanepidu. I nie dostaliśmy żadnych zaleceń do wykonania, nie było żadnych uwag – dodała również dyrektor Jolanta Dąbek w odpowiedzi na pytania o to, czy na pewno przedszkolaki i uczniowie mają obecnie zapewnione odpowiednie, bezpieczne warunki.

O tym, by szkołę miał odwiedzić sanepid lub skontrolować kuratorium po interwencyjnym zgłoszeniu – jak na razie nic tutaj nie wiadomo.

59 minut przymusowego postoju tramwaju na ulicy Długiej

Ewa Wacławowicz
ewa.waclawowicz@polskapress.pl

Ulica Długa w Krakowie w szczególności motorniczym tramwajów kojarzy się fatalnie. Wszystko przez odwieczny problem źle parkujących kierowców.

Ulica Długa ciągnie się przez ponad kilometr i łączy Aleję Słowackiego z ul. Basztową. W Krakowie zna ją każdy, ale nie tylko dlatego, że znajduje się w centrum miasta, lecz także z tego powodu, że często ruch na niej jest zablokowany. Kierowcy mają sobie za nic przepisy i prośby. Niechlujne parkowanie aut, które wystają poza krawędź zatok parkingowych doprowadza do tego, że tramwaje nie mogą przejechać i tworzą się korki.

Nie pomagają ani prośby. W styczniu i lutym br. doszło do dwóch takich zarejestrowanych zatrzymań. Ktoś powie: mało, ale problem nie znika.

A ile takich zatrzymań było w 2025 roku? Jak informuje Magdalena Musiał z ZTP w odpowiedzi na interpelację Łukasza Maślony, od stycznia do grudnia zatrzymań było 44 – w tym 22 w kierunku ul. Basztowej i 22 w kierunku Nowego Kleparza.

Gdy patrzymy w dołączoną tabelkę, zauważamy, ile czasu stracili pasażerowie i motorniczy na poszczególnych zatrzymaniach. Rekordowe zatrzymania wyniosły 59, 56, 53 czy 45 minut. Najkrótsze? 6 minut.

Łącznie pasażerowie i motorniczy stracili w ciągu tych 44 zatrzymań 15 godzin i 13 minut.

Walka miasta z niesfornymi kierowcami przypomina po wielu latach walkę z wiatrakami. Od 1 września 2021 r. część ul. Długiej została objęta strefą ograniczonego ruchu, tak by wjeżdżać mogli tam nieliczni. Obowiązuje ona od ul. Szlak do Słowiańskiej.

Kilka lat później miasto ruszyło z akcją „Wystarczy 1 metr", w trakcie której straż miejska i inspektorzy ruchu MPK sprawdzali na ul. Długiej (i nie tylko), jak zaparkowane zostały auta.

Przyjęto również do realizacji projekt w ramach budżetu obywatelskiego, w ramach którego w 2025 r. planowano likwidację siedmiu miejsc postojowych na ul. Długiej, bo jak pisali urzędnicy: „Niestety, dotychczasowe rozwiązania na tej ulicy, czyli m.in. dodatkowe znaki i specjalne separatory oddzielające miejsca postojowe od jezdni i torów, nie powstrzymały niektórych kierowców przed nieprawidłowym parkowaniem".

Sprawa ta podzieliła mieszkańców. Jedni chcieli likwidować miejsca parkingowe, inni nie. Pojawiła się też propozycja wymalowania linii podwójnej ciągłej, która miała zapobiec zatrzymaniom wzdłuż Długiej. I taką linię w październiku ubr. miasto wymalowało na odcinku od ul. Szlak do ul. Słowiańskiej. Ku oburzeniu części mieszkańców. „Teraz, by zaparkować (...), trzeba będzie okrążyć ul. Długą od strony ul. Szlak i Pędzichów albo (w przypadku przeciwnego kierunku) od strony ul. Słowiańskiej, Krowoderskiej, a następnie ul. Szlak, co przyczyni się do generowania zbędnego i dodatkowego ruchu" – zwracał uwagę mieszkaniec.

Trudno powiedzieć, czy kierowcy przejmują się tą podwójną ciągłą, bo od końca października, kiedy ją wymalowano, do zatrzymań i tak dochodziło. Łącznie takich historii było 8, a od stycznia do marca 2026 r. już cztery.

eprasa.pl ed190cba80

Kronika Krakowska

16 MARCA

Imieniny obchodzą: Antoni, Gabriel, Herbert, Izabela, Julian.
1485 – Całkowite zaćmienie Słońca widoczne w południowej Polsce.
1901 – W Krakowie zostały uruchomione pierwsze elektryczne wąskotorowe tramwaje.
1930 –Radio Kraków pierwszy raz transmitowało mszę świętą z katedry na Wawelu.

FOT. WIKIPEDIA

16 MARCA 1978
W polskiej stacji badawczej na Wyspie Króla Jerzego uruchomiono latarnię morską „Arctowski". Latarnia ułatwiająca nawigację świeci całą dobę, jest zasilana agregatem. W 2006 roku latarnię wyremontowano.

KRÓTKO

PORZĄDEK POGRZEBÓW

Dziś żegnamy

Cmentarz Rakowicki
10:20 - Wiesław Białko (lat 68)
11:00 - Maciej Zdeb (lat 54)
11:40 - Wanda Koziarz (lat 91)
12:20 - Janina Ciembronowicz (lat 73)
13:00 - Stanisław Roskosz (lat 80)
14:00 - Beata Nowak (lat 71)

Cmentarz Prądnik Czerwony
10:30 - Marek Piwiński (lat 54)
11:00 - Krystyna Lubas (lat 92)
11:40 - Małgorzata Dudzic (lat 61)
12:20 - Stanisław Górski (lat 82)
12:20 - Marta Śliwa (lat 67)
13:00 - Adam Szczygieł (lat 80)
13:40 - Zuzanna Wścisło (lat 87)

Cmentarz Gręboałów
11:00 - Andrzej Nawrot (lat 84)
12:20 - Krystyna Szlachta (lat 88)
13:40 - Marek Adamski (lat 67)

Cmentarz Komunalny w Podgórkach Tynieckich
11:00 - Wiktoria Sikora (lat 0)

BRONOWICE

Przesadzają słynne wiśnie

FOT. ANNA KACZMARZ

Rozpoczęły się pierwsze prace związane z budową węzła przesiadkowego w Bronowicach, obok przystanku kolejowego. W I etapie prowadzone są roboty związane z przygotowaniem placu budowy. Zajęto się przede wszystkim przesadzeniem czterech skrajnych drzew ze słynnej alei wiśniowej, która sąsiaduje z przyszłym obiektem. Drzewa te kolidowały z inwestycją. Po przesadzeniu pozostają w obrębie tego samego zieleńca – będą rosły obok.

Rozpoczęte już prace nie wiążą się z utrudnieniami w ruchu samochodowym ani w funkcjonowaniu komunikacji zbiorowej. Mogą natomiast powodować czasowe utrudnienia dla pieszych w rejonie prowadzonych prac. Przypomnijmy, budowa węzła przesiadkowego w Bronowicach to jedna z kluczowych inwestycji transportowych w zachodniej części Krakowa. Wartość kontraktu wynosi 73 mln zł. (MM)

REKLAMA 0011431775

INFORMATOR MEDYCZNY
Jeżeli chcecie Państwo umieścić ogłoszenie:
Zadzwońcie: 12 688-84-40
Wysyłajcie maile:
reklama.krakow@polskapress.pl

REKLAMA 0011431595

COR-MED
www.cor-med.com
CENTRUM CHORÓB SERCA
PEŁNA DIAGNOSTYKA
KONSULTACJE ORDYNATORÓW, PROFESORÓW I DOCENTÓW
♦ Echo serca i naczyń (Doppler kolor)
♦ EKG ♦ EKG wysiłkowe ♦ Holter ♦ Holter ciśnieniowy
Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 118
Rejestracja tel. (12.00–17.00)
012 636 44 22

Będą uczyć, jak pracować przy renowacji zabytków

Małgorzata Mrowiec
malgorzata.mrowiec@polskapress.pl

Kraków ma jedyne takie branżowe centrum w Polsce. Będzie ono kształcić specjalistów w dziedzinie renowacji elementów architektury.

FOT. WOJCIECH MATUSIK

BCU powstało przy krakowskim Zespole Szkół Architektoniczno-Budowlanych

Branżowe Centrum Umiejętności nr 1 powstało przy Zespole Szkół Architektoniczno-Budowlanych w Krakowie. Dzięki wartej prawie 10 mln zł inwestycji z KPO stworzone zostały nowoczesne, zaawansowane technologicznie pracownie, w których zarówno uczniowie, studenci, doktoranci, jak i osoby dorosłe będą zdobywać poszukiwane przez pracodawców kwalifikacje zawodowe.

Analizy rynku pracy pokazują, że brakuje specjalistów, którym można powierzyć wykonanie prac renowacyjnych i konserwatorskich. Takich fachowców poszukują m.in. firmy budowlane i remontowe, pracownie konserwatorskie, firmy kamieniarskie, zakłady rzemieślnicze, biura projektowo-budowlane, kompleksy pałacowo-zamkowe.

– Nasze Centrum odpowiada na wyzwanie, jakim jest brak kadry wykonującej proste roboty renowacyjne w budynkach zabytkowych – mówi Dorota Matlęga, dyrektor Zespołu Szkół Architektoniczno-Budowlanych.

To dlatego Kraków zgłosił gotowość uruchomienia BCU. Projekt złożony w ministerialnym konkursie uzyskał pozytywną opinię i przyznano dla niego finansowanie w wysokości 9 890 069 mln zł. Realizatorem przedsięwzięcia został Zespół Szkół Architektoniczno-Budowlanych przy ul. Szablowskiego. Inwestycja rozpoczęła się w ub. roku. W sumie całe przedsięwzięcie pochłonęło 12 mln zł, 2 mln dołożyła gmina Kraków.

– Budujemy zasoby, z których czerpać będzie nie tylko nasze miasto i najbliższy region. Krakowskie BCU jako jedyne w kraju oferuje tak kompleksową ofertę edukacyjną w tym obszarze – mówi zastępczyni prezydenta Krakowa Maria Klaman.

BCU nr 1 ma do dyspozycji salę wykładowo-konferencyjną, a także pracownie: elektryczną, która jest ukierunkowana na iluminację budynków zabytkowych; rysunku odręcznego i historii sztuki; projektowania BIM i druku 3D; wirtualnej rzeczywistości, sztukatorsko-kamieniarską; stolarską oraz diagnozy materiałów budowlanych. Urządzono również strefę relaksu. Ponadto kursanci będą mogli korzystać z oferty gastronomicznej i bazy noclegowej w internacie.

Branżowe centra umiejętności to stosunkowo nowe jednostki w polskim systemie edukacji. Zostały pomyślane jako innowacyjne ośrodki przygotowujące wysoko wykwalifikowane kadry dla konkretnej dziedziny gospodarki. Powstająca obecnie sieć BCU ma docelowo liczyć 120 jednostek, w tym kilkanaście w Małopolsce.

Branżowe Centrum Umiejętności nr 1 w Krakowie działa w partnerstwie z Polską Izbą Budownictwa i Politechniką Krakowską, które zapewniają wsparcie doradcze i eksperckie. Będzie prowadzić bezpłatne szkolenia skierowane do uczniów, studentów i doktorantów, jak i osób planujących zmianę ścieżki zawodowej lub zdobycie dodatkowych kwalifikacji. Szkolić się w nim będą także m.in. nauczyciele przedmiotów zawodowych.

By zostać uczestnikiem kursów w BCU, trzeba mieć min. 16 lat. Rekrutacja już trwa. Szczegóły: www.bcu.zsab.krakow.pl. Wkrótce rozpocznie się pierwszy kurs, poświęcony AutoCAD-owi, technologii BIM i drukowi 3D, a także kurs rysunku odręcznego.

Poprawi się bezpieczeństwo na Złocieniu

Jolanta Białek
jolanta.bialek@polskapress.pl

Skrzyżowanie ulic Domagały i Agatowej na krakowskim Złocieniu powstało ledwo kilka lat temu, ale w zasadzie od początku nie jest dostosowane do dużego ruchu samochodów i pieszego.

Na „krzyżówce" przy jedynym na Złocieniu centrum handlowym regularnie dochodzi do groźnych zdarzeń z udziałem przechodniów, a także rowerzystów. Sytuację ma poprawić doświetlanie tego punktu. Prace te właśnie ruszyły.

Winni temu, że skrzyżowanie w centrum Złocienia trudno nazwać bezpiecznym, są w takim samym stopniu piesi (którzy często wchodzą na przejście, nie patrząc, czy coś nie nadjeżdża), kierowcy (nie wszyscy mają chęć zatrzymać się czy choćby zwolnić, widząc pieszego zbliżającego się do „zebry"), jak i sam układ skrzyżowania – ciasnego, z trzema przejściami dla pieszych, sąsiadującego bezpośrednio z pętlą autobusową.

Montaż dodatkowego oświetlenia ulicznego w newralgicznym i niebezpiecznym punkcie Złocienia rozpoczął się w tym tygodniu. Inwestycja o wartości 55 tysięcy złotych jest realizowana w formule zaprojektuj i wybuduj, w cyklu dwuletnim (w ubiegłym roku powstał projekt, teraz ruszył montaż lamp).

– Prace budowlane zakończą się do dwóch tygodni. Natomiast uruchomienie lamp jest planowane w terminie do dwóch miesięcy, ponieważ tyle czasu jest potrzebne na zakończenie procedur oraz odbiorów nowego oświetlenia ulicznego – poinformował nas Michał Pyclik z Zarządu Dróg Miasta Krakowa.

Doświetlenie skrzyżowania ulic Domagały i Agatowej jest realizowane z pieniędzy miasta, na wniosek Rady Dzielnicy XII Bieżanów-Prokocim. W ramach tego przedsięwzięcia przewiedziano także wymianę dziewięciu lamp – na LED-owe – przy ulicy Domagały, na odcinku od skrzyżowania w stronę ulic Topazowej i Nefrytowej.

eprasa.pl ed190cba80

Tarnów, Brzesko i Łapanów czekają na decyzję MON

Andrzej Skórka
andrzej.skorka@polskapress.pl

Wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz potwierdził plany dotyczące utworzenia nowych jednostek na terenie Małopolski.

FOT. ANDRZEJ SKÓRKA/ANETA GAWLE

Małopolska jest jednym z najbardziej wojskowych regionów w Polsce - przekonuje Kosiniak-Kamysz

Kosiniak-Kamysz, zwierzchnik Ministerstwa Obrony Narodowej, plany tworzenia nowych jednostek wojskowych w Małopolsce ujawnił na początku stycznia w Tarnowie.

- Trwają intensywne prace z panem prezydentem Tarnowa, który wyodrębnił około 8 hektarów terenu i jest jego wola przekazania tych działek na rzecz Wojska Polskiego - powiedział wówczas. - Mamy obronę terytorialną, będziemy mieć zawodową armię.

Tarnów przygotował ofertę gruntów do przekazania wojsku nieodpłatnie. Wiadomo, że chodzi o teren o powierzchni około 8 hektarów . Wskazano również na przykład kamienicę po dawnej szkole muzycznej w centrum miasta na potrzeby administracyjne wojska.

Wkrótce decyzje MON?

Na razie brak jeszcze konkretów. Wicepremier i minister obrony kilka dni temu w Gdowie potwierdził jednak, że temat jest aktualny. Ale czy realny?

- To jest bardzo realne, tak jak wszystkie moje obietnice, które spełniam krok po kroku - odpowiadał podczas wizyty w Gdowie Władysław Kosiniak-Kamysz. - Brzesko, Łapanów, Tarnów, to są te lokalizacje, nad którymi pracujemy i myślę, że już niedługo będę mógł ogłosić i podpisać konkretne decyzje w tej sprawie.

Urzędnicy w Tarnowie potwierdzają, że są w stałym kontakcie z wojskowymi.

- Spodziewamy się wkrótce wizyty komisji weryfikacyjnej z MON, która będzie oglądała portfolio nieruchomości, które zaoferowaliśmy na potrzeby jednostki – mówi Maciej Włodek, zastępca prezydenta Tarnowa. W Brzesku także wojskowym przedstawiono kilka propozycji lokalizacyjnych. To m.in. kamienica przy ul. Mickiewicza, czy kompleks budynków przy wyjeździe z miasta w kierunku Nowego Sącza. Również gmina Łapanów w powiecie bocheńskim zaproponowała wojsku budynek starej szkoły w stolicy gminy.

Małopolska najbardziej wojskowym regionem

Jak twierdzi szef MON, na Tarnowie, Brzesku i Łapanowie plany resortu obrony w Małopolsce się nie kończą.

Mówi o rozwoju VIII Bazy Lotnictwa Transportowego w stolicy Małopolski po budowie nowego pasa startowego lotniska w Balicach, zapowiada rozwój 6 Brygady Powietrzno-Desantowej w Krakowie i budowę Drugiego Korpusu Polskiego w Krakowie, a także powstawanie nowych batalionów Wojsk Obrony Terytorialnej.

- Małopolska jest jednym z najbardziej wojskowych regionów w Polsce – dodaje Władysław Kosiniak-Kamysz.

Będzie podwyżka cen ciepła. Nowa taryfa została już oficjalnie zatwierdzona

Robert Gąsiorek
robert.gasiorek@polskapress.pl

Od 1 kwietnia w Tarnowie będzie obowiązywał nowa taryfa za ciepło dostarczane przez MPEC. Podwyżki dotkną nie tylko mieszkańców Tarnowa, ale także odbiorców z Żabna i Niedomic.

Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Cieplnej w Tarnowie poinformowało, że Urząd Regulacji Energetyki zatwierdził nową taryfę dla ciepła, którą miejska spółka przedstawiła kilka miesięcy temu.

- Ceny i stawki opłat zostały skalkulowane na podstawie kosztów uzasadnionych prowadzenia działalności gospodarczej, zaplanowanych dla pierwszego roku stosowania taryfy. Dla ciepła planowanego do wytworzenia w jednostkach kogeneracyjnych ceny ciepła zostały skalkulowane na podstawie przychodu ustalonego w sposób uproszczony, zgodnie z §13 rozporządzenia taryfowego - czytamy w decyzji wydanej przez URE.

Oznacza to, że dla odbiorców z głównej grupy taryfowej S.1, która dotyczy nieruchomości zasilanych z miejskiej sieci ciepłowniczej w Tarnowie z EC „Piaskówka", „EC Stalowa" i EC Grupy Azoty S.A. w Tarnowie ceny ciepła od 1 kwietnia wzrosną o 1,97 proc. Większe podwyżki czekają natomiast mieszkańców Żabna i Niedomic, gdzie tarnowski MPEC dostarcza ciepło z kotłowni gazowych. W tym przypadku wzrost cen wyniesie 4,97 proc .

Władze MPEC przekonują, że szansą na stabilizację cen ciepła w Tarnowie jest budowa spalarni śmieci. Rocznie taka instalacja będzie mogła przetworzyć 40 tys. ton odpadów, a według zapowiedzi spółki po uruchomieniu obiektu ponad 30 proc. ciepła docierającego do mieszkań w Tarnowie miałoby powstawać w efekcie spalania odpadów. Wciąż jednak nie podpisano umowy z wykonawcą inwestycji - konsorcjum firmy Budimex oraz włoskim Engitec Technlogies Spa. Budowa spalarni w Tarnowie ma kosztować ponad 336 mln zł.

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN 0011492549

Kulturalny ORLEN w Trzebini. Ponad pół tysiąca dzieci odkryło, że biblioteka to miejsce z pasją

Ponad pół tysiąca dzieci i młodzieży – od przedszkolaków po uczniów szkół ponadpodstawowych – wzięło udział w zajęciach realizowanych w ramach programu Kulturalny ORLEN. Jednym z beneficjentów drugiej edycji projektu została Miejska Biblioteka Publiczna w Trzebini, która pod hasłem „OMNIBUS – Wyspa Młodych" przygotowała warsztaty, spotkania i wydarzenia rozwijające talenty oraz pasje młodych mieszkańców gminy.

Magiczny dywan i setki pomysłów

Organizatorzy podkreślają, że ich celem było nie tylko przeprowadzenie zajęć, ale przede wszystkim zachęcenie młodzieży do częstszych wizyt w bibliotece i pokazanie, jak wiele może się w niej dziać.

Projekt rozpoczął się w czerwcu 2025 roku. Jak zaznacza dyrektor biblioteki Marta Sikora, jednym z pierwszych działań był zakup nowoczesnego sprzętu do pracy z najmłodszymi. Magiczny dywan to interaktywny projektor wyświetlający na podłodze gry i animacje reagujące na ruch dzieci.

– To rodzaj rzutnika, który wyświetla na dywanie różne gry i animacje. Urządzenie ma ponad sto gier – dzieci mogą grać w piłkę, bawić się w Twistera, a także w szachy czy warcaby – wyjaśnia Marta Sikora. – To nie tylko zabawa, ale również edukacja. Trzeba pomyśleć, zaplanować ruch i podjąć decyzję. Z urządzenia mogą korzystać uczestnicy warsztatów, a kolorowa „powłoka żyrafki" sprawia, że przestrzeń jest przyjazna i atrakcyjna dla najmłodszych.

Od Kici Koci po podcasty i komiks

Projekt „OMNIBUS – Wyspa Młodych" skierowano do różnych grup wiekowych. Przedszkolaki uczestniczyły m.in. w warsztatach z Kicią Kocią z wykorzystaniem maskotki, książek i scenografii. Dużym zainteresowaniem cieszyło się spotkanie autorskie z Tomaszem Justyniarskim, który przyjechał z psem Lusią.

Uczniowie klas IV–VIII brali udział w warsztatach witrażu, mozaiki, książki interaktywnej, plakatu komiksowego oraz animacji poklatkowej. Młodzież ze szkół ponadpodstawowych tworzyła podcasty inspirowane książkami i uczestniczyła w zajęciach dziennikarskich.

Na zakończenie projektu odbędzie się gala talentów, podczas której młodzi uczestnicy zaprezentują swoje umiejętności.

– Chcielibyśmy, aby swoimi talentami podzielili się uczestnicy spotkań realizowanych w ramach programu Kulturalny ORLEN, ale zapraszamy także wszystkie dzieci z terenu gminy Trzebinia – zapowiada dyrektor biblioteki.

Biblioteka to miejsce dla młodych

Jak podkreśla zastępca kierownika ds. merytorycznych Monika Kłak-Gorlewicz, projekt pomógł przyciągnąć do biblioteki młodych ludzi.

– Naszym celem było dotarcie do młodzieży, bo to właśnie tę grupę najtrudniej zachęcić do odwiedzania biblioteki – mówi. – Jeśli zaproponuje się im coś ciekawego, jest szansa, że przyjdą raz, a potem będą wracać.

Jednym z najbardziej angażujących elementów projektu były warsztaty animacji poklatkowej „Klatka po klatce", prowadzone przez Justynę Gołąbek z fundacji Good Culture.

– Film poklatkowy powstaje ze zdjęć, które po odpowiednim montażu zostają wprawione w ruch – tłumaczy trenerka. – Najpierw z materiałów plastycznych powstają scenografia i postacie, a młodzież przygotowuje historie związane z Trzebinią. Następnie wykonuje serię zdjęć, które w programie do obróbki zamieniają się w animację.

Warsztaty uczą współpracy, cierpliwości i rozwijają kreatywność dzieci.

– Część osób robi zdjęcia, inne poruszają elementy scenografii. Dzięki temu młodzież rozwija kompetencje cyfrowe, kreatywność i uczy się pracy zespołowej – dodaje prowadząca.

Efekty pracy zachwycają uczniów

Uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 5 w Trzebini bardzo pozytywnie oceniają zajęcia.

– Podczas warsztatów przygotowujemy film poklatkowy. Uczymy się, ile zdjęć potrzeba na sekundę i jakich materiałów użyć – mówi Aleksander Sieprawski. – Bardzo podobały mi się te zajęcia, bo lubię działania plastyczne.

– Przygotowujemy scenariusze, wycinamy różne elementy i robimy zdjęcia, z których powstaje film poklatkowy. To bardzo ciekawe – dodaje Amelia Kubaczka.

– Warsztaty były bardzo interesujące. Pobudziły naszą kreatywność i pozwoliły rozwijać pasje. Uczymy się także współpracy i komunikacji – podkreśla Olga Kokoszka.

Zajęcia doceniają także nauczyciele. Joanna Seręga ze Szkoły Podstawowej nr 5 w Trzebini zaznacza, że takie warsztaty pomagają uczniom rozwijać pasje i twórczo spędzać czas w grupie.

Organizatorzy liczą, że projekt przyniesie trwałe efekty. Dzięki programowi Kulturalny ORLEN młodzież przekonała się, że biblioteka może być miejscem nowoczesnym i inspirującym, w którym można rozwijać talenty i odkrywać nowe zainteresowania.

eprasa.pl ed190cba80

Dziennik Polski
Poniedziałek, 16.03.2026

Łukasz Twarkowski znów w Krakowie. Wraca z nowym spektaklem

FOT. NATALIA KABANOW

Spektakl „The Employees" Łukasza Twarkowskiego w Łaźni Nowej

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

Trzy spektakle nowego tytułu Łukasza Twarkowskiego „The Employees" czekają na krakowską publiczność w marcu w Łaźni Nowej.

Ich reżyser to dziś jedno z najgorętszych nazwisko polskich twórców w europejskim teatrze. W Krakowie zbierał już długie owacje na stojąco.

„Quanta" przygotowana przez Łukasza Twarkowskiego w Litewskim Narodowym Teatrze Dramatycznym była długo oklaskiwana przez publiczność Boskiej Komedii przed dwoma laty. Bohaterami przedstawienia są znani fizycy, a on sam krąży wokół teorii fizyki kwantowej, by opowiadać o ludzkich losach. Aby zobaczyć „Rohtko", widzowie Boskiej Komedii w 2022 roku jechali autokarami do Opola – przedstawienia, za względu na jego formę, nie dało się przenieść do Krakowa – a sceniczna wyobraźnia to jeden ze znaków firmowych reżysera. Za ten ostatni spektakl nagrodzony został „teatralnym Oscarem", Nagrodą Ubu przyznaną mu w kategorii „Najlepsza zagraniczna produkcja teatralna prezentowana we Włoszech".

„The Employees" krakowska publiczność zobaczy 21 i 22 marca jako dogrywkę Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego Boska Komedia, którego 18. edycja odbyła się w grudniu.

Łukasz Twarkowski wydaje się zadawać jedno z najbardziej podstawowych pytań: czym jest ludzka świadomość? Czy mózg i umysł to to samo? Nauka znajduje wciąż nowe neuronalne korelaty zdarzeń zmysłowych. Czy kiedyś poznamy prosty i szybki sposób na rozpracowanie działania ludzkiego mózgu, człowiekowi uda się zbudować sztuczny mózg, który przekształci humanoida w człowieka? Co zrobią algorytmy sztucznej inteligencji, które przekroczą możliwości, jakie założył programista? Czy rozwijający się, stale uczący system AI może przekroczyć tę magiczną granicę, za którą przestaje być jedynie niepokonanym szachistą, a staje się szachistą odczuwającym radość z wygranej?

„The Employees", podobnie jak wiele wcześniejszych realizacji Twarkowskiego, opiera się tradycyjnemu rozumieniu teatralności, sprawia, że widzowie stają się częścią dystopijnego świata, a nie tylko jego obserwatorami – zapowiada Łaźnia Nowa.

„The Employees" to przedstawienie oparte na powieści współczesnej duńskiej autorki, Olgi Ravn. W jej książce uległa zagładzie. Historia opowiadana jest przy pomocy fragmentarycznych sprawozdań załogi statku. Czytelnik ze strzępów, jakich dostarcza mu autorka, buduje wyobrażenie rzeczywistości, w której ludzie tęsknią za Ziemią i buntują się przeciwko zbiurokratyzowanym zasadom obowiązującym na statku, a humanoidy domagają się możliwości odczuwania i rozwijania swoich zmysłów.

Na statku znajdują się dziwne obiekty, artefakty po dawnej wystawie sztuki. W końcówce statek, jako forma nieudanego eksperymentu, zamienia się w makabryczne muzeum.

Akcja przedstawienia rozgrywa się w bliżej nieokreślonej przyszłości, na statku kosmicznym, na którym przebywają ludzie i humanoidalne roboty. Wszyscy członkowie załogi podlegają zimnym, biurokratycznym rygorom, które wydają się nie mieć sensu. W tych ekstremalnych warunkach zamknięta społeczność zmuszona jest skonfrontować się z pytaniami o różnice między ludzkim, a nieludzkim i o istotę świadomości.

Różne oblicza kinematografii Półwyspu Iberyjskiego

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

Kino Pod Baranami zaprasza na 24. Tydzień Kina Hiszpańskiego. W programie najgłośniejsze filmy ostatnich miesięcy, jak i wczesne dzieła Almodóvara. Przegląd potrwa od 20 do 26 marca.

Tydzień Kina Hiszpańskiego to jedyne w Polsce wydarzenie poświęcone wyłącznie kinematografii Hiszpanii. Podczas 24. edycji wydarzenia w Kinie Pod Baranami zobaczymy najciekawsze, docenione przez krytyków filmy z Półwyspu Iberyjskiego, pokazywane wcześniej na międzynarodowych festiwalach i uhonorowane nagrodami Goya.

20 marca przegląd otworzy pokaz nowego filmu najbardziej utytułowanej hiszpańskiej reżyserki młodego pokolenia Carli Simón ("Lato 1993", „Alcarràs"). „Romería" zamyka pełną autobiografizmu trylogię, którą reżyserka poświęciła rodzinnej pamięci i radzeniu sobie ze stratą. Simón zabiera nas w swym ostatnim dziele do hiszpańskiej Galicii, by odtworzyć pewne lato z własnej młodości.

Adoptowana, kiedy była małą dziewczynką, dziś 18-letnia Marina (Llúcia Garcia) jedzie do Vigo, by po raz pierwszy spotkać się z rodziną swojego biologicznego ojca. Przy okazji wychodzi na jaw rodzinna tajemnica. Idąc tropem zapisów z pamiętnika matki, Marina próbuje poskładać historię o rodzicach, których ledwo pamięta i przeżyć ich wspomnienia.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

„Romeria" Carli Simón otworzy 24. Tydzień Filmu Hiszpańskiego w Krakowie

W programie są też filmy innych młodych reżyserek. „Niedziele" Alaudy Ruiz de Azúi to opowieść o dziewczynie, która szuka własnej drogi w zamkniętym zakonie, a „Drugie życie" pochodzącej z Maroka reżyserki Maryam Touzani ukazuje trudne pożegnanie z ukochanym miejscem. O skomplikowanych wyzwaniach współczesnego rodzicielstwa opowiadają natomiast aż trzy filmy: „Dźwięki miłości" Evy Libertad, „Instrukcji brak" Mariny Seresesky oraz „Koniec lata" Yolandy Centeno.

W programie są filmy nominowane do nagród Goya i uhonorowane podczas tegorocznego rozdania statuetek hiszpańskiego przemysłu filmowego.

W Kinie Pod Baranami będzie można zobaczyć kontrowersyjny dokument o losach współczesnego torreadora („Popołudnia samotności" Alberta Serry), historię rodzeństwa nurków („Tygrysy" Alberto Rodríguеza) i opowieści o bohaterach przeżywających drugą młodość („Maspalomas" Jose Marii Goenagi i „Moja przyjaciółka Ewa" Cesca Gaya). W programie jest też komedia „Przyjęcie" Manuela Gómeza Pereiry oraz adaptacja powieści „Zawsze jest zima" Davida Trueby.

Podczas przeglądu będzie też można zobaczyć dwa wczesne arcydzieła mistrza hiszpańskiego kina Pedro Almodóvara.

„Prawo pożądania" z 1987 roku to klasyczny film Pedro Almodóvara, który kładzie podwaliny pod jego styl filmowy. Obejrzenie go pozwala zrozumieć świat, który reżyser stworzył przez lata.

Pablo (Eusebio Poncela) i Tina (Carmen Maura) to rodzeństwo naznaczone rozstaniem rodziców i przede wszystkim mrocznym sekretem Tiny. Pablo jest zakochany w Juanie (Miguel Molina), jednak ten nie jest pewien swoich uczuć, więc Pablo, chcąc złapać dystans, wiąże się z Antoniem (Antonio Banderas). Od tego momentu jego życie staje się jeszcze bardziej skomplikowane.

Film „Kobiety na skraju załamania nerwowego" z 1988 roku wyznaczył punkt zwrotny w karierze Pedro Almodóvara, przynosząc mu międzynarodową sławę i stanowiąc most między bardziej gorączkowym wczesnym, a dojrzalszym późniejszym okresem twórczości.

Iván (Fernando Guillén) zrywa z Pepą (Carmen Maura), a Pepa chce zerwać z przeszłością. Wystawia na wynajem apartament, w którym razem mieszkali. Zrządzeniem losu to syn Ivana – Carlos (Antonio Banderas) i jego narzeczona Marisa (Rossy de Palma) chcą go wynająć. Dom powoli zapełnia się ludźmi, którzy gaszą pragnienie kusząco orzeźwiającym gazpacho, przygotowanym przez Pepę.

Bilety w cenie 32 zł za seans w kasach Kina Pod Baranami i na www.kinopodbaranami.pl.

Wyjątkowy koncert w wyjątkowym miejscu. Krakowski piosenkarz Igo wystąpi na Wawelu

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

Możliwość koncertowania w Zamku Królewskim na Wawelu jest prawdziwym zaszczytem. „Igo na Wawelu" – pod takim tytułem odbędzie się wyjątkowy koncert Igora Walaszka.

Cała muzyczna kariera Igo jest bardzo mocno związana z Krakowem. To tu stawiał pierwsze artystyczne kroki – najpierw z rockowym zespołem Clock Machine, później jako połowa electro-popowego duetu Bass Astral x Igo, aż w końcu realizując się solowo w formule alternatywnego popu. W międzyczasie kilkukrotnie był także członkiem Męskie Granie Orkiestry. Teraz na tej krakowskiej drodze pojawiła się kolejna, wyjątkowa możliwość – pierwszy w historii tak duży koncert popowego artysty na Wawelu. Z myślą o tym wydarzeniu Igo przygotował program, dopasowany do atmosfery tego miejsca. – Wawel to dla mnie absolutnie wyjątkowe miejsce – symbol mojego ukochanego Krakowa i kawał historii, z którą dorastałem. Możliwość zagrania koncertu na Dziedzińcu Arkadowym traktuję jak ogromny zaszczyt i wielkie wyróżnienie. Chcę, żeby ten wieczór był naprawdę szczególny – komentuje Igo.

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Igor Walaszek, czyli Igo wystąpi na Wawelu

Igor Walaszek to obecnie jeden z najbardziej charakterystycznych męskich głosów na polskiej scenie muzycznej. Urodzony 16 lipca 1992 r. w Krakowie, przeszedł drogę od śpiewania na deptakach, przez energetyczne składy zespołowe, aż po status solowej gwiazdy.

Muzyczna podróż Igo rozpoczęła się w 2009 r. w zespole Clock Machine. Przełom i wejście do mainstreamu przyniósł mu jednak duet Bass Astral x Igo, założony w 2015 r. z producentem Kubą Traczem. Ich nowatorskie podejście do muzyki elektronicznej zyskało status kultowego, a wspólna działalność zakończyła się głośną trasą w 2021 r.

Po zamknięciu rozdziału duetowego Igo postawił na autorski materiał. Jego debiutancki album solowy „IGO" z 2022 roku przyniósł takie przeboje, jak „Helena" czy „Brudas".

W marcu ub. r. premierę miała druga płyta – „12 zmysłów". Na początku 2026 r. Igo zaprezentował singiel „To nie koniec", przygotowany we współpracy z Gypsy and the Acid Queen, zapowiadając nową historię osadzoną w rodzinnym Krakowie.

Poza sceną Igor Walaszek ceniony jest za swą szczerość i dystans do show-biznesu. W wywiadach często podkreśla wagę szacunku do drugiego człowieka. Jego twórczość, choć ewoluuje, zawsze pozostaje wierna jego unikalnej barwie głosu i emocjonalnemu przekazowi.

Sprzedaż biletów na koncert „Igo na Wawelu" startuje 16 marca o godzinie 10 na eBilet.pl.

eprasa.pl ed190cba80

POLSKA *i* ŚWIAT

KRÓTKO

BRUKSELA

Sikorski na spotkaniu ministrów

Szef MSZ Radosław Sikorski weźmie dziś w Brukseli udział w spotkaniu unijnych ministrów spraw zagranicznych. Uczestnicy spotkania omówią sytuację w Ukrainie. Tradycyjnie już przed rozpoczęciem dyskusji politycy połączą się w formie wideokonferencji na nieformalną rozmowę z ukraińskim ministrem spraw zagranicznych Andrijem Sybihą, który poinformuje ich o aktualnej sytuacji w kraju.

Szefowie MSZ rozmawiać będą też o sytuacji na Bliskim Wschodzie w obliczu wojny między USA, Izraelem i Iranem i jej konsekwencjach dla regionu. Te dwa tematy – Ukraina i Blisko Wschód – zdominują także planowany na czwartek w Brukseli szczyt Rady Europejskiej. Politycy omówią też południowe sąsiedztwo UE, w tym wdrażanie przedstawionego w październiku ub.r. paktu na rzecz regionu śródziemnomorskiego. Przed posiedzeniem Rady ds. zagranicznych odbędzie się nieformalna wymiana poglądów poświęcona europejskiej strategii bezpieczeństwa.

ZAKOPANE

Huczne urodziny na szczycie

FOT. PAP/GRZEGORZ MOMOT

15 marca 1936 r., po 227 dniach od rozpoczęcia budowy, pierwsi pasażerowie wjechali koleją linową na Kasprowy Wierch. W niedzielę Grupa Polskie Koleje Linowe świętowała na szczycie Kasprowego Wierchu jubileusz 90-lecia swojej działalności. Dla turystów był tort.

KRAKÓW

Zawalił się dach kamienicy

W sobotni wieczór przy ul. Grzegórzeckiej w Krakowie częściowo zawalił się dach kamienicy. Budynek nie był zamieszkany. Na miejsce skierowano kilka zastępów straży pożarnej, policję oraz nadzór budowlany. Akcja służb ratowniczych zakończyła się około godz. 2 w nocy z soboty na niedzielę. Jak poinformowała PAP małopolska policja, w zdarzeniu nikt nie ucierpiał. Po zawaleniu się dachu inspektor nadzoru budowlanego wydał w sobotę późnym wieczorem zalecenie o opuszczeniu mieszkań dla 14 osób z sąsiedniego budynku. Według informacji policji sześć z nich zdecydowało się na nocleg w lokalach zastępczych, a osiem pozostało w swoich mieszkaniach.

POLITYKA

– Nie wykluczamy złożenia skargi na Mercosur do TSUE, ale to jest decyzja rządu polskiego, a nie pojedynczego ministra – poinformował w sobotę w RMF FM minister rolnictwa i rozwoju wsi Stefan Krajewski. W piątek uchwałę wzywającą rząd do zaskarżenia umowy handlowej Unii Europejskiej z krajami Mercosur do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE) przyjął Sejm.

> *Panie prezydencie, coś czuję, że to dopiero początek. Obywatele nie zgadzają się z wetem ws. wspólnego bezpieczeństwa*
>
> **Maciej Wróbel**, wiceminister kultury

Prezydent kontra rząd. Otwarta wojna totalna

Dorota Kowalska
Warszawa

Zapowiedź weta prezydenta w sprawie unijnego programu SAFE to przekroczenie pewnej granicy. Bo oto sprawy bezpieczeństwa kraju znalazły się w centrum politycznego sporu.

FOT. ADAM JANKOWSKI

Niektórzy komentatorzy sceny politycznej zauważają, że prezydent Nawrocki zachowuje się jak „nadpremier"

Sprawa unijnego programu SAFE i zapowiedź weta prezydenta Nawrockiego przeniosło spór między dużym i małym pałacem na zupełnie nowy poziom. To już nie jest kolejna bitwa, to wojna totalna. Przekroczona też została pewna granica, niepisane porozumienie między rządem i opozycją, bo do tej pory sprawy bezpieczeństwa kraju były wyjęte poza nawias sporu politycznego. Teraz znalazły się w jego centrum.

– Nazwijmy rzecz po imieniu. Ci, którzy mówią, że to wstęp do polexitu, do wyjścia Polski z UE, mają niestety coraz więcej racji. Nie jestem histerykiem, ale pamiętam dokładnie te punkty zwrotne w historii Polski, miałem zaszczyt uczestniczyć w wielu działaniach – stwierdził premier Donald Tusk w TVP Info.

– Pamiętam premiera Bieleckiego, który podjął decyzję, że Polska jako pierwsza uznała niepodległość Ukrainy, pamiętam, jak premier Mazowiecki wsparł ideę zjednoczenia Niemiec, i pamiętam, jak Niemcy walczyły o to, aby Polska szybko trafiła do UE. Pamiętam wielką narodową zgodę, kiedy wchodziliśmy do NATO – mówił Tusk.

I tłumaczył, że to były wielkie zdarzenia, które uczyniły Polskę bezpieczną, a dzisiaj „mamy naprzeciwko siebie gości, którzy stają na głowie, żeby te fundamenty polskiego bastionu, tej twierdzy bezpieczeństwa, wywrócić do góry nogami".

– Niczego tak się nie boją, prezydent, prezes, drugi prezes, jak odbudowy naprawdę praworządnego państwa. Bo gdybyśmy byli w stanie odbudować, na razie nie, bo blokuje ustawy, w pełni praworządne instytucje, niezależny system prawa, niezależne sądownictwo, trybunały, to ci, którzy nabroili tak bardzo w przeszłości, mieliby się naprawdę czego obawiać – dodał.

W tym samym czasie Karol Nawrocki na spotkaniu z sympatykami w Chmielniku, komentując weto dla ustawy wdrażającej unijny program SAFE, tak mówił o Unii Europejskiej: „Uznaję, że decyzje dotyczące polskiej wolności, suwerenności, bezpieczeństwa, rozwoju polskich sił zbrojnych, przemysłu zbrojeniowego, są decyzjami zwierzchnika polskich sił zbrojnych, a nie Brukseli, nie Unii Europejskiej".

Karol Nawrocki podjął również decyzję o zawetowaniu kolejnej ustawy, tym razem tej związanej ze zmianą Kodeksu postępowania karnego.

„Decyzja została podjęta z troski o bezpieczeństwo obywateli i skuteczność państwa w walce z najgroźniejszą przestępczością. Przyjęcie pojedynczych rozwiązań korzystnych nie jest wystarczającą przesłanką do podpisania ustawy. Nowe przepisy mogłyby bowiem utrudniać prowadzenie postę-powań karnych, co byłoby sprzeczne z interesem obywateli i obowiązkiem państwa do zapewnienia im bezpieczeństwa" – napisał na X Rafał Leśkiewicz, rzecznik prezydenta.

W mediach Leśkiewicz straszy, podobnie jak Karol Nawrocki i opozycja, że jeżeli koalicja rządząca wprowadzi plan B, czyli wykorzysta unijne pieniądze z programu SAFE, mimo weta prezydenta, naruszy prawo i kiedyś za to odpowie.

Plan B zakłada, że minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz oraz minister finansów i gospodarki Andrzej Domański podpiszą umowę dotyczącą SAFE, a pożyczka z SAFE zostanie zaciągnięta przez Bank Gospodarstwa Krajowego na rzecz Funduszu Wsparcia Sił Zbrojnych. To Fundusz utworzony na mocy przyjętej w 2022 roku ustawy o obronie ojczyzny, którą firmował ówczesny wicepremier ds. bezpieczeństwa Jarosław Kaczyński. Pieniądze trafią do wojska, niestety nie do innych służb mundurowych, do których trafiłyby, gdyby normalną drogą wdrożono europejski SAFE. PAP

Przemysław Czarnek uderza w Brukselę: My w Unii jesteśmy i będziemy, ale bzdur opłacać nie będziemy

Karolina Wrońska, JS
Lubartów

Wycofanie unijnego systemu opłat ETS zapowiedział kandydat PiS na premiera Przemysław Czarnek podczas sobotniego spotkania z mieszkańcami Lubartowa.

Z mieszkańcami Lubartowa kandydat PiS na premiera spotkał się w sobotę.

– Polskie rodziny dzisiaj „zabijają" wysokie rachunki za prąd, a przyczyną tego są głównie opłaty ETS – przekonywał były minister edukacji i nauki.

Przypomniał, że PiS zapowiedziało już projekt ustawy o wycofaniu przepisów wprowadzających ETS z obiegu prawnego. – Precz z ETS-em! – akcentował Czarnek.

ETS to system handlu prawami do emisji dwutlenku węgla, którym obecnie objęta jest energetyka. To mechanizm wprowadzony przez Unię Europejską, by ograniczać emisję gazów cieplarnianych (głównie CO2) przez nadanie im ceny. Jest to jedno z głównych narzędzi unijnej polityki klimatycznej. Od 2028 roku ma wejść w życie ETS 2, czyli system, który prawami do emisji obejmie m.in. transport czy budownictwo.

W opinii Czarnka takie opłaty klimatyczne wymyślili „ludzie, którzy mają ekoterrorystyczne zboczenie ideologiczne", i to kosztuje ogromne pieniądze oraz powoduje, że w Polsce jest najdroższy prąd w UE.

Jak tłumaczył, najpierw spowodowano, że przez ETS wzrosły ceny prądu, a następnie obiecano dofinansowanie do OZE. – Wiem, bo mam panele! – mówił. – Mówią nam: dopłacimy wam do tych paneli, tylko wy musicie nadpłacić najpierw swój prąd na kolejne kilka lat, a później się zobaczy. Tak nas w balona zrobili. Więc my im mówimy: Dosyć tego! My w Unii jesteśmy i będziemy, ale waszych bzdur opłacać nie będziemy! – wołał Czarnek. PAP

eprasa.pl ed190cba80

Dziennik Polski
Poniedziałek, 16.03.2026

Nie żyje Phil Campbell. Przez 31 lat był gitarzystą zespołu Motörhead

Adam Kielar
Warszawa

Zmarł Phil Campbell, gitarzysta zespołu Motörhead, w którym grał przez 31 lat – podała BBC na swojej stronie internetowej, powołując się na rodzinę muzyka.

BBC powołała się na rodzinę Phila Campbella, która poinformowała w oświadczeniu zamieszczonym na Facebooku, że muzyk zmarł po „długiej i odważnej walce na oddziale intensywnej terapii, po skomplikowanej, poważnej operacji", opisując go jako „oddanego męża, wspaniałego ojca i dumnego i kochającego dziadka, zwanego czule Bampi".

W opublikowanym na portalu Instagram wpisie zespół Motörhead napisał, że „świat właśnie stracił ogromny promień światła".

„Phil był wspaniałym gitarzystą, kompozytorem, wykonawcą i muzykiem, który miał Motörhead we krwi. Zawsze przewodził swoim darem gry na gitarze i miał wspaniałe poczucie humoru, ale przede wszystkim przewodził sercem" – zaznaczono.

Phil Campbell był gitarzystą Motörhead od 1984 do 2015 roku, kiedy zespół rozpadł się po śmierci frontmana Lemmy'ego Kilmistera. Zastąpił gitarzystę Briana Robertsona. Po zakończeniu działalności zespołu stworzył grupę Phil Campbell and the Bastard Sons, w której grał razem ze swoimi synami. Muzyk zmarł w wieku 64 lat. PAP

FOT. FB/ PHIL CAMPBELL AND THE BASTARD SONS

Phil Campbell był najdłużej grającym gitarzystą w historii Motörhead. Odszedł w wieku 64 lat

Trump: Możemy zaatakować wyspę Chark dla zabawy

Adam Kielar
Waszyngton

Prezydent USA Donald Trump zagroził nowymi atakami na irańską wyspę Chark w północnej części Zatoki Perskiej. Wyraził też wątpliwość, czy nowy przywódca Iranu, Modżtaba Chamenei, żyje.

Prezydent USA Donald Trump w wywiadzie dla telewizji NBC News wyraził wątpliwość, czy nowy najwyższy przywódca Iranu, Modżtaba Chamenei, żyje. Oświadczył też, że choć Teheran chce rozejmu, nie jest gotowy na porozumienie.

– Iran chce zawrzeć umowę, a ja nie chcę tego zrobić, ponieważ warunki nie są jeszcze wystarczająco dobre – oświadczył Trump w sobotnim wywiadzie telefonicznym, dodając, że każde porozumienie musiałoby być „bardzo solidne".

Odnosząc się do ostatnich ataków powietrznych na strategiczną wyspę Chark w północnej części Zatoki Perskiej prezydent USA stwierdził, że jej infrastruktura została „całkowicie zniszczona", ale amerykańskie siły mogą „uderzyć w nią jeszcze kilka razy, tak dla zabawy".

Podkreślił jednak, że celowo wojska oszczędziły irańską infrastrukturę przesyłową, aby uniknąć wieloletniej odbudowy.

FOT. EVAN VUCCI/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Donald Trump mówi, że USA mogą zaatakować ponownie wyspę Chark dla zabawy. Jednocześnie podważył autorytet nowego najwyższego przywódcy Iranu

Modżtaba Chamenei nie żyje?

Gospodarz Białego Domu wyraził watpliwość, czy nowy przywódca Iranu, Modżtaba Chamenei , sprawuje władzę, ponieważ nie pokazuje się publicznie. – Nie wiem, czy on w ogóle żyje – powiedział Trump.

Jego zdaniem, jeśli Chamenei żyje, powinien „zrobić coś bardzo mądrego dla swojego kraju, czyli poddać się". 56-letni Modżtaba zastąpił 8 marca na stanowisku najwyższego przywódcy Iranu swojego ojca, Alego Chameneia, zabitego pierwszego dnia amerykańsko-izraelskich nalotów.

Wojna w Ukrainie i rosyjska ropa

W rozmowie pojawił się również wątek wojny w Ukrainie w kontekście złagodzenia przez Waszyngton sankcji na rosyjską ropę. Trump skrytykował ukraińskiego prezydenta Wołodymyra Zełenskiego, oceniając, że „o wiele trudniej zawrzeć z nim umowę" niż z rosyjskim przywódcą Władimirem Putinem. Odrzucił też ofertę pomocy Kijowa w zwalczaniu irańskich dronów, twierdząc, że „ostatnią osobą, od której potrzebujemy pomocy, jest Zełenski".

– Iran chce zawrzeć umowę, a ja nie chcę tego zrobić, ponieważ warunki nie są jeszcze wystarczająco dobre – powiedział Trump

Od 28 lutego Izrael i USA prowadzą naloty na Iran, który w odpowiedzi ostrzeliwuje Izrael i inne państwa Bliskiego Wschodu, uderzając zarówno w amerykańskie bazy wojskowe, jak i w infrastrukturę cywilną.

Zełenski: potrzebne jest moje spotkanie z Trumpem

oprac. Anna Nagel
Kijów

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski oświadczył, że potrzebne jest jego spotkanie z prezydentem USA, gdyż „wiele spraw stoi w miejscu" – podała agencja Interfax-Ukraina.

Zełenski oświadczył, że w sprawie trójstronnych negocjacji z udziałem USA na temat porozumienia w wojnie z Rosją potrzebne jest jego spotkanie z prezydentem Donaldem Trumpem.

„Nie miałem rozmów z prezydentem Stanów Zjednoczonych na temat sankcji (...). Ale zna on ukraińskie stanowisko. Sądzę, że mamy wiele spraw do omówienia: negocjacje, drony i Bliski Wschód" – powiedział.

Zełenski zaznaczył, że chciałby podpisać z USA umowy w sprawie produkcji dronów o wartości 35-50 mld dolarów. „Chciałem podpisać umowę na sumę blisko 35-50 mln dolarów. Mieliśmy takie możliwości produkcyjne. Jest to umowa dronowa na długie lata" – podkreślił.

Zełenski wyjaśnił, że proponował tę umowę prawie rok temu, jednak odpowiedzi z USA nie uzyskał.

Mówiąc o sytuacji wokół Iranu, prezydent Ukrainy zapewnił, że jego państwo z nim nie walczy. Zaznaczył, że Kijów wysłał do krajów Bliskiego Wschodu trzy ekipy specjalistów.

„Wysłaliśmy trzy poważne ekipy. Każda z nich to dziesiątki ludzi. To nie jest historia o trzech osobach, które gdzieś pojechały, żeby coś tam pokazać. Trzy ekipy, które wyleciały, mają przeprowadzić ekspertyzy i pokazać, jak to powinno wyglądać" – powiedział. PAP

Francja i Włochy rozpoczęły tajne rozmowy w sprawie odblokowania Cieśniny Ormuz

Adam Kielar
Nowy Jork

Przedstawiciele krajów europejskich rozpoczęli wstępne rozmowy z Teheranem w sprawie zawarcia porozumienia gwarantującego bezpieczny przepływ ich statków przez Cieśninę Ormuz.

Informację na temat rozmów przekazały źródła „Financial Times" zaznajomione z ich przebiegiem. Według dwóch urzędników w negocjacjach uczestniczy Francja; drugi rozmówca zauważył, że Włochy również próbowały rozpocząć rozmowy z Teheranem w tej sprawie, podczas gdy firmy żeglugowe liczą na siły morskie tych krajów jako potencjalną eskortę dla swoich tankowców.

Wcześniej Włochy, Francja i Grecja wysłały swoje okręty

FOT. CLEMENT MAHOUDEAU/AFP/EAST NEWS

Francuski lotniskowiec Charles de Gaulle

wojenne na Morze Czerwone w ramach misji UE mającej na celu ochronę sił morskich w cieśninie (Aspides, czyli „Tarcza"). Jednak jak podają źródła „FT", żadna z europejskich flot nie jest na razie gotowa do eskortowania statków przez Cieśninę Ormuz ze względu na ryzyko ataku i obawy przed eskalacją konfliktu.

– Warunki muszą być sprzyjające – powiedziało jedno ze źródeł. Jednak w tej chwili nie ma żadnych gwarancji, że negocjacje będą postępować i że Iran w ogóle jest gotowy do rozmów na ten temat – podkreśliło dwóch urzędników.

Iran nie odpuszcza w Ormuz

W czwartek w irańskiej telewizji państwowej wyemitowano pierwsze przemówienie nowego najwyższego przywódcy Iranu, Modżtaby Chameneia, który obiecał kontynuować blokadę Cieśniny Ormuz, przez którą przed rozpoczęciem wojny z Teheranem przepływało około 20 procent światowych morskich dostaw ropy i do 30% wolumenu LNG.

Rządy europejskie obawiają się, że zakłócenia w dostawach spowodowane ewentualną długotrwałą blokadą cieśniny doprowadzą do wzrostu cen nośników energii dla przedsiębiorstw i gospodarstw domowych, pogłębią problemy gospodarcze kontynentu i zwiększą presję na budżety krajowe.

Podzielona Europa

Według jednego z urzędników, który nie chciał podać nazw krajów prowadzących negocjacje z Teheranem, inne kraje europejskie wyraziły sprzeciw wobec wysiłków Paryża i Rzymu. – Niektórzy uważają, że powinniśmy porozmawiać z Irańczykami. Jednak kraje UE mają w tej kwestii zupełnie różne poglądy, co wszystko komplikuje – zauważył rozmówca „FT".

eprasa.pl ed190cba80

NOWY BLASK „SĄDU OSTATECZNEGO" HANSA MEMLINGA

Najcenniejsza perła Muzeum Narodowego w Gdańsku, tryptyk „Sąd Ostateczny" Hansa Memlinga, wróci w 2027 r. po konserwacji w nowej odsłonie

Mariusz Grabowski

Muzeum otrzymało właśnie 665 tys. zł od Ministerstwa Kultury na adaptację parteru Oddziału Sztuki Dawnej na potrzeby nowej wystawy „Sąd Ostateczny". Tryptyk zyska więc nie tylko dawny blask, ale i nowe, wygodne dla zwiedzających miejsce ekspozycji.

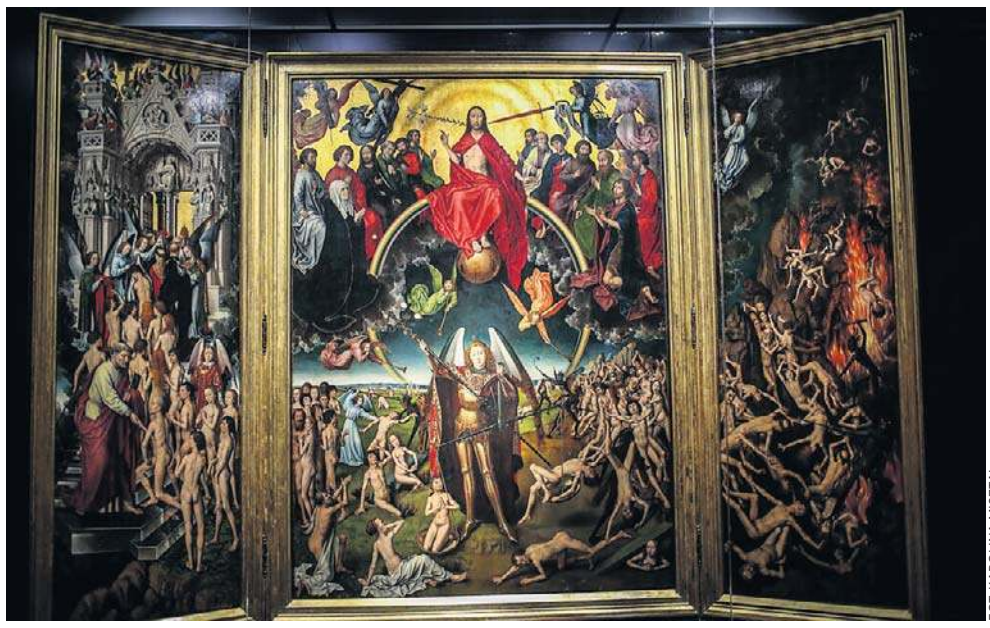

FOT. KAROLINA MISZTAL

„Sąd Ostateczny" zniknął z wystawy w 2025 r. i przechodzi szczegółowe badania i zabiegi konserwatorskie

Trzyma się dobrze

„Sąd Ostateczny" zniknął z wystawy w Muzeum na początku 2025 r. i przechodzi obecnie szczegółowe badania i zabiegi konserwatorskie. Nie chodzi jednak tylko o poprawę kondycji wiekowego dzieła, ale także o jego lepszą dostępność dla publiczności w przyszłości w nowej, specjalnie dedykowanej obrazowi przestrzeni, gablocie i otoczeniu. Zobaczymy na niej nie tylko „Sąd Ostateczny", ale także średniowieczne paramenty liturgiczne, czyli przedmioty służące obrzędom religijnym.

Ponowna ekspozycja to niełatwe zadanie dla muzealników - ze względu na wiek (ma ponad 550 lat), wymiary (rozłożony tryptyk ma wymiary ok. 3 na 3,6 m) i użyte materiały - obraz musi być utrzymywany w specjalnych warunkach, a każda, nawet najdrobniejsza zmiana, może mu zaszkodzić. Trudno to połączyć z takim systemem prezentacji, który umożliwia oglądanie dzieła z bliska i z różnych stron.

Co ciekawe, mimo burzliwych dziejów nigdy nie uległ poważnym zniszczeniom, a jego dobry stan wynika m.in. z perfekcyjnie dopracowanej techniki malarskiej stosowanej w XV-wiecznych Niderlandach.

Historia powrotów

Przypomnijmy: „Sąd Ostateczny" Hansa Memlinga to tryptyk tzw. ołtarzowy, namalowany na desce między 1467 a 1471 r. Obraz miał popłynąć do Florencji, ale podczas rejsu zrabowali go korsarze pod dowództwem gdańskiego kapra Pawła Beneke - w efekcie znalazł się w bazylice Mariackiej w Gdańsku.

Za czasów Napoleona Francuzi wywieźli „Sąd" do Luwru jako zdobycz wojenną. Po klęsce Cesarza został rewindykowany do Berlina, aby wreszcie w 1817 r. wrócić do Gdańska.

Po wojnie został przejęty przez Rosjan w Turyngii i umieszczony w leningradzkim Ermitażu. Po raz kolejny wrócił do Gdańska w 1956 r. i ostatecznie umieszczony w Muzeum Narodowym. W Bazylice Mariackiej zawisła jego kopia dla turystów.

Pod mikroskopem

Jak czytamy na stronie Gdansk.pl, oficjalnym portalu miasta, równolegle z przygotowywaniem nowej przestrzeni wystawienniczej, nad obrazem prowadzone są specjalistyczne badania. Nad obrazem pracują zarówno kustosze z Oddziału Sztuki Dawnej, jak i badacze z innych ośrodków w Polsce, m.in. z Centrum Memlingowskiego na Uniwersytecie Gdańskim. Dzieło jest poddawane szczegółowym analizom z wykorzystaniem mikroskopii skaningowej o wysokiej rozdzielczości, co pozwoli zidentyfikować ewentualne mikrouszkodzenia powierzchni malarskiej.

Równolegle prowadzona będzie pełna digitalizacja obrazu zgodna ze standardami dokumentacji konserwatorskiej. „Im głębiej bada się historię danego obiektu i epoki, w której powstał, czy jego zleceniodawców, tym więcej można znaleźć różnych zagadek, mylących tropów. Także tutaj jest wciąż wiele do odkrycia, jeżeli chodzi o symbolikę, o historię i znaczenie jego w Gdańsku" - tłumaczy Magdalena Mielnik, kuratorka oddziału Sztuki Dawnej MN w Gdańsku.

Memling kombinuje

Od strony technicznej dzieło Memlinga wciąż budzi podziw konserwatorów. Powstało na desce w technice temperowo-olejnej, w tzw. technice mieszanej. Na białą kredowo-klejową zaprawę, tradycyjną dla malarstwa sztalugowego, nałożony został rysunek od ręki. Do jego wykonania użyte zostały rozmaite narzędzia, m.in. węgiel drzewny, czarne łupki i stylus.

Jak dowodzą Józef Flik i Justyna Olszewska-Świetlik w monografii „Tryptyk »Sąd Ostateczny« Hansa Memlinga: Technologia i technika malarska", na zaprawę nałożono imprimiturę, czyli olejną warstwę z dodatkiem żywicy. „Wtarcie jej w grunt spowodowało zmniejszenie chłonności gruntu oraz zabezpieczenie rysunku przed rozmyciem. Następnie, za pomocą białej i czarnej tempery autor wymodelował całą kompozycję, nadając jej przestrzenny, trójwymiarowy charakter".

W najjaśniejszych partiach, np. dłoni i twarzy, malarz zastosował jeszcze podmalówkę z bieli ołowianej przed przystąpieniem do malarskiego opracowywania. Na tak przygotowane podłoże kładzione były przeświturające warstwy żywic i farb olejnych.

„Tak, to on"

Kontemplującym religijną wymowę tryptyku warto przypomnieć, że sama kompozycja obrazu nie do końca została wymyślona przez Memlinga - w dużej części wzorowana jest na poliptyku Rogiera van der Weydena „Ołtarz Sądu Ostatecznego", które wisi dziś w Hôtel-Dieu, historycznym hospicjum we francuskim Beaune. Dotyczy to przede wszystkim panoramy, motywu miecza i lilii obok Chrystusa oraz przedstawień donatorów z Matką Boską i Archaniołem.

Memling dokonał kilku znaczących poprawek: zniwelował złote tło, zaś dobro na wadze Michała Archanioła ukazuje, inaczej niż Rogier, jako „cięższe". Początkowo wzrok Anioła skierowany był wprost na patrzącego, jak u van der Weydena. Później jednak autor, prawdopodobnie już w trakcie pracy nad tryptykiem, zmienił koncepcję.

Nawiązania do van der Weydena sprawiały, że nie zawsze uznawano Memlinga za autora „Sądu". Wielu twierdziło, że namalowali go bracia van Eyck. Na dobrą sprawę dopiero w XIX w. - za sprawą Heinricha Gustava Hotho - uznano opcję Memlingowską za obowiązującą, a naukową kropkę nad i postawił w 1901 r. niemiecki historyk sztuki Aby Warburg.

Pokolenia uczonych

Wróćmy do współczesności i technologii. Co oznacza w konserwacji technologia badania mikroskopem skaningowym? To technika, która pozwala na precyzyjne ustalenie miejsc niezauważalnych dotychczas defektów obrazu. Chodzi m.in. o odspojenia i rozwarstwienia malarskie. Po ich ustaleniu możliwe jest wdrożenie konkretnych działań konserwatorskich. Na szczęście, jak już wiemy, tryptyk trzyma się zadziwiająco dobrze.

To nie pierwszy raz w historii, gdy tryptyk zostaje otoczony szczególną troską. Prof. Beata Możejko, dyrektor Centrum Badań Memlingowskich Uniwersytetu Gdańskiego twierdzi, że pierwsze prace konserwatorskie obrazu podjęto już w 1718 r. Kolejną renowację podjęto w Berlinie po upadku Napoleona. Z kolei „w leningradzkim Ermitażu obraz był poddany zabiegom renowacyjnym dwukrotnie: w 1947 i 1955 przez konserwatora malarstwa bizantyjskiego prof. Fedora Antonovicha Kalikina" - pisze prof. Możejko.

Kierunek: Rzym

Renowacja Kalikina była na tyle skuteczna, że od czasu kiedy tryptyk wrócił do Gdańska w 1956 r. nie wymagał prac restauracyjnych. Jedynie w 1957 r. przeprowadzono badania, w trakcie których wykonano fotografie, w tym w podczerwieni i ultrafioletach. W 1964 r. obraz był badany w Królewskim Instytucie Dziedzictwa Artystycznego w Brukseli. Od strony technicznej „uznano stan za zadowalający".

Tym dziwniejszy był więc fakt, że gdy w 2014 r., gdy w rzymskiej galerii Scuderie del Quirinale otwarto wielką wystawę „Hans Memling. Rinascimento Fiammingo", „Sąd Ostateczny" pozostał w Gdańsku, choć wyznaczono zań nawet kwotę ubezpieczenia - w podróży do Rzymu miałaby wynosić 80 mln euro. Tym samym pierwszy w historii zbiór rozproszonych po świecie dzieł Memlinga nie doszedł do skutku.

Spekulowano o złym stanie tryptyku, ale latem 2015 r. eksperci z dwóch instytucji krakowskich przeprowadzili badania specjalistyczne, m.in. wykonali zdjęcia o bardzo dobrej rozdzielczości i ocenili stan obrazu jako „dobry".

Nigdy nie wyjedzie?

Sprawa z 2014 r. do dziś budzi emocje wśród części konserwatorów. Wtedy dyskusja przetoczyła się przez łamy prasy i telewizyjne serwisy. „Dlaczego »Sąd Ostateczny« nie jest prezentowany w Rzymie? Bo ukradli go piraci i uprowadzili do Gdańska". „To drugie porwanie w jego historii" - pokpiwano.

Sprawa była jednak poważna. „Nie ma sposobu, który uchroniłby przewożone obiekty przed skutkami drgań i przeciążeń, do jakich dochodzi w trakcie transportu" - uważała wówczas prof. Bogumiła Rouba z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. I dodawała: „Dowodem na ich istotny wpływ był choćby stan zachowania tryptyku Memlinga po powrocie ze Stanów Zjednoczonych i Wiednia (podróżował od sierpnia 2002 r. do marca 2003 r. - przyp. red.). Jest to najważniejszy element wykluczający bezpieczne podróżowanie tego tak ważnego i cennego dzieła sztuki".

Ponadto, według prof. Rouby po podróży do USA i Wiednia zwołano Komisję Ekspertów, która zadecydowała o przyjęciu zasady, że ołtarz nie będzie nigdy przewożony do innych ośrodków muzealnych zarówno w kraju, jak i za granicą. Decyzja ta do dziś nie została odwołana.

eprasa.pl ed190cba80

Dziennik Polski
Poniedziałek, 16.03.2026

Andrzej Wajda niedawno obchodziłby setne urodziny. Rok 2026 został uznany rokiem tego wybitnego reżysera. Jego związki z Łodzią były trudne, nie pokochał tego miasta od pierwszego wejrzenia – delikatnie mówiąc. Ale nakręcił o nim film, często uznawany za najlepszy w historii polskiego kina. Z czasem na miasto patrzył z większą sympatią. Został Honorowym Obywatelem Miasta Łodzi i tu zrealizował swój ostatni film „Powidoki".

Anna Gronczewska

FOT GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Andrzej Wajda za Łodzią nie przepadał, ale zmienił swój stosunek do niej po nakręceniu „Ziemi obiecanej"

„BO LUDZIE W ŁODZI TO MAJĄ SZACUNEK DLA PANA WAJDY", CZYLI REŻYSERSKIE ZMAGANIA Z ZIEMIĄ OBIECANĄ

Łodzianie zawsze będą wdzięczni Andrzejowi Wajdzie za „Ziemię obiecaną". Film pokazujący pięknie XIX-wieczną Łódź, z jej blaskami i cieniami.

Ale zanim wybitny reżyser wpadł na pomysł, by nakręcić w połowie lat 70. XX wieku tę produkcję nominowaną potem do Oscara, znał już to miasto. Miał 23 lata, gdy do Łodzi przyjechał z Krakowa. Po trzech latach studiów w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych rozpoczął naukę w Szkole Filmowej w Łodzi i postanowił zostać reżyserem. W wielu wywiadach tłumaczył, że o tym, że zdecydował się na te studia, zadecydował przypadek.

- Nie wiedziałem w ogóle o istnieniu tej szkoły, mało chodziłem do kina - wyjaśniał w wywiadzie dla portalu Niezła sztuka. - Jeżeli mogę coś powiedzieć jako stary człowiek – dobrze jest być otwartym, bo nie wiadomo, skąd przyjdzie to, co nas czeka, co jest dla nas, a jeżeli nie dasz temu szansy, to do ciebie nie przyjdzie (...) A ja wiedziałem, że szukam czegoś... Być może gdyby nie to, że znalazłem miejsce dla siebie w Wyższej Szkole Filmowej, to może szukałbym jeszcze gdzieś indziej. Wydawało mi się, że ja uczę się w szkole filmowej, żeby robić filmy o sztuce. I zrobiłem dwa takie filmy zaraz na samym początku: pierwszy - film dokumentalny „Ceramika Iłżecka" o ludowych garncarzach produkujących figurki świętych.

„Chłopi" go nie poruszyli, za to „Ziemia obiecana"...

Gdy zdecydował się nakręcić „Ziemię obiecaną", był już uznanym reżyserem. Potem wiele razy opowiadał, że pomysł przeniesienia na ekran dzieła Reymonta podsunął mu nieżyjący już też reżyser Andrzej Żuławski.

- Przeczytałem „Chłopów" Reymonta, ale nie poruszyła mnie ta powieść - wspominał. - Nigdy nie zrobiłbym z niej filmu. Przypadkowo trafiłem na „Ziemię obiecaną" dzięki Andrzejowi Żuławskiemu, który mi ją podrzucił.

W archiwach Radia Łódź można znaleźć relacje z planu „Ziemi obiecanej" i rozmowę z Andrzejem Wajdą. Przeprowadził ją w 1974 roku Zbigniew Wojciechowski.

- To jest jeden z najtrudniejszych, a może najtrudniejszy film, jaki realizowałem - zapewniał wielki polski reżyser. - Ta wielowątkowa powieść nie może być uproszczona. Głównym tematem nie jest los jednego bohatera, ale portret miasta. Jeśli ma to być portret miasta, to musi to być portret ludzi, różnorodnych, bardzo wielu. Galeria postaci. Z tej wielości scen, postaci, sytuacji, scenerii powinna się pojawić jakaś tkanina, dywan. Portret miasta utkany z tych wielu elementów. Oczywiście portret miasta Łodzi. Miasta w tym czasie, kiedy je Reymont opisał. A więc miasta niezwykłego sukcesu, tego gwałtownego, niebywałego rozwoju kapitalizmu, i równocześnie tej strasznej nędzy, tych kontrastów, gnębienia człowieka, równocześnie robienia fortun w bardzo krótkim czasie. Mieszania się różnych narodowości. Tego, co dzieje się między Polakami, Niemcami, Żydami. Wszyscy szukają w tej ziemi obiecanej, ziemi największych pieniędzy, największych sukcesów. Równocześnie doznają największej klęski.

Andrzej Wajda przyznawał, że praca przy „Ziemi obiecanej" zmieniła jego wyobrażenie o Łodzi.

- Kiedy chodziłem do Szkoły Filmowej, Łódź nie była miastem, które ukochałem - mówił reżyser. - Jak tylko nadarzała się okazja, uciekałem z Łodzi. Później też nie robiłem tu wiele filmów. Nie wydawała mi się interesującym miejscem. Kiedy zdecydowałem się robić ten film, musiałem znaleźć swój stosunek do Łodzi. Ponowny. Kiedy tu przyjechałem, nastąpiły dwie zasadnicze zmiany. Łódź ruszyła się w kierunku modernizacji, czegoś nowego, nowego budownictwa. Nowego oblicza. Nasza epoka też musi się w tym mieście odcisnąć. Wydaje mi się, że odciska się coraz wyraźniej. Oczywiście dla mojego filmu nie jest to dobre. Kilkanaście lat temu łatwiej było tu sfotografować łódzkie zakamarki sprzed lat. Coraz częściej pojawiają się tutaj duże domy, od których musimy odwracać się plecami. Coraz więcej jest nowych ulic, których nie można fotografować. A z drugiej strony musiałem odkryć chęć sfotografowania tego wszystkiego. Jest to więc mieszane uczucie. Z jednej strony nigdy specjalnie się nie zakochałem w Łodzi, z drugiej robię film o Łodzi. Im gorącej robię, to zyskuję jakiś stosunek do ludzi, którzy tu pracują. Pierwszy raz wszedłem do tych fabryk i zrozumiałem, jaka to ciężka, trudna praca. Często na tych starych maszynach.

Wolę robić filmy, niż przycinać trawnik

O „Ziemi obiecanej" reżyser opowiadał m.in. w książce „Wajda. Filmy".

- Zmęczony i niezadowolony z siebie wiosną 1973 roku zająłem się pracami domowymi - wspominał. - Krystyna posiała właśnie trawnik i, jak nam doradzali znawcy, pierwszy raz należało go przystrzyc nożycami. Na kolanach pokonałem powierzchnię nieco większą od stołu i stwierdziłem, że wolę jednak robić filmy. Natychmiast poczułem się lekki i rześki. Zgłosiłem „Ziemię obiecaną". Projekt został dobrze przyjęty i już latem przystąpiliśmy do zdjęć. Zaczęła się wspaniała przygoda z miastem, które każdego dnia odkrywało przed nami coraz to nowe fragmenty swojej niezwykłej przeszłości. Największym bogactwem dla filmu była jednak sama powieść Reymonta. Miałem tego świadomość. Reymont opisał ludzi, którzy tworzyli drugi, obok romantycznego, nurt naszej historii. Bez nich, bez ich fabryk, bez robotników, którzy tam pracowali w strasznych warunkach, nie byłoby tego, co jest dziś. Z trzech bohaterów jeden jest Polakiem, drugi Niemcem, trzeci Żydem. Te różnice pochodzenia nie dzielą ich. Razem zakładają fabrykę, łączy ich wspólny interes, wspólne poczucie przynależności do grupy Lodzermenschów. Ten szczególny konglomerat polsko-niemiecko-żydowski ówczesnej Łodzi jest ogromnie interesujący, uderza barwnością, różnorodnością obyczajową, rozmaitością typów i postaw.

Daniel Olbrychski należał do ulubionych aktorów mistrza Wajdy. Do historii polskiego kina przeszła jednak rola Karola Borowieckiego w „Ziemi obiecanej".

- „Ziemia obiecana" Władysława Reymonta to najpiękniejsza książka o mieście Łodzi - mówił nam w wywiadzie Daniel Olbrychski. - Takiego filmu nie dałoby się już nakręcić. Łódź wyglądała wtedy tak jak z czasów Reymonta. Andrzej Wajda, scenografowie mieli niesamowity luksus. Wtedy wszystkie łódzkie fabryki pracowały. Mieliśmy dźwięk maszyn, bezpłatnych statystów. Łódzkie kobiety na co dzień pracowały przy tych maszynach. Wystarczyło je tylko przebrać w śliczne fartuszki z końca dziewiętnastego wieku. Założyły je zamiast brzydkich, roboczych drelichów. One nie przerywały pracy, a my graliśmy. Pamiętam scenę z Andrzejem Łapickim, który chciał ode mnie wyciągnąć jakieś pieniądze, bo był w strasznym kryzysie. Myśmy musieli do siebie krzyczeć, bo się nie słyszeliśmy. Taki był hałas maszyn. I były to te same maszyny, na których pracowały prządki w końcu dziewiętnastego wieku. Maszyny postarzały się o 100 lat, a więc musiały

eprasa.pl ed190cba80

być jeszcze głośniejsze niż w czasach, gdy rozgrywała się akcja powieści Reymonta. A robiliśmy film, który pokazywał w jakich ciężkich warunkach klasa robotnicza pracowała w dziewiętnastym wieku. Nieomal sto lat później prządki z komunistycznej Polski pracowały na tych samych maszynach.

Daniel Olbrychski nie ma wątpliwości, że „Ziemia obiecana" Andrzeja Wajdy to najważniejszy film nie tylko w historii polskiej kinematografii.

Dziś nikt nie wyobraża sobie „Ziemi obiecanej" bez Wojciecha Pszoniaka, który zagrał Moryca Welta. Ale Wajda początkowo planował obsadzić w tej roli Jerzego Zelnika. Zmienił zdanie, gdy na zdjęciach próbnych pojawił się Pszoniak.

– Istotnie, talent Wojtka wprost wyłaził z ekranu – wspominał po latach Daniel Olbrychski. – Nie można było oczu od niego oderwać. Po prostu był Morycem Weltem. Wystarczyło postawić kamerę i kręcić.

Ale i Jerzego Zelnika oglądamy w „Ziemi obiecanej". Tylko nie jako Moryca Welta, a Steina. W roli Bucholca oglądamy Andrzeja Szalawskiego, choć początkowo miał go zagrać Stanisław Igar, aktor związany z Krakowem. Bardzo liczył na tę rolę, ale ostatecznie jej nie dostał. Pojawił się jednak w „Ziemi obiecanej" w roli Grunspana. I też zapadł w pamięci widzów. Pewną kandydatką do roli Anki, narzeczonej Borowieckiego, była Sławomira Łozińska. Ostatecznie została nią Anna Nehrebecka. I dziś nikt nie wyobraża sobie, by kto inny miał grać szlachciankę Ankę Kurowską.

W „Ziemi obiecanej" miała zagrać Violetta Villas. Oczywiście Lucy Zuckerową, kochankę Karola. To ją wybrał Wajda. Ostatecznie popularna piosenkarka nie przyjechała do Łodzi na przymiarkę kostiumu. Jak głosi legenda, Violetta Villas była już w drodze, ale przebiegł przed nią czarny kot. Uznała, że to zły znak. Postanowiła wrócić do domu i na przymiarkę kostiumu do Łodzi nie dotarła. Ostatecznie Lucy zagrała brawurowo Kalina Jędrusik.

Produkcja zrealizowanej z wielkim rozmachem, w połowie lat siedemdziesiątych „Ziemi obiecanej" kosztowała około 30 milionów, a więc była trzy razy droższa niż kręcone w tamtych czasach filmy.

Zanim Wajda zaczął kręcić „Ziemię obiecaną", był już uznanym reżyserem. Miał na swym koncie „Kanał", „Popiół i diament" czy „Popioły". Nieżyjący już Konstanty Lewkowicz, wykładowca łódzkiej Szkoły Filmowej, był kierownikiem produkcji i pracował z najwybitniejszymi twórcami polskiego filmu. Między innymi z Andrzejem Wajdą przy „Popiołach".

– Byłem przy wszystkich zdjęciach do tego filmu – zapewniał pan Konstanty. – Potem razem z Andrzejem Wajdą mieliśmy pracować przy „Przedwiośniu". Jednak z powodów politycznych nie doszło do realizacji takiego filmu. Mogę jednak powiedzieć, że z Andrzejem Wajdą połączyła mnie zawodowa przyjaźń. Pracowało się z nim doskonale. Andrzej Wajda był zawsze bardzo taktowny, potrafił docenić pracę ekipy na planie, zawsze jej podziękował za pracę.

Pamiętał, że podczas kręcenia „Popiołów" Andrzej Wajda chciał zrobić wielką scenę batalistyczną. Problem w tym, że było tylko 160 kostiumów dla statystów grających austriackie wojsko. Można było pokazać tylko pierwsze szeregi, a nie wielką masę atakujących żołnierzy.

– Przy tym filmie pomagało nam wojsko – opowiadał nam Konstanty Lewkowicz. – Nie było jednak szans, by uszyć dla wszystkich mundury. Ale podszedł do mnie Jerzy Szeski, drugi scenograf, odpowiedzialny za kostiumy. Powiedział, że da się taką scenę zrobić bez szycia kostiumów. Miałem tylko poprosić, by żołnierze przyjechali na plan w białych kalesonach, białych podkoszulkach z długim rękawem i butach – saperkach, z cholewką. Trzeba było też kupić tanie kosze na śmieci, pomalować je na czarno. Udało się wszystko załatwić. Żołnierze założyli te kosze i na ekranie widać było czarno-białą plamę imitującą armię...

Konstanty Lewkowicz mówił, że na planie filmowym nie brakowało dramatycznych, ale też zabawnych sytuacji. Zawsze jednak bał się scen z udziałem koni. Być może zadecydowała o tym sytuacja, która miała miejsce na planie „Popiołów". Konsultantem od scen konnych był major Adam Królikiewicz, brązowy medalista olimpijski z 1924 roku, z Paryża, w konkursie skoków przez przeszkody. Dowodził planem podczas realizacji bitwy pod Somosierrą. Dosiadł ogiera, który w pewnym momencie stanął dęba. Jeźdźcowi, mimo wielkiego doświadczenia, nie udało się opanować konia. Spadł z siodła. Adam Królikiewicz złamał kręgosłup. Po kilku tygodniach zmarł w szpitalu.

– Wiadomo, że aktorzy uczą się przez dwa czy trzy tygodnie jeździć konno, ale nigdy nie wiadomo, co zrobi koń – wyjaśniał Konstanty Lewkowicz.

W „Popiołach" Andrzeja Wajdy Napoleona miał zagrać Tadeusz Łomnicki. Jednak nadmiar zajęć powodował, że nie miał czasu, by przyjeżdżać do Łodzi na omówienie charakteryzacji, przymierzanie kostiumów. Tak więc krawcy i charakteryzatorzy przyjeżdżali do niego. W końcu Tadeusz Łomnicki przyjechał na zdjęcia, które miano rozpocząć w Wyszogrodzie. Była tam kręcona przeprawa wojsk napoleońskich przez Niemen i Wisłę. Pan Konstanty wspominał, że Łomnicki wszedł do garderoby. Potem pojawił się tam też Wajda. Po godzinie Łomnicki wyszedł zdenerwowany. Po chwili pojawił się Wajda i powiedział krótko: Łomnicki nie może grać!

– Groziło to przerwaniem zdjęć – wspominał Konstanty Lewkowicz. – Ale Wajda kazał mi znaleźć w Krakowie aktora o nazwisku Janusz Zakrzeński. I on zagrał Napoleona!

Pomnik zbudowany za życia

Pochodzący z Łodzi Tomasz Kuzio pracował z Andrzejem Wajdą przy „Tataraku", „Wałęsie" i „Powidokach". Był operatorem kamery. Były to trzy ostatnie filmy wybitnego reżysera. Mówi, że Andrzej Wajda był twardzielem.

– Jak pomyślę sobie, że teraz my, jednak młodsi o pokolenia od niego ludzie na planie jesteśmy w Gore-Texach, ciepłych butach, a w latach 50., 60. czy tam 70., nie było takich ubrań – tłumaczy. – Pracował w deszczu, śniegu, zimnie. I właśnie on na planie był twardzielem i to podziwiałem. Na przykład jak kręciliśmy „Tatarak", mieliśmy zdjęcia na moście kratowym w Grudziądzu. Była jakaś piąta rano. Krystyna Janda biegała w tym deszczu i on do mnie mówi: „Tomek, załóż kamizelkę odblaskową, żeby cię było widać, żebyś był bezpieczny". Dla mnie to było zaskoczenie, że Andrzej Wajda dba o moje bezpieczeństwo na moście kratowym w Grudziądzu, gdzie Janda biega w kostiumie i w sztucznym deszczu.

Andrzej Wajda wiedział, czego chce.

– Kiedy mu przeszkadzał jakiś statysta gdzieś na dziesiątym planie, on potrafił powiedzieć: tego statystę mi zabierzcie, bo coś mi krzywo idzie – wspomina Tomasz Kuzio. – Dbał o szczegóły. A jak on czasami mówił do aktorów, to dziś żałuję, że tego nie nagrywałem. To były wykłady o filmie, spojrzeniu na świat.

Na planie nie bał się nowych pomysłów.

– Pracowałem z nim jako operator kamery, a zdjęcia robił Paweł Edelman. Czasami jakieś niuanse, takie szczególiki, wychodziły ode mnie – opowiada Tomasz Kuzio. – Gdy je usłyszał, zawsze chwilę pomyślał. Po czym powiedział: tak, to jest dobre, zróbmy tak! On umiał czerpać z ludzi i się tego nie bał.

Tomasz Kuzio twierdzi, że Andrzej Wajda za życia budował swój pomnik.

– Kręciliśmy „Wałęsę", zdjęcia trwały bardzo długo, raz nie mógł na nie przyjechać Paweł Edelman i ja robiłem tzw. dokrętki – opowiada operator. – Pan Andrzej już słabo się wtedy czuł. Rozrysował mi na karteczce scenę. Rozgrywała się po bramą Stoczni Gdańskiej. Oni tu wychodzą, tu wjeżdża Żukiem, tam jest Robert Więckiewicz, który grał Wałęsę. On to wszystko pięknie wyrysował. Chciałem wziąć tę karteczkę, ale pan Andrzej nie pozwolił. Powiedział: będziesz miał, Tomku, ksero. Czuło się, że on budował swoje muzeum za życia.

Łódź, miasto, które trudno pokochać

Tomasz Kuzio, łodzianin z pochodzenia, ma swoją teorię, dlaczego Andrzej Wajda mógł nie lubić Łodzi.

– Bo do Łodzi trzeba było jeździć, po prostu – wyjaśnia. – Wiele razy jeździłem z Andrzejem Wajdą na zdjęcia czy przygotowanie dokumentacji. Wyjeżdżamy kilkanaście kilometrów za Warszawę, a on mówi: „Dlaczego tak daleko jedziemy?". Wajda był zdania, że scenografowie powinni jeździć na dokumentację rowerem. Oznaczałoby to, że obiekty zdjęciowe są blisko. Tak więc nie tyle nie lubił Łodzi, ale tego, że trzeba było do niej dojeżdżać. Wcześniej nie było takiej komunikacji jak teraz. Do Łodzi jeździło się pociągiem albo autem przez Rawę Mazowiecką.

Filip Bajon, inny wybitny polski artysta, reżyser takich filmów jak „Magnat", „Przedwiośnie",. „Śluby panieńskie" czy „Kamerdyner", tak wspomina Andrzeja Wajdę:

– Jeśli jedziesz przez świat, zmieniasz kraje i kontynenty i w różnych dalekich miejscach trafisz na sklepy branży filmowej, na pewno natkniesz się na filmy Andrzeja Wajdy, które stworzył na przestrzeni swojego długiego życia. Wajda ze swoimi filmami jest najpotężniejszym ambasadorem polskiego ducha i jego specyfiki i nie potrzebuje żadnego uwiarygodnienia przez urzędników państwowych mogących w ramach swego urzędu ambasadorów powoływać. Andrzej Wajda takiego uwiarygodnienia nie potrzebuje, bo uwiarygadniają go jego filmy i cała jego twórczość rozpoznawalna na całym świecie przez różne publiczności, czy to w Kalkucie, czy w Nowym Jorku. Stulecie urodzin Wajdy obchodzimy, mając przed oczyma kadry z jego filmów, które opowiadają i uświadamiają na ekranach kin innych krajów, jak pełna napięcia, tragizmu i skomplikowania była nasza historia. Trzeba mieć szczęście, aby posiadać tak uniwersalnego filmowca, który potrafił uwiecznić artystyczną specyfikę naszego świata zapamiętanego, z którym się identyfikujemy poprzez jego niezapomniane filmy. Ich siła na zawsze utkwiła głęboko w naszej świadomości i pozwoliła ją solidnie zbudować. Za to powinniśmy być wdzięczni Andrzejowi Wajdzie i pamiętać o jego filmach nie tylko z okazji setnych urodzin.

Włókiennicza ma szacunek dla pana Wajdy

Ostatnim filmem Andrzeja Wajdy były „Powidoki" o wybitnym artyście Władysławie Strzemińskim, którego grał Bogusław Linda. Zdjęcia kręcono w Łodzi.

Film był polskim kandydatem do Oscara. Zdjęcia miały miejsce m.in. na ul. Włókienniczej. Wcześniej grający głównego bohatera Bogusław Linda powiedział o Łodzi, że to miasto meneli. Wzburzyło to łodzian, także mieszkańców ul. Włókienniczej i okolic. Pan Władek, który na ulicy Włókienniczej spędził całe swoje 67-letnie życie, twierdził, że gdyby nie Andrzej Wajda, to pewnie by zdjęć do filmu na jego ulicy nie nakręcono.

– Poprosił ludzi, żeby pozwolili kręcić zdjęcia – mówił pan Władek. – A że ludzie mają szacunek do pana Wajdy, to go posłuchali. Powiedział, że wiele Łodzi zawdzięcza. A to jest jego praca. Prosił, by pozwolić mu pracować. I, że nie ma innego aktora, który mógłby zastąpić pana Lindę. Poprosił, by dać mu zagrać... No i posłuchaliśmy.

W 1998 roku Andrzej Wajda otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Miasta Łodzi, a w sierpniu 2016 roku radni Sejmiku Wojewódzkiego przyznali mu tytuł Honorowego Obywatela Województwa Łódzkiego. Pierwszy w historii. Miał go odebrać 28 października. Nie zdążył. Zmarł 6 października.

REKLAMA

0011491433

ORGANIZATOR: Gazeta Krakowska

PARTNER GŁÓWNY: SERENADA

PZFD | Kraków Polski Związek Firm Deweloperskich Oddział w Krakowie

DOM-BUD

EKOPARK

Kraków

MPO

POLREGIO

PARTNERZY WYDARZENIA:

TEZEUSZ.pl Drugie życie książek

MAŁOPOLSKIE CENTRUM NAUKI COGITEON

Dziedzic Gospodarstwo ogrodnicze

eprasa.pl ed190cba80

Dziennik Polski
Poniedziałek, 16.03.2026

POLITYCZNA WALKA O SAFE

Prezydent Nawrocki złożył w Sejmie swoją ustawę o „SAFE 0 proc.", ale marszałek Czarzasty zapowiedział, że nie będzie procedowana, dopóki nie zakończy się proces dotyczący unijnego SAFE. Ustawa w tej sprawie wciąż leży na biurku głowy państwa, a wraz z nią 43,7 mld euro, które może trafić do polskiej armii

Dorota Kowalska

FOT. PAP/PIOTR NOWAK

- Z tej ustawy chleba nie będzie, bo to nie jest mąka. To są puste słowa, bo nie ma tych pieniędzy - mówił premier Donald Tusk po spotkaniu w Pałacu Prezydenckim

Weto prezydenta Nawrockiego wydaje się przesądzone. Możemy nie skorzystać z unijnego programu SAFE, przynajmniej w takim wymiarze, w jakim moglibyśmy to zrobić.

We wtorek 10 lutego premier Donald Tusk spotkał się z prezydentem Karolem Nawrockim, aby rozmawiać o tej sprawie. Nie usłyszał chyba tego, co chciał usłyszeć.

- Spytałem pana prezydenta wprost, czy pan to podpisze, bo szkoda każdego dnia, każdej godziny - mówił Donald Tusk. - Pan prezydent powiedział, że ma jeszcze dużo czasu, 10 dni, i że się zastanawia, że mu się to nie podoba i że ma jednak propozycję, żeby wysłuchać propozycji pana Adama Glapińskiego. Ta propozycja w największym skrócie to jest SAFE zero złotych – przekazał premier. Jak ocenił, brakuje w niej konkretów.

W trakcie spotkania strona rządowa zapoznała się z treścią projektu ustawy proponowanej przez prezydenta.

- Z tej ustawy chleba nie będzie, bo to nie jest mąka. To są puste słowa. Nie ma żadnego prezydenckiego projektu sfinansowania polskiego przemysłu zbrojeniowego i polskiej armii, bo nie ma tych pieniędzy - mówił Tusk. - Na razie mamy deklarację pana Glapińskiego, że zrobi jakąś operację na złocie, a właściwie na księgowości i nagle się wygeneruje jakąś niebotyczną sumę pieniędzy. Pięć razy pytałem: jest zysk, wpłać do budżetu państwa, tak jak mówią o tym ustawy. Nie ma zysku, nie kuglujcie i nie blokujcie programu SAFE, gdzie są realne pieniądze - powiedział szef rządu.

Projekt ustawy o Polskim Funduszu Inwestycji Obronnych (PFIO) trafił do Sejmu we wtorek, a więc w dniu spotkania prezydenta Nawrockiego z premierem Tuskiem, szefem MON Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem, ministrem finansów Andrzejem Domańskim i prezesem NBP Adamem Glapińskim.

Opublikowany na stronach sejmowych i na stronie prezydenta projekt zakłada utworzenie Polskiego Funduszu Inwestycji Obronnych, którego podstawowym źródłem finansowania będą środki pochodzące z zysku Narodowego Banku Polskiego. Według uzasadnienia zapewni to państwu „suwerenność decyzyjną, stabilność finansową i odporność na ryzyka zewnętrzne".

„Mechanizm ten polega na kierowaniu części zysku NBP do Funduszu, gdzie środki te mogą być natychmiast przeznaczane na finansowanie wieloletnich przedsięwzięć inwestycyjnych, z pominięciem ograniczeń wynikających z rocznego planowania budżetowego" – czytamy.

Dzięki temu - zaznaczono - PFIO uzyskuje „stabilne, przewidywalne i krajowe źródło kapitału", które może zostać uzupełnione emisją obligacji, pożyczkami, odsetkami od wolnych środków w złotych przekazanych w depozyt.

Zgodnie z projektem, Fundusz – podobnie jak w przypadku unijnego SAFE – powstanie w Banku Gospodarstwa Krajowego.

„Umiejscowienie Funduszu w BGK zapewnia operacyjną zdolność do realizacji zadań: gromadzenia środków, prowadzenia rachunkowości, obsługi emisji instrumentów dłużnych i zarządzania płynnością" – podkreślono.

Wynikający z „rosnącej wyceny rynkowej polskich rezerw złota i walut" wypracowany przez NBP zysk ma zostać skierowany bezpośrednio na finansowanie celów obronnych. Dysponentem Funduszu byłby, według projektu, minister obrony narodowej.

Tyle tylko że jak przekazał premier Donald Tusk, dwa miesiące temu Adam Glapiński poinformował rząd w oficjalnym piśmie, że NBP ma straty. Wynoszą one 100 miliardów złotych. Prezes NBP stwierdził też, że w kolejnych latach ta sytuacja się nie zmieni.

- Dzisiaj pan Glapiński mówi, że ma 180 miliardów zysku, bo pan prezydent go o to poprosił – skwitował premier Tusk.

Szef rządu powiedział, że jest „rozczarowany".

- Szczególnie po tym, co usłyszałem od naszych generałów, jeszcze bardziej jestem przejęty tym, że nie znajdujemy zrozumienia w Pałacu Prezydenckim dla potrzeby szybkich decyzji w tej kwestii - mówił.

Ale też wojskowi są zgodni, że SAFE jest potrzebny polskiej armii. Pod koniec stycznia Komisja Europejska zatwierdziła polski plan dotyczący wykorzystania funduszy z programu SAFE na cele obronne. Polska wystąpiła o dofinansowanie 139 projektów o łącznej wartości 43,7 mld euro.

- To jest konieczny program, który odpowiada na wieloletnie zapóźnienia w uzbrojeniu Wojska Polskiego. Armia potrzebuje jednoczesnej realizacji wielu programów zbrojeniowych. Ponadto SAFE to inwestycja we własny przemysł, który rozwinie gospodarkę - mówi nam gen. Roman Polko, były dowódca GROM.

Co do zarzutów jego przeciwników, którzy mówią o ograniczeniu suwerenności i zadłużeniu w obcej walucie, gen. Polko odpowiada tak: „Tylko zwrócę uwagę, że ogromne ilości potrzebnego sprzętu, jakie zamawialiśmy w Stanach Zjednoczonych czy Korei Południowej, też odbyło się to na kredyt i w obcej walucie, na ogół bez korzyści dla naszego przemysłu. Mało tego, jak podkreślają ekonomiści, na o wiele droższych warunkach. SAFE to szansa dla polskiego przemysłu zbrojeniowego, rozwój gospodarczy i technologiczny i ostatecznie nowe miejsca pracy. Dlatego tym bardziej dziwię się, że SAFE używany jest do walki politycznej".

Premier Donald Tusk stwierdził jednak, że nie traci nadziei.

- Mieliśmy bardzo mocne argumenty w czasie tego spotkania i nie tracę nadziei, że przynajmniej część tych argumentów dotrze wreszcie do tamtej strony i że ewidentny, taki oczywisty interes narodowy weźmie górę nad jakąś taką polityczną grą - oświadczył Tusk.

Jak mówił, „kiedy zorganizowaliśmy te wielkie europejskie pieniądze na polski przemysł zbrojeniowy, ktoś się przestraszył, że będzie sukces Polski albo nie daj Bóg mój sukces i postanowił to zablokować i pokuglować, trochę poudawać, że jest jakiś alternatywny program".

Premier zapowiedział, że do końca będzie czekał na podpis prezydenta pod ustawą wdrażającą unijny program SAFE.

- Wtedy te pieniądze będzie można łatwiej i szybciej wydać na polski przemysł zbrojeniowy - powiedział. - Jeśli jednak pojawi się weto, to na pewno tego samego dnia będziemy mogli realizować plan B, czyli uchwałę Rady Ministrów - ale ze stratą dla na przykład Straży Granicznej. Na tym polega problem. (...) Jeżeli będzie weto, to na wojsko znajdziemy pieniądze, ale nie będzie pieniędzy przez to weto na ochronę granicy wschodniej, wsparcie Straży Granicznej, policji w jej zadaniach na rzecz bezpieczeństwa obywateli, na cyberbezpieczeństwo - wymieniał Tusk.

Trudno nie odnieść wrażenia, że sprawa SAFE od samego początku była sprawą polityczną. Przypomnijmy, że w Sejmie za przyjęciem ustawy wprowadzającej ten unijny program opowiedziało się 236 posłów, przeciw było 199, wstrzymało się 4. Na 180 biorących udział w głosowaniu posłów PiS 179 było przeciw, 1 wstrzymał się od głosu. Wszyscy głosujący posłowie Konfederacji (14 osób) byli przeciw ustawie.

- To co wiemy o programie SAFE napawa nas sceptycyzmem, że jest to racjonalny sposób zadłużania się. Wspieramy wydatki na obronność, na bezpieczeństwo, natomiast to musi być robione z głową - tłumaczył potem lider Konfederacji Krzysztof Bosak. Jego zdaniem, program SAFE nie jest potrzebny, by kupić to, co już jest na rynku.

Trzy dni po głosowaniu, prezes Kaczyński jasno przedstawił stanowisko PiS w sprawie SAFE i zaapelował do prezydenta Nawrockiego o zawetowanie ustawy wdrażającej ten unijny program. Według niego SAFE ma „potężne aspekty polityczne", a jego celem jest zjednoczenie Europy „pod niemieckim przywództwem".

Zdaniem Kaczyńskiego kwestia programu SAFE ma dwa aspekty. Pierwszym, jak mówił, są „pieniądze, podobno na dobrych warunkach, chociaż ich nie znamy". Jako drugi z aspektów prezes PiS wymienił zasadę warunkowości i podkreślił, że to właśnie ta kwestia zdecydowała o sposobie głosowania klubu.

– W gruncie rzeczy sprowadza się do tego: jak rządzą ci, których my chcemy - czyli Berlin w istocie chce - to tak, a jak rządzą inni, to nie – stwierdził. Dodał, że taka konstrukcja programu jest dla PiS „absolutnie nie do przyjęcia".

Kaczyński podkreślił, że SAFE oznacza w praktyce odwrócenie się od takich partnerów jak Stany Zjednoczone i Korea Południowa, co jego zdaniem byłoby szkodliwe dla Polski, a Polska powinna bronić swojej niezależności, pomimo korzystniejszych finansowo ofert związanych z SAFE.

- Polska niepodległość nie ma po prostu ceny – dodał prezes Kaczyński. Jego zdaniem proponowane mechanizmy stawiają Polskę pod „niemieckim butem".

Prezesowi wtórował były szef MON Mariusz Błaszczak, co o tyle zadziwiające, że jeszcze we wrześniu ubiegłego roku określał SAFE jako szansę dla polskiego przemysłu zbrojeniowego. Dziś politycy PiS przekonują, że „dopiero teraz" okazało się, „czym w rzeczywistości" jest ten program.

Prezydent Nawrocki znalazł się więc w pułapce. Z jednej strony PiS naciska na weto, podobnie jak bliska mu Konfederacja, z drugiej – rozumie chyba jak ważny to program dla polskiej armii, której jest zwierzchnikiem.

Radosław Sikorski uważa, że „Karol Nawrocki czuje powagę chwili, bo wie, że unijny program SAFE jest dobry dla Polski, ale ma szantaż ze strony Nowogrodzkiej". - Musi dokonać wyboru - czy zrobi coś, co jest zgodne z jego misją, czy posłucha się Kaczyńskiego. (...) Ja się dziwię, bo w naszych rozmowach pan prezydent powiedział nieraz, że jeszcze się zdziwię, że jest prezydentem obywatelskim. Teraz ma szansę pokazania, ale tego nie robi - powiedział minister resortu dyplomacji w TVN24, odnosząc się do możliwego weta prezydenta w sprawie projektu.

Włodzimierz Czarzasty poinformował, że ustawa o „SAFE 0 proc." zgłoszona przez Karola Nawrockiego nie będzie procedowana, dopóki nie zakończy się proces dotyczący unijnego SAFE. Ustawa w tej sprawie jest na biurku głowy państwa.

eprasa.pl ed190cba80

CZY ARMIA BĘDZIE ZAKŁADNIKIEM POLITYCZNEGO BOKSU?

Front tej wojny przebiega przez gabinet prezydenta, siedzibę NBP i gmach Kancelarii Premiera, a jej wynik zdecyduje o tym, czy nasi żołnierze otrzymają obiecany sprzęt, czy jedynie obietnice bez pokrycia

Dawid Kamizela, Robert Szulc

Rządowy program SAFE (Security Action For Europe) opiera się na unijnych mechanizmach dłużnych – to blisko 44 mld euro pożyczek, które mają zasilić modernizację nie tylko wojska, ale i służb podległych MSWiA. Tymczasem propozycja prezydencko-bankowa, która właśnie trafiła do Sejmu, zakłada oparcie zakupów na zyskach Narodowego Banku Polskiego oraz krajowych instrumentach BGK.

Dwa Sejfy, jedna niepewność

Eksperci nie zostawiają jednak na propozycji „SAFE 0%" suchej nitki, wskazując na jej mglistość. Problem polega na tym, że zysk NBP jest zmienny i nieprzewidywalny. Od 2005 roku bank wpłacił do budżetu 66,5 mld zł, ale zdarzały się lata z zerowym wynikiem. Brak sztywnych progów finansowych w ustawie prezydenckiej sprawia, że fundusz ten może okazać się pustą obietnicą.

Nazwa „SAFE 0%" sugeruje finansowanie bezkosztowe, oparte na narodowych zasobach (w tym na 550 tonach polskiego złota). Jednak rzeczywistość operacyjna wygląda inaczej. Brakujące środki – czyli różnicę między potrzebami armii a realną wpłatą z NBP – ma generować Bank Gospodarstwa Krajowego.

Jedyną realną korzyścią tego rozwiązania jest fakt, że ciężar spłaty tych zobowiązań zostałby przesunięty z budżetu MON na ogólny budżet państwa.

Kluczowym punktem sporu jest to, gdzie trafią pieniądze. Program unijny wymusza pewną europejską solidarność (limit 35 proc. na zakupy poza Europą). Projekt prezydencki teoretycznie kładzie większy nacisk na krajowy przemysł, ale pozostawia furtkę, która może być interpretowana dowolnie.

Jest mowa oczywiście o polskim przemyśle zbrojeniowym, natomiast jeżeli danej rzeczy nie może wytworzyć nasz polski przemysł, to możemy to kupić u sojuszników. Natomiast tutaj już nie ma takiego podziału, że jest europejska część i jakaś nieeuropejska. Są tylko sojusznicy i przeciwnicy.

W cieniu politycznego „boksu", jak określają to komentatorzy, stoją generałowie. Ich perspektywa jest uderzająco inna od tej prezentowanej w mediach przez polityków. Dla ludzi odpowiedzialnych za obronę granic, źródło pochodzenia złotówki jest drugorzędne wobec tempa jej wydania.

Niestety, obecny pat legislacyjny uderza w ramy czasowe modernizacji. Brak podpisu prezydenta pod unijnym programem SAFE może nie zatrzyma zakupów dla samego wojska (które ma inne ścieżki finansowania), ale uderzy rykoszetem w inne formacje.

Znamy priorytety rządowego SAFE

Większość „tortu" trafi do polskiego przemysłu. Największą część przeznaczono na systemy artyleryjskie. Tydzień temu w podwarszawskiej Zielonce rząd ujawnił listę projektów, które mają zostać sfinansowane z unijnego instrumentu SAFE. Skala środków oraz struktura wydatków pokazują, że Warszawa traktuje ten mechanizm nie jako uzupełnienie, lecz jako jedno z kluczowych narzędzi przyspieszenia modernizacji technicznej SZ RP, a jednocześnie zapewnienia stabilnego finansowania już zawartych kontraktów. Około jedna trzecia puli SAFE, czyli 180 miliardów złotych trafi do Polski, a Komisja Europejska nie wykreśliła żadnego z projektów zgłoszonych przez Warszawę.

Priorytet: artyleria i obrona powietrzna

Największą część środków SAFE – 48,6 mld zł – przeznaczono na systemy artyleryjskie. Wśród nich wskazano moduły ogniowe moździerzy samobieżnych Rak kal. 120 mm oraz moduły dywizjonowe Regina oparte na haubicach samobieżnych Krab kal. 155 mm.

Oznacza to dalsze wzmacnianie zdolności ogniowych wojsk rakietowych i artylerii, co ważne, realizowane w pełni w oparciu o rozwiązania krajowe, rozwijane przez polski przemysł.

Drugą co do wielkości kategorią (44,2 mld zł) jest obrona przeciwlotnicza, przeciwrakietowa i systemy antydronowe. W tej dziedzinie mowa o pozyskaniu systemu antydronowego SAN oraz systemów rakietowych bardzo krótkiego zasięgu Piorun. W kontekście trwającej wojny na Ukrainie oraz rosnącego znaczenia zagrożeń ze strony środków bezzałogowych, decyzja o silnym dofinansowaniu tej domeny wydaje się oczywista.

Amunicja i „Bezpieczny Bałtyk"

32,3 mld zł trafi na szeroko pojęte systemy lądowe i wsparcia. W tej kategorii mieszczą się m.in. nowe bojowe wozy piechoty Borsuk oraz kołowe transportery opancerzone Rosomak – w tym drugim przypadku zarówno w wersji podstawowej, jak też w wersji do ewakuacji medycznej. Pozyskanie dużych ilości obywu tych platform jest kluczowe w kontekście zmiany jakościowej, jakiej potrzebują polskie jednostki zmechanizowane i zmotoryzowane.

23,8 mld zł przewidziano na amunicję i pociski rakietowe – jest to obszar, który po 2022 roku stał się jednym z kluczowych wniosków z konfliktu o wysokiej intensywności, który ma miejsce u naszych wschodnich granic. Stworzenie i uzupełnienie zapasów amunicji artyleryjskiej i rakietowej oraz rozwój krajowych zdolności produkcyjnych mają dla resortu obrony znaczenie strategiczne.

Warto odnotować również 3,4 mld zł w ramach inicjatywy „Bezpieczny Bałtyk". W jej skład mają wejść nowe nawodne systemy bezzałogowe, finansowanie okrętu Ratownik oraz nowy okręt hydrograficzny. Tak mały zakres środków przeznaczonych na domenę morską wynika bezpośrednio z zapisów programu SAFE, dokładniej konieczności zakończenia i rozliczenia programów do 2030 roku. Co w przypadku budowy okrętów jest harmonogramem bardzo trudnym do spełnienia.

Transport strategiczny i komponent kosmiczny

13,6 mld zł zostanie przeznaczone na transport strategiczny oraz „zasoby" kosmiczne. Wśród pewniaków w tej domenie wymienia się samoloty transportowo-tankujące MRTT, śmigłowce szkolno-bojowe, satelity rozpoznawcze SAR oraz pierwszego geostacjonarnego satelitę łączności będącego własnością Polski. Ta ostatnia zdolność, tak jak w przypadku powietrznych tankowców, byłaby w SZ RP zupełną nowością. Dotychczas SZ w obydwu tych dziedzinach musiały korzystać z pomocy czy usług podmiotów i państw trzecich.

Te dwa zakupy wpisują się w dążenie do budowy suwerennych zdolności w domenie kosmicznej i zabezpieczenia operacji powietrznych. W praktyce oznacza to stopniowe uniezależnianie się od zewnętrznych dostawców usług satelitarnych i zwiększanie odporności systemu dowodzenia.

Wydatki z SAFE nie tylko na wojsko

Z puli SAFE ponad 170 mld zł ma trafić bezpośrednio na sprzęt dla Sił Zbrojnych RP, 9 mld zł na infrastrukturę związaną z bezpieczeństwem, a 7 mld zł na wyposażenie Straży Granicznej, Policji i innych formacji porządkowych, takich jak SOP. W tej „domenie" mowa m.in. o nowoczesnych śmigłowcach wielozadaniowych dla SG, bezzałogowych systemach powietrznych dla Policji oraz kamizelkach balistycznych, broni strzeleckiej i wyposażeniu osobistym.

Refinansowanie i „uwolnione miliardy"

Istotnym elementem jest zapowiedź częściowego refinansowania ze środków SAFE już zawartych umów z polskim przemysłem. Jak wskazał gen. Wiesław Kukuła, mowa o ponad 30 mld zł, które mają zostać „uwolnione" w ten sposób do kasy MON. Mechanizm ten pozwoli sfinansować nowe programy bez zwiększania obciążenia budżetu państwa.

STREFAOBRONY

Największe fabryki zbrojeniowe w Polsce

Źródło: Polska Grupa Zbrojeniowa

eprasa.pl ed190cba80

Dziennik Polski
Poniedziałek, 16.03.2026

OD CHOREGO DEBILA DO ZDROWEGO IDIOTY

„Idioci", „debile" i „kretyni", „imbecyle". Nieszczęsne grono zdominowało słownik polskiej agresji w sieci. Ale z co prawdziwymi kretynami i idiotami? Gdzie się podziali?

Adam Willma

Najczęściej pojawia się słowo „idiota". W zasobach polskiego internetu można znaleźć ponad 10 mln stron zawierających to określenie (nie liczymy komentarzy). Wyraźnie rzadziej występują „debil" i „kretyn", których spotkamy kilka milionów. „Imbecyl" pojawia się już tylko w milionie wyników. Choć „imbecyl" był kiedyś również oficjalnym terminem diagnostycznym, dla wielu brzmi jednak archaicznie.

W sporach politycznych te dawne określenia medyczne padają niemal odruchowo. „Idiota", „debil", „kretyn", „imbecyl" zagościli w telewizji, internecie, sejmowych polemikach. Brzmią jak wyzwiska. Tymczasem jeszcze zaledwie kilkadziesiąt lat temu terminy te trafiały do dokumentacji medycznej, podręczników akademickich i statystyk państwowych.

Nie taki głupi idiota

Greckie słowo idiōtēs liczy sobie 2,5 tys. lat i ze współczesnym idiotą miało niewiele wspólnego - oznaczało „człowieka prywatnego", który nie pełni funkcji publicznych i nie uczestniczy w życiu państwa i miasta. W czasach rzymskich idiota stał się już jednak człowiekiem bez wykształcenia, ale dopiero w średniowieczu słowo to zaczęło oznaczać kogoś nierozumnego. Gdy nadeszła epoka nowoczesnej psychiatrii, „idiota" awansował do rangi terminu medycznego.

Podobną drogę przeszły inne słowa. „Debil" pochodzi od łacińskiego debilis, czyli „słaby". „Imbecyl" od imbecillus, oznaczającego kogoś chwiejnego, pozbawionego oparcia. Najbardziej zawiłą drogę przeszedł „kretyn", pochodzący z francuskiego crétin. Słowo to oznaczało w jednym z dialektów chrześcijanina. W alpejskich dolinach tak nazywano osoby dotknięte ciężką chorobą wynikającą z niedoboru jodu. Nazwa miała przypominać, że mimo choroby są oni ludźmi - „także chrześcijanami".

26 punktów imbecyla

W XIX w. psychiatria stała się modną dziedziną wiedzy i to wówczas zaczęło się porządkowanie wiedzy o rozwoju intelektualnym. Przełomem stały się jednak dopiero testy inteligencji, opracowane na początku XX w. przez Alfreda Bineta i Théodore'a Simona, które miały pomagać nauczycielom w identyfikowaniu dzieci wymagających wsparcia. Wyodrębniono trzy podstawowe kategorie: idiotyzm, imbecylizm i debilizm. Pierwsza oznaczała najcięższy stopień zaburzeń rozwoju, druga - poziom pośredni, trzecia - najłagodniejszy. Idiotyzm odpowiadał wartościom poniżej około 25-30 punktów IQ, imbecylizm około 26-50, debilizm około 51-70.

W USA pojawiła się jeszcze jedna kategoria - „moron". Słowo wywodzące się od greckiego mōros określało osoby z najłagodniejszą formą upośledzenia intelektualnego. Twórca tego terminu, Henry Goddard, przekonywał, że to właśnie moroni są w społeczeństwie najgroźniejsi, bo na pierwszy rzut oka mogą uchodzić za zdrowych.

Na przełomie XIX i XX w. medyczne klasyfikacje „idiotyzmu", „imbecylizmu" czy „debilizmu" zostały podjęte przez rozwijający się w Europie i USA ruch eugeniczny, inspirowany teoriami dziedziczności. W ideę „ulepszania" społeczeństwa zaangażowało się wielu intelektualistów. Chodziło o próbę ograniczania liczby osób uznawanych za „niezdolne do samodzielnego życia" lub „nieprzystosowane". Rozpowszechniła się praktyka umieszczania „imbecyli" i „debili" w specjalnych zakładach opiekuńczych. W kilku krajach weszły w życie przepisy pozwalające na przymusową sterylizację osób uznanych za „umysłowo upośledzone".

Ciężarówki jadą po imbecyli

Echa owego zatroskania o genetyczną czystość znaleźć można w 1911 r. w Gazecie Kujawskiej, która tytułuje się wówczas jako „dziennik postępowy, polityczny, społeczny i literacki": »Wyszumiali«, z zadatkami różnych chorób, gruźliczni, epileptycy, alkoholicy, kretyni wchodzą w związki małżeńskie, gdy sami tego zechcą, i nie ma dotąd prawa, które by im powiedziało: »Nie wolno«. Nawet rodzice młodych par najczęściej pomijają kwestię zdrowia. Tu stanowisko, tam posag - lub na odwrót - majątek, przy tym trochę ogłady, dystynkcji, edukacji, wykształcenia, wreszcie piękność. O zdrowiu się nie mówi".

Podobnie jak w innych częściach Europy, odpowiedzią na problem było osadzanie osób dotkniętych niedorozwojem w zamkniętych zakładach. Jednym z największych był zakład w Świeciu. W latach 30. przebywało tam jednocześnie ponad 1500 osób, a w dokumentacji medycznej pojawiają się diagnozy idiotyzmu, imbecylizmu czy debilizmu. Placówka była niewielkim miasteczkiem z własnym gospodarstwem, warsztatami i szkołą. Jesienią 1939 r. niemieckie oddziały zamordowały około 1350 pacjentów szpitala. Wcześniej, w ramach program Aktion T4, zamordowano dziesiątki tysięcy pacjentów szpitali psychiatrycznych i zakładów opiekuńczych w Niemczech, w tym „kretynów", „idiotów" i „imbecyli". Służyły do tego zwykle specjalnie skonstruowane ciężarówki, w których spaliny doprowadzano do kabin pasażerskich.

FOT. AI

Ryciny przedstawiajace idiotów, kretynów i imbecyli były elementem podręczników akademickich. Miały pomóc m.in. nauczycielom w rozpoznawnaniu rodzaju zaburzeń. Wizerunek powyżej to ilustracja AI na podstawie XIX- wiecznych grafik

Idiotyczne filmy, kretyński jazz

Pomysł na to, żeby upośledzenie umysłowe traktować jako obelgę jest oczywiście stary jak świat. Pisząc o krytykach wojny secesyjnej w USA Włodzimierz Ilicz Lenin pokpiwał: „jakimże pedantem, jakim kretynem byłby człowiek, który by na tej podstawie począł zaprzeczać jak najdonioślejszemu światowemu i dziejowemu znaczeniu wojny domowej w Ameryce".

Periodyk „Polska Walcząca - Żołnierz Polski na Obczyźnie" pomstował w 1946 r.: „Człowiek współczesny coraz bardziej odgrywa rolę bezmyślnego robota, konsumenta standartowej, płytkiej prasy groszowej, beznadziejnie idiotycznych filmów amerykańskich przeważnie o gangsterskiej tematyce (musi być obowiązkowe morderstwo), lub jeszcze bardziej szkodliwych agitacyjnych filmów sowieckich, konsumenta gumy do żucia lub tandetnej machorki, no i kretyńskiej (straszna zemsta murzynów na rasie białej) muzyki swingów i hotjazz'u".

Bilety na kretynów

Osoby z niedorozwojem były zresztą wykorzystywane na różne sposoby. Jedną z najbardziej znanych afer była sprawa tzw. „dwóch Azteków", których w XIX w. pokazywano publicznie w Londynie. Dwójkę niskiego wzrostu dzieci o niezwykłym wyglądzie - z rysami, które jedni porównywali do małpich, inni do postaci znanych z asyryjskich zabytków - zaczęto przedstawiać jako potomków tajemniczego azteckiego rodu. Wokół ich pochodzenia szybko narosły fantastyczne teorie, które trafiły nawet do czasopism medycznych i dyskusji naukowych. Dopiero później ujawniono, że były to dzieci ubogiego rybaka z Ameryki Środkowej, dotknięte ciężkimi zaburzeniami rozwojowymi - definiowanymi wówczas jako kretynizm.

Jod na odsiecz karłakom

Zwłaszcza kretynizm (zwany inaczej matołectwem, a dziś określany jako „wrodzony niedobór jodu") przed II wojną światową był w Europie nie lada problemem społecznym. Od XVIII w. szczególną uwagę lekarzy i podróżników przyciągały wioski w alpejskich dolinach Szwajcarii, północnych Włoch i Austrii, w których identyfikowano ciężkie zaburzenia rozwojowe, związane z długotrwałym niedoborem jodu. Choroba występowała tam tk często, że znajdujemy opisy całych miejscowości, w których obok powszechnego wola tarczycy spotykano osoby z poważnymi deformacjami ciała i głębokimi zaburzeniami rozwoju.

Również w Polsce problem dotyczył głównie regionów górskich i podgórskich, gdzie gleby i woda były naturalnie ubogie w jod. Chodzi głównie o Pogórze Karpackie i położone w Beskidach powiaty nowosądecki, limanowski, myślenicki i gorlicki. W 1933 r. we wsi Przysietnica w powiecie nowosądeckim wole tarczycy stwierdzono u ponad 60 proc. badanych mieszkańców, a w powiecie strzyżowskim wśród poborowych w 1930 r. sięgało ono ponad połowy badanej populacji. Kretynizmem dotknięta była znaczna część populacji Pcimia, Raby i Dunajca, gdzie osoby dotknięte niedorozwojem nazywano „karłakami" . Wyraźne ogniska choroby notowano także w Sudetach, zwłaszcza w okolicach Karkonoszy, Gór Izerskich i Kotliny Kłodzkiej. To z powodu tej karpackiej endemii w 1935 r. rozpoczęto w Polsce pierwsze działania profilaktyczne i wprowadzono jodowanie soli kuchennej na terenie województwa krakowskiego. Program przerwała wojna, ale po 1945 r. został wznowiony, a obowiązkowe jodowanie soli wprowadzone w 1997 r. sprawiło, że ciężkie postacie kretynizmu endemicznego w Polsce praktycznie zniknęły.

Podobne przypadki notowano również w Karpatach. W XIX w. opisywano je m.in. w okolicach Raby i Dunajca.

Medycyna zmienia słownik

Choć jeszcze w pierwszej połowie XX w. terminy „idiota", „imbecyl", „debil" czy „kretyn" były powszechne w podręcznikach medycyny, z czasem jednak zaczęły znikać. Najpierw z naukowych publikacji, potem z oficjalnych klasyfikacji medycznych. Chodziło o to, aby słowa przestały naznaczać ludzi dotkniętych nieszczęściem. Na Zachodzie proces ten przyspieszył już w latach 50. i 60., kiedy pojawiły się nowe klasyfikacje chorób i zaburzeń psychicznych. W Polsce jeszcze w podręcznikach z lat 60. i 70. można znaleźć przestarzałe określenia, ale już od lat 80. zaczęły znikać także z polskiej medycyny i pedagogiki. Dopiero jednak w XXI w. usunięto je z wszystkich dokumentów prawnych i oświatowych.

Nie usunięto ich jednak z mowy potocznej. Choć dawna klasyfikacja medyczna praktycznie przestała istnieć, słowa „idiota" i „debil" stały się jednymi z najbardziej rozpowszechnionych obelg w języku internetu. Do swojego słownika włączyli je prezydent, minister spraw zagranicznych, profesorowie, nie wspominając o celebrytach. Kto wie, być może historia zatoczy koło, a słowa powrócą do swojego pierwotnego znaczenia.©℗

eprasa.pl ed190cba80

Dziennik Polski
Dla kibiców. I nie tylko

MAGAZYN

SPORTOWY TYDZIEŃ

„Pasy” przegrały trzeci mecz z rzędu i obsunęły się w tabeli ekstraklasy na 10. miejsce. Zapowiada się bardzo ciężka walka o utrzymanie STR. 16

FOT. WOJCIECH MATUSIK

Cracovia tonie. Kto ją uratuje?

Bruk-Bet Termalica Nieciecza ma już 8 punktów straty do bezpiecznej lokaty STR. 16

Świetne nastroje w Wiśle po konfrontacji z Miedzią i w Puszczy po meczu w Głogowie STR. 17

Unia przegrała 3:4 z GKS-em Katowice. To pierwszy mecz hokejowego półfinału. STR. 21

eprasa.pl ed190cba80

Dziennik Polski
Poniedziałek, 16.03.2026

Ekstraklasa piłkarska To była już trzecia z rzędu porażka „Pasów”

Cracovia wpadła w spiralę niemożności

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

Gra o puchary? Można o tym zapomnieć. Teraz w Cracovii muszą myśleć przede wszystkim o tym, jak uniknąć spadku.

Cracovia	1 (0)
Wisła Płock	2 (0)

Bramki: 0:1 Sutalo 51 samob., 1:1 Hasić 60, 1:2 Jurić 69.
Cracovia: Madejski - Sutalo (85 Piła), Wójcik, Traore, Perković (79 Knap) - Sans (85 Praszelik), Klich, Al-Ammari - Dominguez (58 Tabisz), Minczew (58 Zahiroleslam), Hasić.
Wisła: Leszczyński - Haglind-Sangre, Kamiński, Mijusković - Regelj, Kun, Savvidis (56 Pacheco), Nowak, Lecoeuche (81 Hiszpański) - Jurić, Sekulski (90+1 Pomorski).
Sędziowali: Tomasz Kwiatkowski (Warszawa) oraz Marcin Lisowski (obaj Warszawa), Paulina Baranowska (Chełmno). **Widzów:** 9863.

FOT. WOJCIECH MATUSIK

Ajdin Hasić zdobył wreszcie gola, ale nie pomógł on „Pasom” zdobyć choćby punktu

Trener Luka Elsner przystępował do tego meczu po burzliwych wydarzeniach z tygodnia, kiedy to rozmawiał z właścicielem Robertem Platkiem i złożył dymisję. Nie została ona przyjęta.

Z kolei fani Cracovii mają dość bałaganu w klubie i słabszych wyników, jakie pojawiły się ostatnio. Jeszcze przed meczem postanowili to zamanifestować wydając specjalne oświadczenie. Kibice „Pasów” mają ogromne pretensje do większościowego właściciela Cracovii Roberta Platka. Oczekują od niego natychmiastowych i konkretnych działań, które przywrócą normalne funkcjonowanie klubu.

„Wiemy, że trener deklaruje gotowość do dalszej pracy i walki razem z drużyną o jak najwyższe cele sportowe. Jako przedstawiciele wszystkich grup kibicowskich Cracovii chcemy jasno podkreślić, że trener oraz drużyna ma nasze pełne wsparcie gdy z pełnym zaangażowaniem walczy w każdym meczu i o każdy punkt - moglismy przeczytać w specjalnym oświadczeniu grup kibicowskich Cracovii. I jeszcze to, chyba najważniejsze zdanie: „Jednocześnie, jako kibice najstarszego klubu w Polsce - klubu o 120-letniej historii i ogromnej tradycji - stanowczo oczekujemy od właściciela Cracovii, Roberta Platka, natychmiastowych i konkretnych działań, które przywrócą normalne funkcjonowanie klubu.”

W trakcie spotkania wywiesili transparent: „No vision, no leadership, no respect” (Bez wizji, przywództwa, szacunku) - Przekaz był jasny - do właścicieli klubu.

Przed meczem dali wsparcie trenerowi skandując: „Luka Elsner, Luka Elsner!”

- To skandowanie głęboko mnie poruszyło - mówił po meczu. - Odczułem to mocno, tym bardziej boli mnie porażka. Kibice byli zaangażowani, nie ma wielu fanów na świecie, którzy byliby na takim poziomie wsparcia, wspierali drużynę do ostatnich chwil, może to zwrócimy w kolejnych meczach. Ciężko przyjąć tę porażkę, ale zawsze jest następny mecz i trzeba się na nim skupić.

Chc iał pomóc zespołowi, znów dokonał aż czterech zmian w stosunku do meczu z Legią, ale wszystko na nic. „Pasy” przegrały trzeci raz z rzędu. Wisła nie była lepsza, to gospodarze sami sobie sprokurowali bramki - pierwszą samobójczą, drugą o mało co też nie samobójczą.

- Jeśli by podzielić spotkanie na fazy, to z piłką Cracovia wyglądała najlepiej w tej rundzie, choć w I połowie byliśmy wolni, ale lepiej było w II - ocenił szkoleniowiec. - Oddaliśmy 28 strzałów i zdobyliśmy jednego gola, to jest dramat, ale w piłce nie można dzielić na fazy spotkania, nie można więc pozytywnie go ocenić - mówi trener. - W lidze gra się o punkty, ogólna ocena spotkania nie może być pozytywna, brakowało balansu w defensywie, praktycznie strzeliliśmy sobie dwie bramki samobójcze.

A tak zareagował na porażkę: - Jest to nieprzyjemny moment przegrać takie spotkanie, pierwszy raz w tej rundzie mieliśmy taki mecz, w którym było tyle sytuacji, by zdobyć gole. Nakładaliśmy presję na rywala, ale nie mieliśmy we własnym polu karnym skuteczności. To jest futbol, trzeba to przyjąć. Trzeba wrócić do najlepszych chwil, jakie mieliśmy wcześniej.

O tym kibice zdążyli już zapomnieć. Przed Cracovią ciężka walka o utrzymanie - w sobotę o godz. 14.45 znów u siebie zagra z GKS-em Katowice. Nie ma sytuacji bez wyjścia, o czym mówił trener gości Mariusz Misiura: - Bardzo dziękuję trenerowi Elsnerowi za rywalizację i życzę mu, by wygrał następne spotkanie, bo wiem, co znaczy 5 kolejek nie wygrać. ©℗

Było źle z Bruk-Betem, a jest teraz bardzo źle

Piotr Pietras
piotr.pietras@polskapress.pl

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA. **Gospodarze pozostali na ostatnim miejscu w tabeli i mają coraz mniejsze szanse na utrzymanie.**

Bruk-Bet Termalica	1 (1)
Motor Lublin	2 (2)

Bramki: 1:0 Kubica 17, 1:1 Czubak 30 karny, 1:2 B. Wolski 36.
Bruk-Bet Termalica: Chovan - Matysik, Kasperkiewicz, Putiwcew - Boboc (78 Biniek), Ambrosiewicz [90+8], Kubica, Hilbrycht (78 Jakubik) - Trubeha (46 Strzałek), Durdov (65 Jimenez), Fassbender (59 Zapolnik).
Motor: Brkić - Stolarski (46 Wójcik), Bartos, Matthys, Luberecki - N'Diaye (65 Santos), Samper (46 Łabojko), B. Wolski, Rodrigues, Ronaldo (84 van Hoeven) - Czubak (75 Dadasov).
Sędziowali: Mateusz Piszczelok (Katowice) oraz Sebastian Mucha (Kraków) i Damian Rokosz (Będzin).
Widzów: 3542.

Mecz z bardzo przeciętnie prezentującym się we wiosennej części sezonu Motorem był dla niecieczan praktycznie ostatnią szansą na włączenie się do walki o utrzymanie w ekstraklasie. Przypomnijmy, że do spotkania z lublinianami, „Słonie” w tym roku nie potrafiły pokonać żadnej drużyny, dlatego ewentualna wygrana z Motorem mogłaby być dla podopiecznych trenera Marcina Brosza mocnym impulsem do dalszej walki o ligowy byt.

Początek spotkania był dla gospodarzy wręcz wymarzony. W 17 min po fatalnym rozegraniu piłki przed własną bramką przez obrońcę Motoru Herve Matthysa (podawał do Marka Bartosa) futbolówkę przejął Krzysztof Kubica i precyzyjnym uderzeniem z dystansu pokonał Ivana Brkicia.

Miejscowi, podobnie jak w kilku wcześniejszych meczach, z prowadzenia nie cieszyli się zbyt długo, gdyż w 28 min szarżującego w polu karnym Bruk-Betu Termaliki Fabio Ronaldo nieprzepisowo powstrzymał Maciej Ambrosiewicz i arbiter podyktował rzut karny dla Motoru. Do piłki podszedł najlepszy snajper lublinian Karol Czubak i strzałem z „11” doprowadził do wyrównania.

Przyjezdni poszli za ciosem i nadal atakowali bramkę niecieczan. Na efekty nie trzeba było długo czekać. W 36 min po dwójkowej akcji Bartosz Wolski - Mbaye N'Diaye, pierwszy z nich mocnym uderzeniem z ostrego kąta w krótki róg pokonał Adriana Chovana, wyprowadzając Motor na prowadzenie. W końcówce pierwszej odsłony goście bliscy byli podwyższenia prowadzenia lecz po uderzeniu Filipa Lubereckiego piłka poszybowała tuż nad poprzeczką.

Po zmianie stron inicjatywę przejęli niecieczanie, którzy momentami mieli przygniatająca przewagę i cały czas dążyli do zmiany niekorzystnego wyniku. Pierwszy sygnał do ataku dał Ivan Durdov, który strzałem zza linii pola karnego zmusił bramkarza Motoru do sporego wysiłku.

Później strzał Kubicy oraz „główki” Artema Putiwcewa oraz Jesusa Jimeneza oddane z bliskich odległości obronił Brkić. W kolejnych minutach strzałem z dystansu bramkarza Motoru próbował zaskoczyć Kamil Zapolnik, ale i tym razem Chorwat spisał się bez zarzutu. Znakomitej okazji, po dośrodkowaniu z rzutu rożnego, nie wykorzystał także Kubica, który strzelając głową z 5 m posłał piłkę tuż obok słupka. Z kolei w końcówce po strzale Dominika Bińka futbolówka zmierzająca do bramki trafiła w nogę... Zapolnika. W doliczonym czasie gry lublinianie rozpaczliwie bronili się na własnym polu karnym, ale mimo to gospodarze nie zdołali zdobyć gola. ©℗

25. KOLEJKA – WYNIKI EKSTRAKLASY

Radomiak - Legia Warszawa 1:1 (1:1), Maurides 2 - Pankov 7;
Jagiellonia Białystok - Piast Gliwice 1:2 (0:1), Imaz 82 - Vallejo 21, 67;
GKS Katowice - Lechia Gdańsk 2:0 (1:0), Wdowiak 39, Szkurin 60;
Arka Gdynia - Widzew Łódź 0:0; Zagłębie Lubin - Lech Poznań 0:1 (0:1), Ishak 7;
Górnik Zabrze - Raków Częstochowa 3:1 (2:0) Sadilek 23, 88, Ambros 43 - Ameyaw 79;
Dziś: Pogoń Szczecin - Korona Kielce (19).

Najlepsi strzelcy:
14 bramek - Bobcek (Lechia), Czubak (Motor), Ishak (Lech); **12** - Braut Brunes (Raków), **11** - Bergier (Widzew), Imaz (Jagiellonia).
Mecz zaległy, 17.03 (g. 19): Jagiellonia - GKS.
Następna kolejka (18 - 21.03): Piast - Radomiak (pt. 18), Motor - Zagłębie (pt. 20.30), Cracovia - GKS (s. 14.45), Lechia - Pogoń (s. 17.30), Jagiellonia - Wisła (s. 20.15), Korona - Arka (n. 12.15), Lech - Bruk-Bet (n. 14.45), Widzew - Górnik (n. 17.30), Legia - Raków (n. 20. 15). **(ŻUK)**

JEDENASTKA 25. KOLEJKI

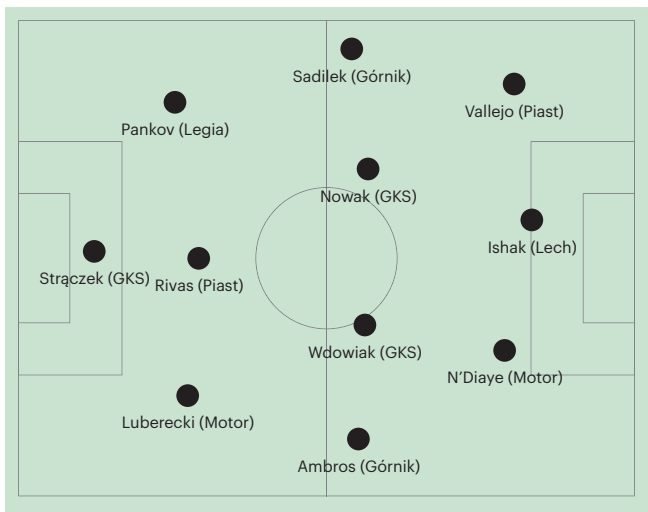

25. KOLEJKA – TABELA EKSTRAKLASY

1.	Zagłębie Lubin	25	41	11-8-6	40-29
2.	Lech Poznań	25	41	11-8-6	42-36
3.	Jagiellonia Białystok	24	38	10-8-6	40-31
4.	Górnik Zabrze	25	38	11-5-9	36-32
5.	Raków Częstochowa	25	37	11-4-10	34-32
6.	Wisła Płock	25	36	9-9-7	26-24
7.	GKS Katowice	24	36	11-3-10	34-32
8.	Motor Lublin	25	34	8-10-7	34-38
9.	Radomiak	25	33	8-9-8	41-37
10.	Cracovia	25	33	8-9-8	30-28
11.	Korona Kielce	24	33	9-6-9	29-27
12.	Piast Gliwice	25	32	9-5-11	29-32
13.	Lechia Gdańsk	25	31	10-6-9	49-47
14.	Pogoń Szczecin	24	31	9-4-11	33-37
15.	Arka Gdynia	25	30	8-6-11	25-41
16.	Legia Warszawa	25	29	6-11-8	29-30
17.	Widzew Łódź	25	28	8-4-13	31-34
18.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	25	22	5-7-13	29-44

Lechia zaczęła sezon z -5 pkt (kara za zaległości finansowe)

eprasa.pl ed190cba80

I liga piłkarska Hiszpański duet dał „Białej Gwieździe" trzy gole i wygraną

Wisła wreszcie przełamała klątwę Miedzi

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

W piątkowy wieczór wielki kamień z serca spadł piłkarzom Wisły. Po niezwykle zaciętym spotkaniu wyrwali wygraną 3:2 Miedzi Legnica.

Wisła Kraków	3 (1)
Miedź Legnica	2 (0)

Bramki: 1:0 Rodado 8, 1:1 Kwiecień 52, 1:2 Bochnak 65, 2:2 Sanchez 82, 3:2 Rodado 88.
Wisła: Letkiewicz - Giger, Biedrzycki, Grujcić, Lelieveld - Duda (86 Kuziemka), Igbekeme - Ertlthaler, Rodado, Duarte (71 Bozić) - Sanchez.
Miedź: Lucić - Kwiecień (73 Stępiński), Jovicić, Grudziński - Polak (63 Bochnak), Serafin, Rakip (73 Petrović), Szymoniak - Cordoba, Antonik (64 Mioć) - Mansfeld (77 Stanclik).
Sędziował: Albert Różycki (Łódź).
Widzów: 24 113.

FOT. ANNA KACZMARZ
Radość Angela Rodado po strzeleniu trzeciego gola dla Wisły

Wisła przystępowała do tego meczu w trudnej sytuacji. Owszem wciąż była liderem I ligi z dużą przewagą, ale za nią były trzy kolejne mecze bez wygranej, a w dodatku w piątek dostała walkowera za mecz ze Śląskiem. W takiej sytuacji wygrana z Miedzią jawiła się jako konieczność.

Zdawał sobie z tego sprawę trener Mariusz Jop, który postawił na mocno ofensywne ustawienie. Pierwszy raz w podstawowym składzie zagrali ze sobą Angel Rodado i Jordi Sanchez. I początkowo wydawało się, że ten pomysł to świetna koncepcja na pewne ograne Miedzi. Wisła ruszyła na gości mocno i już w 8 min prowadziła po aucie, zwieńczonym pięknym wolejem Rodado.

W kolejnych minutach Krakowianie wciąż dominowali, grali naprawdę bardzo dobrze, chyba najlepiej w tym roku. Brakowało im tylko w tym wszystkim drugiego gola, choć okazje na to były. A później do głosu zaczęła dochodzić Miedź.

Kontrolę nad meczem wiślacy zaczęli tracić już pod koniec pierwszej połowy. Całkowicie stracili ją na początku drugiej, która przyniosła najpierw gola wyrównującego po strzale głową Bartosza Kwietnia, a następnie trafienie na 2:1 Mateusza Bochnaka, który dobił strzał Jakuba Serafina.

Wisła zdawała się być na łopatkach, ale jej piłkarze nie stracili wiary w wygraną, choć odbudowanie swojej przewagi w tym meczu szło im trudno. Z każdą kolejną minutą Miedź zaczynała się jednak cofać coraz głębie. A kto cofa się z Wisłą głęboko, ten prosi się o problemy. Tym bardziej przy takiej jakości, jaką w ofensywie ma „Biała Gwiazda". I w końcu dopięła ona swego, gdy z bliska głową wyrównał Jordi Sanchez. A wtedy zerwał się taki doping, że stadion wprost odleciał! To pchało zespół Mariusza Jopa po zwycięstwo. I ta ich ogromna wola walki przyniosła trzeciego gola w 88 min, gdy ponownie do siatki trafił Angel Rodado. Tym razem dobijając strzał Sancheza. Później pozostało już tylko utrzymać wynik, co wiślakom się udało. W ten sposób przełamali klątwę Miedzi, z którą nie wygrali czterech poprzednich meczów.

Inne mecze: ŁKS Łódź - Odra Opole 1:1 (0:1), Fałowski 90+1 - Kobusiński 40; **GKS Tychy - Śląsk Wrocław 2:4 (0:3)**, Łasicki 67, Kądzior 90 - Lipkowski 11 samob., Mądrzyk 13 samob., Macenko 34, Banaszak 87 k.; **Pogoń Siedlce - Znicz Pruszków 1:0 (0:0)**, Podliński 74; **Ruch Chorzów - Stal Mielec 2:1 (1:1)**, Nagamatsu 11, Ventura 49 - Kruszelnicki 2; **Pogoń Grodzisk Mazowiecki - Polonia Warszawa 3:2 (2:0)**, Noiszewski 24, 39 karny, Adkonis 67 - Skrabb 53, Zjawiński 74; **Stal Rzeszów - Górnik Łęczna 1:1 (0:0)**, Jonathan Junior 59 - Orlik 90+5. **Wieczysta Kraków - Polonia Bytom** - przeł..

1.	Wisła Kraków	25	52	57-24
2.	Śląsk Wrocław	25	43	49-39
3.	Pogoń Grodzisk Maz.	25	42	44-35
4.	Chrobry Głogów	25	41	36-24
5.	Wieczysta Kraków	24	40	51-35
6.	Polonia Warszawa	25	40	41-36
7.	Ruch Chorzów	25	40	38-34
8.	Miedź Legnica	25	38	43-43
9.	ŁKS Łódź	25	37	36-36
10.	Stal Rzeszów	25	36	37-39
11.	Polonia Bytom	24	35	38-31
12.	Puszcza Niepołomice	25	34	34-31
13.	Pogoń Siedlce	25	30	26-28
14.	Odra Opole	25	30	25-32
15.	Stal Mielec	25	20	32-50
16.	Znicz Pruszków	25	20	26-49
17.	Górnik Łęczna	25	17	27-46
18.	GKS Tychy	25	14	30-58

26. kolejka (21-22.03): Odra - Wisła (sb. 14), Puszcza - Śląsk (sb. 19.30), Stal - Wieczysta (nd. 14.30). ©℗

Co za seria Puszczy! Może zapomnieć o zagrożeniu

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

I LIGA PIŁKARSKA. **Puszcza Niepołomice odniosła czwarte zwycięstwo z rzędu.**

Chrobry Głogów	1 (0)
Puszcza Niepołomice	2 (1)

Bramki: 0:1 Iwao 41, 1:1 Grić 48, 1:2 Gjoni 90+1.
Chrobry: Arndt - Tupaj, Grić, Mazur, Tabiś (87 Kozajda) - Mandrysz, Lewkot (87 Bąk), Ibe-Torti (75 Ozimek), Nowakowski (87 Bartlewicz), Laskowski - Strózik (90+3 Szabłowski).
Puszcza: Perchel - Barczak, Przybyłko, K. Stępień, Kasolik - Iwao (71 Simon), Piekarski (71 Śmiglewski), Nascimento (90+6 Sołowiej), Hajda, Korczakowski (71 M. Stępień) - Gjoni (90+2 Stec).
Sędziował: Łukasz Karski (Słupsk). Żółte kartki: Strózik (27), Mazur (43) - Barczak (13), Gjoni (46), Iwao.

FOT. PUSZCZA NIEPOŁOMICE
Kosei Iwao zdobył bramkę na 1:0 dla Puszczy

Choć to Chrobry walczy o awans do ekstraklasy (był na 2. miejscu), a Puszcza miała 10 punktów mniej, to goście absolutnie nie przestraszyli się gospodarzy. Sami próbowali ich zaskoczyć - po swojej silnej broni czyli rzutach rożnych, których w pierwszych minutach wykonywali aż cztery. Nie było jednak poważniejszego zagrożenia bramki gospodarzy, jeśli nie liczyć niecelnego strzału Norberta Barczaka głową.

Po długich minutach, w których nic ciekawego się nie działo nadeszła 40 min. Po rzucie wolnym uderzał zza pola karmnego Kacper Przybyłko - piłka zmierzała pod poprzeczkę, ale została jeszcze podbita przez Jakuba Gricia i trafiła w poprzeczkę. Gospodarze za krótko wybili piłkę, trafiła ona znów w pole karne, zgrał ją głową Konrad Kasolik w dość ekwilibrystyczny sposób, podobnie odbił ją bramkarz gospodarzy Dawid Arndt ale Kosei Iwao z bliska trafił do siatki.

Po chwili Japończyk podawał z prawej strony do Amarildo Gjoniego, który strzelał klatka piersiową i zagroził bramce miejscowych.

A ledwo co zaczęła się II połowa Albańczyk wpadł w pole karne i uderzył, ale tym razem golkiper Chrobrego ładnie obronił. Szybko odpowiedzieli miejscowi - po rzucie wolnym strzałem z 5 m doprowadził do wyrównania Grić. W 63 min gospodarze mogli odwrócić losy meczu - po dograniu z rzutu wolnego główkował Myrosław Mazur, ale „Żubry" od straty gola uratowała poprzeczka. Po chwili znów gorąco było pod bramką gości, ale akcję przerwał gwizdek sędziego oznajmiający faul w ataku. „Pachniało" golem dla Chrobrego. Miejscowi atakowali. W 69 min znów było groźnie - uderzał Laskowski, ale kapitalną interwencją popisał się Michał Perchel broniąc niczym bramkarz w piłce ręcznej - nogą. Gospodarze dążyli do zdobycia zwycięskiego gola, Puszcza jednak dobrze się broniła, ale nie zapominała też o atakowaniu, w 82 min uderzał Gjoni - niecelnie.

W pierwszej minucie doliczonego czasu gry po rzucie rożnym w wykonaniu Barczka kapitalnie głową strzelił Gjoni i zdobył bramkę na wagę wygranej. ©℗

PIŁKA NOŻNA
III liga, grupa IV

WIŚLANIE SKAWINA - POGOŃ-SOKÓŁ LUBACZÓW 1:3 (0:3)
Bramki: 0:1 Chromych 27 karny, 0:2 Bielenda 29, 0:3 Majda 42, 1:3 Wiszniowski 49.
Wiślanie: Pietruszewski - Wiszniowski, Kołodziej (80 Wrona), Bociek - Szkitun (71 Stachera), Banik (71 Gut), Cytacki, Dynarek (66 Bahonko), Gądek, Kłos (66 Kron) - Radwanek.
Pogoń: Kostrzewski - Płonka, Szczyrek, Gul, Płoszczynskij - Chromych, Bielenda, Marciniec, Zbroiński (74 Imiela), Chełmecki - Majda (79 Masar).
Sędziował: Przemysław Burliga (Zabrze). Żółta kartka także trener gości Paszkiewicz. **Widzów:** 200.

Coś nie idzie Wiślanom Skawina w meczach u siebie. W wiosennej części sezonu na własnym boisku przegrali już drugie spotkanie. Generalnie lepiej punktują na wyjazdach. Już do przerwy zostali sprowadzeni na ziemię. Najpierw Chromych wykorzystał rzut karny podyktowany za to, że Wiszniowski pchał rywala w polu karnym. Zanim gospodarze się otrząsnęli, przegrywali 0:2 po golu Bielendy. Po wycofaniu piłki do bramkarza, ten niefortunnie podał do Gądka, a ten stracił piłkę na rzecz Bielendy, który sfinalizował akcję. Jeszcze przed przerwą miejscowi stracili trzeciego gola. Druga część gry zaczęła się dla Wiślan optymistycznie - od bramki Wiszniowskiego, który częściowo zrehabilitował się za błąd, uderzając głową po podaniu ze skrzydła. Ale to było wszystko na co było stać tego dnia Skawinian. **(ŻUK)**

AVIA ŚWIDNIK - WISŁA II KRAKÓW 1:1 (1:1)
Bramki: 0:1 Tokarczyk 20, 1:1 Pigiel 29.
Avia: Białka - Zbozień, Terechow, Orzechowski, Pigiel (77 Wojtkowski) - Assuncao (67 Niepsuj), Uliczny (67 Zawadzki), Kamiński, Zuber (67 Małecki), Remeniuk - Maj (38 Pisarek).
Wisła: Broda - Chmiel (63 Wiśniewski), Kutwa, Woś, Mikulec - Cymbaluk, Olejarka (80 Ziarko) - Baniowski (63 Gap), Kościelniak, Kawała - Tokarczyk.
Sędziował: Łukasz Olszewski (Suwałki).

Z perspektywy Wisły wydarzeniem spotkania był pierwszy po wielu miesiącach przerwy występ Rafała Mikulca w oficjalnym meczu, który powoli wraca do formy po ciężkiej kontuzji. „Miki" rozegrał całe spotkanie i oby był to dla niego kolejny krok w kierunku występów już w pierwszej drużynie.

Avia dominowała w przekroju całego spotkania, ale wiślacy dzielnie dotrzymywali jej kroku. W 20 min spokojnie „klepali" piłkę od tyłu, wyczekali dobry moment, w którym Kutwa zagrał bardzo dobrze prostopadle do Olejarki, czym oszukał całą drugą linię Świdniczan. „Olej" z kolei dośrodkował w pole karne, a tutaj Tokarczyk przepięknie uderzył głową w samo okienko. 9 minut później piłkę z autu wyrzucał Zbozień, w pole karne. Tutaj przedłużył podanie jeszcze Kamiński, a całość zwieńczył strzałem do bramki Pigiel. Avia nie poszła za ciosem. Miała co prawda inicjatywę, ale wiślacy dobrze się bronili, sami też potrafili groźnie zaatakować. W końcówce meczu to jednak gospodarze mieli idealną okazję na strzelenie zwycięskiego gola. Piłkę ręką w polu karnym zagrał Kutwa i sędzia wskazał na jedenasty metr. Tutaj wyszło jednak po pierwsze przygotowanie sztabu Wisły, a po drugie umiejętność bronienia karnych przez Kamila Brodę. Sztab przekazał bramkarzowi, że Dominik Zawadzki najczęściej uderza z jedenastu metrów w lewy róg bramkarza. Broda z rady skorzystał, poszedł w ciemno i odbił piłkę. **(BK)**

NAPRZÓD JĘDRZEJÓW - CRACOVIA II 2:0 (0:0)
Bramki: 1:0 Durda 57 2:0 Stanek 82.
Naprzód: Borusiński - Kośmicki, Duda, Żądło (60 Stanek), Fedoruk (85 Serna), Jas, Bażant, Kowalski, Wibson (67 Opalski), Durda, Janusz (60 Gnutek).
Cracovia II: Cymerys - Wilczek, Walaszek (83 Czerwiński), Nowakowski, Strózik (62 Pomietło) - Mamroł (46 Królak), Dej, Skoczylas (62 Wierzbicki), Żołądź - Śliwa, Kaczor (77 Kolec).
Sędziował: Konrad Gąsiorowski (Biała Podlaska).
Widzów: 200.

Cracovia II przegrała trzeci mecz w wiosennej części sezonu. Sytuacja w tabeli robi się nieciekawa, „Pasy" spadły już na 14. miejsce w tabeli, a ostatni rywal właśnie je wyprzedził. Krakowianie mają zapas 7 punktów nad strefą spadkową, ale to mało. Przed nimi w środę w Dębicy zaległy mecz z Wisłoką. Pierwsza bramka padła po wyrzucie piłki z autu, trafiła do Durdy, który strzałem w róg po ziemi pokonał Cymerysa. Drugi gol padł po dograniu na 11 metr, ale strzał rywala został zablokowany. Jednak po ponownym dograniu piłki Stanek strzałem z bliska umieścił ją w siatce.

Jeszcze przy stanie 0:0 uderzał Mamroł, ale Borusiński obronił. Po centrze z rożnego bliski powodzenia był Wilczek. **(ŻUK)**

Inne mecze: Chełmianka - Stal Kraśnik 4:1 (4:0), Adamski 5, Tomczyk 6, 32, Banaszewski 23 - Martinez 79; **Czarni Połaniec - KSZO Ostrowiec Św. 0:1 (0:1)**, Bełycz 19; **Korona II Kielce - Sparta Kazimierza Wielka 4:2 (3:1)**, Głowiński 8, Hancko 11, 61, Karliński 27 - Dudczenko 31, Ikwuka 88; **Sokół Kolbuszowa Dolna - Podlasie Biała Podlaska 0:0**; **Star Starachowice - Siarka Tarnobrzeg 2:0 (1:0)**, Orlik 12, Świgut 48; **Wisłoka Dębica - Świdniczanka 1:0 (0:0)**, Bator 65.

1.	KSZO Ostrowiec Św.	22	48	46-18
2.	Avia Świdnik	22	47	55-26
3.	Chełmianka Chełm	22	45	37-21
4.	Star Starachowice	22	43	36-20
5.	Wiślanie Skawina	22	40	43-34
6.	Korona II Kielce	22	36	43-37
7.	Siarka Tarnobrzeg	22	35	45-31
8.	Pogoń-Sokół Lub.	22	34	41-29
9.	Podlasie Biała Podl.	22	33	35-33
10.	Wisłoka Dębica	21	30	24-20
11.	Wisła II Kraków	22	28	45-42
12.	Czarni Połaniec	21	27	35-35
13.	Naprzód Jędrzejów	21	22	28-39
14.	Cracovia II	21	22	25-43
15.	Stal Kraśnik	22	19	28-39
16.	Sokół Kolbuszowa D.	22	15	21-43
17.	Świdniczanka Świdnik	22	15	26-50
18.	Sparta Kazimierza Wlk.	22	7	20-73

23. kolejka (21-22 marca): Wisła II - Star (sb. 12), Świdniczanka - Wiślanie (sb. 12), Cracovia II - Korona II (nd. 12). ©℗

eprasa.pl ed190cba80

Komplet zwycięstw. Podhale grało do końca

(PRZYB), (WÓJT) (MZ)
redakcja@polskapress.pl

II LIGA PIŁKARSKA. **Pierwsze w tym roku mecze u siebie rozegrały Hutnik i Sandecja. To były bardzo udane występy.**

Hutnik Kraków	1 (1)
Podbeskidzie Bielsko-Biała	0

Bramka: 1:0 Prusiński 31.
Hutnik: Wróblewski - Daniel Hoyo-Kowalski, Bracik, Gandziarowski (72 Motrycz) - Hołuj, Gałązka (46 Kędziora) - Burka (72 Jopek), Prusiński (80 Sowiński), Urbańczyk, Semik (72 Szablowski) - Basse.
Podbeskidzie: Forenc - Sochań (69 Kizyma), Biernat, Kanach, Gach - Sitek, Słomka (58 Takać), Urynowicz, Kolanko - Tomczyk (69 Martosz), Klisiewicz (78 Górski).
Sędziował: Karol Wójcik (Siedlce). **Widzów:** 700.

Mimo problemów kadrowych - zabrakło czterech piłkarzy (do tego teraz Adam Gałązka nabawił się kontuzji) - Hutnik pokonał wyżej notowanego rywala i wydostał się ze strefy bezpośredniego spadku.

Zwycięski gol padł w kuriozalnych okolicznościach. Bramkarz Konrad Forenc tak wyrzucił piłkę, że spadła na nogę Kacpra Prusińskiego, jakby tego było mało, po jego niezbyt groźnym strzale golkiper przyjezdnych interweniował wielce nieudolnie.

FOT. JOANNA URBANIEC
Piłkarze Hutnika wiosną u siebie wygrali oba spotkania

Goście później szukali okazji do wyrównania, ale nic z tego nie wynikło. - Dwa razy nie trafiliśmy do siatki nawet z linii bramkowej - narzekał trener Marcin Włodarski.

- Determinacja, poświęcenie i serca zostawione na boisku przesądziły o naszm zwycięstwie, a są to dla nas bardzo ważne punkty - podkreślał szkoleniowiec Hutnika, Krzysztof Świątek. **(BP)**

Chojniczanka	0
Sandecja Nowy Sącz	1 (0)

Bramka: Oure 80.
Chojniczanka: Primel - Goliński, Bykow (84 Juchymowycz), Tkocz, Szczepanek (90+1 Firlej) - Kamiński, Bąkowicz, Guilherme (84 Olejnik), Kozina (69 Michalik) - Oleksiewicz (84 Lemka), Sabala.
Sandecja: Jeleń - Pleśnierowicz, Błyszko (82 Słaby), Nawotka, Ogorzały - Skałecki, Wołczek (75 Juszczyk), Kasprzak (64 Żurawski), Pietraszkiewicz (64 Oure) - Talar, Piszczek (75 Kołbon).
Sędziował: P.Pazdecki (Koszalin). **Widzów:** 800.

Spotkanie nie stało na wysokim poziomie. Gra momentami była rwana, szarpana, z wieloma faulami, bez sytuacji do zdobycia bramki. Ale waleczności nie można było odmówić żadnemu zespołowi.

W 3 min Daniel Pietraszkiewicz zagrywał z rzutu rożnego, ale nikt z jego partnerów nie zamknął akcji. Po chwili Kamil Ogorzały uderzył obok bramki bronionej przez Damiana Primela. Gospodarze pierwszą groźną akcję stworzyli w 21 min, ale Dariusz Kamiński uderzył słabo i obok bramki Sandecji. W 40 min znów groźnie zaatakowała Chojniczanka. Jej zawodnicy próbowali trzy razy oddać strzał na bramkę przyjezdnych, ale dwukrotnie goście leżąc przeszkodzili im w osiągnięciu celu.

Druga połowa miała podobny przebieg jak pierwsza. Szarpana gra, z rzadka ofensywne akcje obu drużyn. Gospodarzom w 80 min przydarzył się za to błąd w obronie. Po dośrodkowaniu z narożnika boiska Macieja Żurawskiego piłkę na głowę otrzymał Simeon Oure i mimo niskiego wzrostu ponad bramkarzem skierował ją do siatki. To przesądziło o wygranej. **(WOJT)**

Podhale Nowy Targ	2 (0)
Resovia	1 (0)

Bramki: 0:1 Szymocha 75, 1:1 Salak 79, 2:1 Nowak 90+7.
Podhale: Styrczula - Michota, Voszko, Salak, Rubis, Lelito, Vaclavik, Pena (80 Seweryn), Burkiewicz (85 Nowak), Kurzeja (71 Giel), Hamed (85 Marcinho).
Resovia: Tetyk - Szymocha, Małachowski, Ortiz (62 Bałdyga), Letniowski, Grasza, Geniec, Jaroch (76 Romanowski), Kowalski-Haberek, Szkiela (84 Zwoliński), Czyżycki (76 Hanc).
Sędziował: Kornel Paszkiewicz (Wrocław).
Widzów: 500 .

W 7 min doliczonego czasu gry Piotr Giel wygrał walkę o piłkę w polu karnym i wycofał do Jakuba Rubisia. Ten z bocznego sektora zagrał przed bramkę, gdzie nabiegający Arkadiusz Nowak uderzył z pierwszej piłki. Futbolówka odbiła się od poprzeczki i przekroczyła linię bramkową, po czym wypadła z bramki. Trafienie potwierdził asystent sędziego, a arbiter chwilę później zakończył spotkanie. Wcześniej gola dla gości zdobył Krystian Szymocha - strzałem głową dał Resovii prowadzenie. Marcin Michota podawał, a Krzysztof Salak głową doprowadził do wyrównania.

Inne mecze: ŁKS II Łódź - KKS 1925 Kalisz 2:0 (1:0), Ślęzak 12 k., Szczepański 47; **Rekord Bielsko-Biała - Unia Skierniewice 0:2 (0:0),** Bida 74 k. 90 k.; **Sokół Kleszczew - Świt Szczecin 3:0 (0:0),** Tkaczyk 63, Śliwa 73, Dudziński 83; **Stal Stalowa Wola - Śląsk II Wrocław 0:1 (0:1),** Jaroszewski 1 samob.; **Warta Poznań - GKS Jastrzębie-Zdrój 3:1 (2:0),** Smoczyński 10, Waluś 17, Szymanek 65 - Matysek 49; **Olimpia Grudziądz - Zagłębie Sosnowiec 7:1 (1:1),** Ciupa 12 k., Pawłowski 48, 83, Moneta 58, Jarzec 68, Siemaszko 77, 87 - Szykawka 13.

1.	Unia Skierniewice	22	50	46-24
2.	Olimpia Grudziądz	23	43	48-30
3.	Warta Poznań	22	43	38-25
4.	Podhale Nowy Targ	23	39	27-19
5.	Sandecja Nowy Sącz	22	36	33-28
6.	Świt Szczecin	22	35	40-38
7.	Śląsk II Wrocław	23	33	39-35
8.	Podbeskidzie B.-Biała	23	32	39-35
9.	Resovia	23	29	30-29
10.	Sokół Kleczew	22	28	39-34
11.	Chojniczanka	22	28	33-32
12.	Stal Stalowa Wola	22	27	40-35
13.	Hutnik Kraków	23	27	32-33
14.	Zagłębie Sosnowiec	22	26	25-40
15.	Rekord Bielsko-Biała	22	25	29-38
16.	KKS 1925 Kalisz	22	19	21-34
17.	ŁKS II Łódź	22	17	24-41
18.	GKS Jastrzębie	22	6	17-50

GKS -1 pkt (kara za zaległości finansowe)
Mecz zaległy (18.03): Rekord - Sandecja (śr. 15.15). **24. kolejka (21-22.03):** Jastrzębie - Hutnik (s. 14), Sandecja - ŁKS II (s. 18), Unia - Podhale (n. 14.45). ©℗

Podział punktów w meczu drużyn Zielińskiego i Zalewskiego, a Milik na ławce

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Manchester City, Bayern Monachium i Inter Mediolan straciły punkty, a Arsenal Londyn, Real Madryt, Napoli i Juventus Turyn odniosły zwycięstwa.**

ANGLIA

Manchester City zaliczył wpadkę w wyjazdowym meczu z broniącym się przed spadkiem West Hamem United (1:1), gubiąc 2 punkty w Londynie. „Obywatele" wciąż zajmują drugie miejsce w, ale ich strata do prowadzącego Arsenalu powiększyła się do 9 punktów, przy jednym meczu mniej od „Kanonierów". Trener City Pep Guardiola nie składa broni i zapowiada walkę o tytuł do końca.

Arsenal pokonał Everton 2:0, choć premierowego gola dopiero w 89. minucie zdobył szwedzki napastnik Viktor Gyökeres. W doliczonym czasie wynik ustalił wychowanek „Kanonierów" Max Dowman, zostając najmłodszym strzelcem gola w historii Premier League. Trafił do siatki „The Toffees", mając zaledwie 16 lat i 73 dni. Dotychczas rekordzistą był James Vaughan, który w 2005 roku z bramki zdobytej dla Evertonu cieszył się mając 16 lat i 270 dni.

PREMIER LEAGUE
30. kolejka: Sunderland - Brighton & Hove Albion 0:1, Burnley - Bournemouth 0:0, Chelsea Londyn - Newcastle United 0:1, Arsenal Londyn - Everton 2:0, West Ham United - Manchester City 1:1, Crystal Palace - Leeds 0:0, Manchester Utd. - Aston Villa 3:1, Nottingham - Fulham 0:0, Liverpool - Tottenham 1:1.

FRANCJA

W Ligue 1 porażkę 0:1 w Lorient poniosło Lens, tracąc dystans do liderującego Paris Saint-Germain. Trzecie w tabeli Olympique Marsylia pokonało u siebie otwierające strefę spadkową Auxerre 1:0 i awansowało na 3. miejsce w tabeli.

LIGUE 1
26. kolejka: Olympique Marsylia - Auxerre 1:0, Lorient - Lens 2:1, Angers - OGC Nice 0:2, Monaco - Brest 2:0, Strasbourg - Paris FC 0:0, Le Havre - Lyon 0:0, Metz - Toulouse 3:4.

HISZPANIA

Goniący Barcelonę Real Madryt bez kontuzjowanego Kyliana Mbappe rozgromił Elche 4:1. Efektowną bramkę z dystansu na 2:0 zdobył Urugwajczyk Federico Valverde, który w środę popisał się hat-trickiem w pierwszym meczu 1/8 finału Ligi Mistrzów z Manchesterem City (3:0).

FOT. EPA/PAP
Piotr Zieliński wraz z partnerami z Interu Mediolan gratuluje Pio Esposito zdobycia gola z Atalantą Bergamo

Real w lidze nie przegrał z Elche od 1978 roku, a u siebie nigdy nie poniósł porażki. Barcelona w składzie z Robertem Lewandowskim pokonała Sevillę 5:2. Polak zagrał cały mecz.

LA LIGA
28. kolejka: Deportivo Alaves - Villarreal 1:1, Girona - Athletic Bilbao 3:0, Atletico Madryt - Getafe 1:0, Real Oviedo - Valencia 1:0, Real Madryt - Elche 4:1, Mallorca - Espanyol 2:1, Barcelona - Sevilla 5:2.

NIEMCY

Prowadzący w tabeli obrońca tytułu Bayern Monachium zremisował na wyjeździe z Bayerem Leverkusen 1:1.

Bawarczycy kończyli mecz w dziewiątkę po czerwonych kartkach dla Nicolasa Jacksona w 42. minucie i Luisa Diaza w 84. minucie.

Już w 6. minucie prowadzenie „Aptekarzom" dał Aleix Garcia. Do remisu w 69. minucie doprowadził Diaz. Kwadrans później Kolumbijczyk został ukarany drugą żółtą kartką.

St. Pauli przegrało 0:2 na wyjeździe z Borussią Moenchengladbach. „Korsarzom" nie pomogli obrońca Adam Dźwigała (grał do 67. minuty) i pomocnik Arkadiusz Pyrka, zmieniony w 88. minucie.

BUNDESLIGA
26. kolejka: Borussia Moenchengladbach - St. Pauli 2:0, TSG Hoffenheim - VfL Wolfsburg 1:1, Borussia Dortmund - FC Augsburg 2:0, Eintracht Frankfurt - Heidenheim 1:0, Bayer Leverkusen - Bayern Monachium 1:1, Hamburger SV - 1.FC Koeln 1:1, Werder Brema - FSV Mainz 0:2, Freiburg - Union Berlin 0:1.

WŁOCHY

Prowadzący w tabeli Serie A Inter Mediolan, w składzie z Piotrem Zielińskim, zremisował u siebie z Atalantą Bergamo 1:1. W drużynie gości do 65. minuty grał Nicola Zalewski. Gospodarze prowadzili po bramce Francesco Esposito (26.), wyrównał Czarnogórzec Nikola Krstović (83.).

Atalanta nie przegrała na wyjeździe z Interem po raz pierwszy od września 2021 roku. Na zwycięstwo nad tym rywalem czeka od 2018, a na wygraną z nim na San Siro - od 2014.

Juventus Turyn wygrał na wyjeździe z Udinese 1:0 po golu Iworyjczyka Jeremiego Bogi w 38. minucie.

W kadrze gości znalazł się pauzujący od blisko dwóch lat Arkadiusz Milik, ale nie wstał z ławki rezerwowych. W zespole gospodarzy Jakub Piotrowski w 77. minucie zmienił Szweda Jespera Karlstroema, który kiedyś występował w Lechu Poznań. Na ławce rezerwowych zabrakło miejsca dla Adama Buksy.

Juve wygrał dziewięć z ostatnich 10 starć z Udinese w lidze i Pucharze Włoch. Triumfował także w czterech kolejnych meczach w Udine, nie tracąc przy tym gola.

Broniące tytułu Napoli na Stadio Diego Armando Maradona wygrało z Lecce 2:1, choć przegrywało od 3. minuty po golu Niemca Jamila Sieberta. W drugiej połowie bramki dla gospodarzy zdobyli Duńczyk Rasmus Højlund i Matteo Politano. W tabeli Inter ma osiem punktów przewagi nad Milanem (mecz mniej).

SERIE A
29. kolejka: Torino - Parma 4:1, Inter Mediolan - Atalanta 1:1, Napoli - Lecce 2:1, Udinese - Juventus Turyn 0:1, Verona - Genoa 0:2, Pisa - Cagliari 3:1, Sassuolo - Bologna 0:1, Como - Roma 2:1. ©℗

eprasa.pl ed190cba80

Tenis Popis żenady Igi Świątek po porażce w l/4 finału Indian Wells

WŚCIEKŁA „KRÓLOWA PUSTYNI"

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Iga Świątek w fatalnym stylu pożegnała się z Indian Wells. Uległa w ćwierćfinale zajmującej dziewiąte miejsce w rankingu Ukraince Elinie Switolinie 6:2, 4:6, 6:4, nie trzymając nerwów na wodzy.

FOT. AP/EASTNEWS

Zdetronizowana i sfrustrowana „Królowa Pustyni" w Indian Wells – Iga Świątek

Iga Świątek sfrustrowana porażką rzuciła w kort ręcznikiem i wdała się w żenującą pyskówkę z wulgaryzmami ze swoją pokrzykującą z boksu psycholożką Darią Abramowicz.

„Wczorajszy mecz nie poszedł po mojej myśli. To nie był mój najlepszy dzień, na pewno nie był to mój najlepszy występ. To trudne, ale takie sytuacje są częścią życia sportowego. Dziękuję wszystkim za wsparcie. Ciężka praca się nie kończy. Do zobaczenia w Miami" – zapostowała na Instagramie Iga.

Ani słowa w mediach społecznościowych czy też rozmowie z CanalPlus Świątek nie poświęciła relacjom z psycholog.

W czterech poprzednich edycjach turnieju WTA 1000 na kalifornijskiej pustyni w Indian Wells dotarła co najmniej do półfinału, a dwie – w 2022 i 2024 roku – wygrała, dzięki czemu zyskała miano „Królowej Pustyni". Tym razem została zdetronizowana w ćwierćfinale.

Strata punktów kosztowała Świątek utratę pozycji wiceliderki światowego rankingu, którą zajmowała od 18 sierpnia ubiegłego roku. Szansy na osiągnięcie po raz pierwszy drugiego miejsca na liście WTA nie zmarnowała reprezentująca Kazachstan Jelena Rybakina, która awansowała do finału w Tennis Paradise, gdzie zmierzyła się z pierwszą rakietą świata Białorusinką Aryną Sabalenką.

Konsekwencją porażki Świątek ze Switoliną, oprócz nagłego przerwania starań Polki o trzecią koronę na kalifornijskiej pustyni, jest potwierdzenie negatywnego bilansu, jakiego nigdy wcześniej nie zanotowała w swojej udanej karierze.

Po przegranej z Ukrainką po raz pierwszy w historii seria porażek Świątek z rzędu z zawodniczkami z czołowej dziesiątki rankingu wzrosła do pięciu: Switolina (Indian Wells 2026), Rybakina (Australian Open 2026), „Coco" Gauff (United Cup 2026), Amanda Anisimova (WTA Finals 2025) i ponownie Rybakina (WTA Finals 2025).

Poza drużynowym United Cup Iga nie awansowała w tym roku do półfinału żadnego turnieju. Na drugą część Sunshine Double – Miami Open pojedzie z bilansem zwycięstw na poziomie 71 procent, najniższym od 2019 roku, kiedy w tym samym okresie miała bilans 63 procent, czyli w swoim pierwszym roku w tourze WTA.

Następnym wyzwaniem Igi będzie WTA 1000 w Miami, gdzie główny turniej rozpocznie się we wtorek. 24-latka będzie walczyć o swój drugi tytuł Miami Open, po triumfie na Florydzie w 2022 roku. W 2023 roku nie wystartowała, w 2024 dotarła do IV rundy, a rok temu do ćwierćfinału. ©℗

Adam Godlewski

„Krótka piłka"

NONSENS DRUGIEGO STOPNIA

Już od ponad tygodnia jesteśmy świadkami serialu zatytułowanego: „Kto i w jaki sposób zawinił, że mecz Śląsk – Wisła w pierwszej lidze nie został rozegrany". Dodajmy – serialu nikomu niepotrzebnego i zawstydzającego nasz futbol zarówno w kraju, jak i za granicą. Bo szopka, która rozgrywa się wokół tego nieodbytego spotkania, odbiła się echem również na arenie międzynarodowej. Niestety...

Głównymi aktorami tej „dramy" zostali Remigiusz Jezierski i Jarosław Królewski, a zatem – w kolejności – prezesi klubów z Wrocławia i Krakowa. Pierwszy, zanim porwał się na zarządzanie Śląskiem, poradził sobie w dwóch mocno konkurencyjnych specjalnościach; najpierw był piłkarzem ekstraklasy, a potem komentatorem w branżowym Canal+. Miał zatem podstawy i dość doświadczenia, aby zakładać, że da sobie radę również jako szef klubu. Królewski też grał w piłkę, choć na znacznie niższym poziomie, przebił się za to do najwyższej ligi w biznesie; i to jako lider innowacyjności. Słowem, spotkało się dwóch bystrych gości, tyle tylko, że niezdolnych do jakiegokolwiek dialogu. Co już skutkowało trudnym do wytłumaczenia, skandalicznym bojkotem i orzeczeniem walkoweru.

A na tym nie koniec kar. I oby były... przykładne, bo Jezierski z Królewskim najwyraźniej nie udźwignęli presji, której poddały ich własne klubowe środowiska.

Prezes Śląska przyznał gdzieś nawet w przestrzeni publicznej, że nie poszedł na żadne ustępstwa, gdyż taka była wola/sugestia (niepotrzebne skreślić) kibiców. W domyśle – tych „kumatych". Pewności, że za godną lepszej sprawy determinacją szefa Wisły nie stało podobne towarzystwo – także nie mamy. Zwłaszcza że to dość osobliwe grono, które od 2023 roku znajduje się na krajowym marginesie nawet tego marginesu fanów, który tworzą tzw. ultrasi. Słusznie, bądź niesłusznie – to temat na osobne opowiadanie...

Smutne fakty są takie, że choć weszliśmy już w drugie ćwierćwiecze XXI stulecia, to o tym, kto zasiądzie na trybunach – i czy mecz w ogóle zostanie rozegrany – może zadecydować margines marginesu. A dodatkowo przygnębia, że PZPN biernie stał z boku, konsekwentnie starając się przeczekać problem. W sytuacji, gdy od początku wiadomo, że ten sam się nie rozwiąże. I ze świadomością, że z gruntu chore jest to, że prezes utrzymywanego z komunalnych środków klubu – co już samo w sobie jest kuriozum na skalę światową – bardziej obawia się reakcji „kumatych" niż zarzutu o niegospodarność. A chyba nikt nie ma wątpliwości, że jej znamiona wyczerpuje brak wpływu za niedostarczoną rozrywkę sportową (a przecież Śląskowi grozi jeszcze wysoka kara), za którą słono – jako składową swoich podatków – płacą Wrocławianie.

Pan Remigiusz zapisał się w polskim futbolu jako autor – już oczywiście będąc komentatorem – analitycznego terminu: asysta drugiego stopnia. Teraz, niestety, wraz panem Jarosławem zmierzają do wykreowania określenia: idiotyzm drugiego stopnia. Bo doprowadzenie do bojkotu, i wynikających z niego strat – punktowych, finansowych, wizerunkowych – trudno określić innym mianem. Dyskusyjny może być tylko stopień zafundowanego publiczności nonsensu, w efekcie którego największych przegranym jest cały krajowy futbol...

Dwa medale Polaka na paralimpiadzie w Italii

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Michał Gołaś wraz z przewodnikiem Kacprem Walasem zdobył dwa medale podczas Zimowych Igrzysk Paralimpijskich Mediolan-Cortina 2026.

Najpierw Gołaś zdobył brąz w alpejskim slalomie gigancie, a w niedzielę dorzucił jeszcze srebrny medal w slalomie.

Polak startował w kategorii niewidomi i niedowidzący. To pierwsze od ośmiu lat medale dla Biało-Czerwonych na igrzyskach paralimpijskich.

Polki bliżej Eurobasketu

Reprezentacja Polski koszykarek pokonała w Sybinie Rumunię 75:50 w 5. kolejce grupy C pierwszego etapu eliminacji mistrzostw Europy 2027. Polki z kompletem zwycięstw są pewne udziału w kolejnej fazie kwalifikacji Eurobasketu, który po raz drugi z rzędu odbędzie się w czterech krajach: Belgii, Finlandii, Szwecji i na Litwie. Ostatnie spotkanie na tym etapie Biało-Czerwone rozegrają we wtorek z Cypryjkami w Limassol. Druga faza eliminacji rozpocznie się w listopadzie.

Podobnie jak na igrzyskach

Bez sukcesów wracają do kraju reprezentanci Polski w short tracku z mistrzostw świata, które odbyły się w Montrealu. Kobieca sztafeta w składzie: Natalia Maliszewska, Nikola Mazur, Gabriela Topolska i Kornelia Woźniak zajęła szóste miejsce. Siódmą pozycję na 500 metrów zajął Felix Pigeon.

Sztafeta mieszana, w składzie Łukasz Kuczyński, Felix Pigeon, Natalia Maliszewska i Nikola Mazur, została zdyskwalifikowana w półfinale. W półfinale na 1000 m odpadły Topolska i Mazur.

Król-Walas w „10"

W Pucharze Świata w snowboardzie w kanadyjskim Val Saint-Come - w slalomie gigancie równoległym - Aleksandra Król-Walas zajęła 10. miejsce. Także już w 1/8 finału odpadła Olimpia Kwiatkowska sklasyfikowana na 14. pozycji.

Maria Bukowska-Chyc odpadła w kwalifikacjach, zajmując 20. miejsce. Nie poradzili sobie również Oskar Kwiatkowski (27.) i Michał Nowaczyk (29.).

Polki daleko w PŚ w biathlonie

Jan Guńka i Anna Mąka zajęli piąte miejsce w supermikście, pojedynczej sztafecie mieszanej podczas zawodów Pucharu Świata w biathlonie w estońskim Otepeae. To najlepszy wynik Polaków w tej konkurencji w historii pucharowych startów.

Natalia Sidorowicz była 29. w biegu na dochodzenie na 10 km. Kamila Żuk 32., Anna Mąka 33., a Joanna Jakieła 54. Przedostatnie miejsce w biegu na 12,5 km na dochodzenie zajął Jan Guńka.

Semirunnij mistrzem Polski

Władimir Semirunnij (Pilica Tomaszów Maz.) i Zofia Braun (Stegny Warszawa) zdobyli złote medale wielobojowych mistrzostw Polski w łyżwiarstwie szybkim, które podczas weekendu odbyły się w Arenie Lodowej w Tomaszowie Mazowieckim. W sprinterskim wieloboju tytuły wywalczyli Wiktoria Dąbrowska (Korona Wilanów) i Mateusz Mikołajuk (Juvenia Białystok). ©℗

FOT. POLSKI KOMITET PARALIMPIJSKI

Michał Gołaś wraz z przewodnikiem Kacprem Walasem zdobył dwa medale na igrzyskach paralimpijskich

eprasa.pl ed190cba80

Dziennik Polski
Poniedziałek, 16.03.2026

Nam skakać nie kazano... Oslo nie dla Polaków

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. **22. i 21. to lokaty Kacpra Tomasiaka, najlepszego z Polaków w konkursach Pucharu Świata w Oslo. W niedzielę była jedna seria.**

Na słynnym obiekcie „Holmenkollbakken (HS134), wygrał w sobotę Szwajcar Gregor Deschwanden. A po pierwszej serii odpadł - co niektórym nawet się śniło - Słoweniec Domen Prevc, który zajął 42. miejsce.

Kacper Tomasiak skoczył 124,5 m i 119 m, za co otrzymał 233,3 pkt. Kot uzyskał 124,5 m i 117,5 m, co dało mu 218,1 pkt. Zniszczoł osiągnął 122,5 m i 110,3 pkt, a Żyła 117,5 m i 100,8 pkt. Nie startowali Kamil Stoch i Paweł Wąsek, którzy odpadli w piątkowych kwalifikacjach.

- W pierwszej serii spóźniłem odbicie, a w drugiej zbyt wcześnie wybiłem się z progu. Mam nadzieję, że w niedzielę będę miał większy automatyzm i oswoję się z tą skocznią - powiedział Tomasiak.

- Mój drugi zepsuty skok był wynikiem drobnego błędu h ocenił z kolei Maciej Kot.

Gregor Deschwanden otrzymał notę 263,1 pkt. po skokach na 132,5 m i 130,5 m. 35-latek odniósł pierwsze zwycięstwo w karierze i jest pierwszym Szwajcarem od 12 lat, który wygrał konkurs Pucharu Świata. Poprzednim był Simon Ammann w 2014 roku.

- Ostatnio, gdy byłem bliski zwycięstwa, to się nie udawało ze względu na słabsze lądowanie, ale tym razem wszystko działało, choć rywalizacja z Ortnerem była zacięta. Wiedziałem, że mogę bardzo dobrze skakać. W niedzielę znowu będę walczył. Nie chcę odpuszczać. Wiem, że mogę zaatakować w następnych konkursach - oświadczył Deschwanden, który w Predazzo zdobył brązowy medal olimpijski na skoczni normalnej.

Drugi, Austriak Maximilian Ortner, na „Holmenkollbakken" osiągnął 132 m i 126,5 m - 261,7 pkt., a trzeci Japończyk Naoki Nakamura - 128,5 i 129 m - 251,7 pkt.

- Gratuluję Gregorowi pierwszego zwycięstwa. To coś fantastycznego. Nikt się tego nie spodziewał. To wyjątkowe podium w wyjątkowym miejscu - przekazał Ortner.

FOT. REX FEATURES/EAST NEWS

Kacper Tomasiak ponownie mierzy się ze światową elitą w Pucharze Świata

- To nie jest moja ulubiona skocznia narciarska. Nie czułem się tu zbyt komfortowo i swobodnie, ale stanąłem na podium. Udało mi się utrzymać równowagę i dlatego wszystko poszło dobrze. Trzecie miejsce to świetny wynik - ocenił Nakamura.

Lider klasyfikacji generalnej Pucharu Świata, Domen Prevc, skoczył 117,5 m i był 42.

- To wynikało z kilku czynników. Ten skok mógł być lepszy, ale nie udało mi się nawet awansować do drugiej serii. Wielu topowych zawodników miało problemy na tej skoczni. Taki jest sport. Muszę wyciągnąć z tego lekcję. Takie dni się zdarzają - oznajmił Prevc.

W niedzielę tylko jedna seria

W drugim konkursie w Oslo, z powodu niekorzystnych warunków atmosferycznych, udało się rozegrać tylko jedną serię. Sensacyjnie, po raz pierwszy w karierze zawody Pucharu Świata wygrał Tomofumi Naito. Japończyk skoczył 131,5 m i o zaledwie 0,1 pkt wyprzedził Słoweńca Anze Laniska (127 m). Trzecie miejsce, ze stratą 1,1 pkt, zajął Fin Antti Aalto (131 m). Polacy zajęli miejsca w trzeciej dziesiątce. Paweł Wąsek zajął 21. miejsce, Kacper Tomasiak 24., Kamil Stoch 28., a Maciej Kot 29. Wąsek skoczył 118 m, Tomasiak - 119, Stoch - 119,5, a Kot - 120. W kwalifikacjach odpadli Piotr Żyła i Aleksander Zniszczoł.

Ze zmiennym wiatrem nie poradziło sobie kilku czołowych zawodników. Poza czołową trzydziestką uplasowali się m.in. Japończyk Ryoyu Kobayashi i zwycięzca sobotniego konkursu - Szwajcar Gregor Deschwanden. Triumf w klasyfikacji generalnej PŚ już wcześniej zapewnił sobie Domen Prevc. W niedzielę Słoweniec był dziewiąty.

Do końca sezonu zostało 5 konkursów indywidualnych: niedzielny w Oslo oraz po dwa w Vikersund i Planicy na skoczniach mamucich.

©℗

Do polskich skoków wróciła przeciętność. Paweł Wąsek cieniem samego siebie

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Rozmawiamy z Józefem Jarząbkiem, trenerem skoków narciarskich, pierwszym szkoleniowcem Dawida Kubackiego.

Polskie skoki znowu wracają do stanu sprzed igrzysk. Kolejne zawody i znów odległe miejsca Biało-Czerwonych.
Ważne, że nasi skoczkowie po te medale sięgnęli i mamy powód do dumy. Co by nie mówić, to jest impreza życia dla wszystkich sportowców. Teraz wygląda to źle, ale na igrzyskach było znakomicie.

Ale jak to wytłumaczyć, że Paweł Wąsek, który potrafił się zmobilizować i przygotować szczytową formę na konkurs duetów, niespełna miesiąc później nie potrafi nawet przebrnąć kwalifikacji?
Nie ma co kryć, że pomogło nam szczęście. Ktoś musi je mieć, a ktoś inny ma akurat niefart. Warunki też były, jakie były, odwołano trzecią serię i udało się zdobyć medal w duetach, ale nikt o tym za chwilę nie będzie pamiętał, poza tym, że wywalczyliśmy srebrny medal.

A może to był też duży kunszt trenera Macieja Maciusiaka, że potrafił dokonać właściwego wyboru, powołując na igrzyska właśnie Wąska, który przez cały sezon skakał słabo?
Paweł przed igrzyskami był mocno oszczędzany i może to właśnie zaprocentowało. Przed wyjazdem do Włoch praktycznie nigdzie nie skakał, mógł w spokoju trenować. Pomogło nam niewątpliwie szczęście, ale na nim samym nie da się zbudować sukcesu.

Jest jednak powód do niepokoju, że zawodnik, który jednego dnia potrafi oddać dobre i równe skoki oraz poradzić sobie z presją, zaraz po tym prezentuje się mizernie?
Na pewno tak. Jeśli są wahania formy, to zawodnik się męczy. A jak się męczy, to pojawia się większy stres i koło się zamyka.

Wydaje się, że po wywalczeniu medalu na igrzyskach stresu u Wąska powinno być mniej, a teraz wszystko będzie już tylko łatwiejsze.
Też tak myślałem, że, mówiąc kolokwialnie, Pawłowi puści głowa, że będzie już z górki. Niestety, teraz jego forma jest taka sama, jak niemal podczas całego sezonu. Trudno powiedzieć, dlaczego znowu skacze słabo.

FOT. PAP

Paweł Wąsek (na zdjęciu po prawej) zupełnie zatracił formę z igrzysk w Italii. Jest cieniem samego siebie

Kacper Tomasiak po igrzyskach zdobył jeszcze srebro w mistrzostwach świata juniorów, ale w Pucharze Świata też nie prezentuje tej znakomitej dyspozycji z Predazzo.
Kacper pojechał na ostatnie zawody z marszu, bez przygotowania. To jest bardzo młody zawodnik, w tym sezonie miał mnóstwo startów i może odczuwać zmęczenie, zarówno fizyczne, jak i psychiczne.

Przed nami ostatnie konkursy Pucharu Świata. Biało-Czerwoni sprawią jeszcze jakąś miłą niespodziankę?
Myślę, że Piotr Żyła może zająć miejsce w pierwszej dziesiątce w lotach w Vikersund, czy Planicy. Ciekaw jestem, jak w konkursach na mamutach poradzi sobie Kacper Tomasiak, dla którego to będą pierwsze zawody w karierze na tak gigantycznych skoczniach. Pozostali nasi reprezentanci skaczą przeciętnie i trudno się spodziewać, aby zaskoczyli właśnie na koniec sezonu. Jak nie idzie i nie jest się w formie, to się kombinuje, a jak się kombinuje, to skoki potrafią pójść zarówno w dobrą, jak i jeszcze gorszą stronę.

Jak zatem pan podsumuje kończący się sezon? Z jednej strony trzy medale igrzysk, z drugiej przeciętność w konkursach Pucharu Świata. Polakowi nie udało się zająć miejsca na podium.
To nie będzie łatwa ocena, bo igrzyska wypadły fenomenalne, a poza tym było słabo. Tylko Tomasiak prezentował się dobrze. Reszta miała niewielkie przebłyski w pojedynczych konkursach, ale to o wiele za mało w stosunku do oczekiwań.

Tomasiak będzie w stanie powalczyć o podium w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata?
Na pewno stać go na to. Musi jeszcze trochę popracować nad techniką lotu. Jeśli to zrobi, to będzie w czołówce. Zobaczymy też, jak będzie pracował w okresie przygotowawczym.

Dawid Kubacki, w stosunku do poprzedniego sezonu, zanotował chyba nawet regres.
Mam nadzieję, że może w przyszłym sezonie coś się zmieni i pójdzie w dobrą stronę.

Jest nadzieja, że w nowym sezonie zobaczymy w reprezentacji Polski kolejne objawienie, choćby porównywalne do talentu Tomasiaka?
Mamy kilku wyróżniających się zawodników, jak Łukasz Łukaszczyk, Kamil Waszek czy Klemens Joniak. Mamy talenty, z których naprawdę możemy się cieszyć i to już w niedalekiej przyszłości.

Nie ma ryzyka, że kolejne talenty po udanej karierze w kategorii juniora znów przepadną? Takie historie w polskich skokach już były.
Ono zawsze jest, zwłaszcza gdy w okresie przejścia do wieku seniora skoczkowie nie mają odpowiedniego wsparcia. Oby w ich przypadku to się nie powtórzyło...

©℗

eprasa.pl ed190cba80

„Jagiellonki" powalczyły z mistrzyniami Polski

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

EKSTRALIGA KOBIET. **Piłkarki KS UJ Kraków prowadziły z GKS-em Katowice, ale ostatecznie musiały uznać wyższość mistrzyń Polski, przegrały 2:3.**

KS UJ Kraków	2 (1)
GKS Katowice	3 (1)

Bramki: 1:0 Magdalena Kowalska 14, 1:1 Vuskane 16, 1:2 Kozarzewska 65, 1:3 A. Bińkowska 72, 2:3 Kaczmarek 90+4.
KS UJ: Klabis - Sabuda, Urna, Smaza, Milena Kowalska (77 Słonka), Stachurska (77 Dziób) - Romuzga, Dyśkowska, Marczak (65 Pleban), Szafran (65 Kaczmarek) - Magdalena Kowalska (54 J. Bińkowska).
GKS: Seweryn - Kalaberova, Milovanović, Zawadzka, Nowak - Vuskane (68 Vojtkova), Hmirova, Posiewka (65 Langosz), Włodarczyk - Kozarzewska (84 Malesa), A. Bińkowska (90+1 Nieciąg).
Sędziowała: Ewa Walczyńska (Lublin).

Krakowianki dość szybko objęły prowadzenie. W 14 min Anita Romuzga świetnie wrzuciła piłkę w pole karne z rzutu wolnego, a tutaj precyzyjnie głową uderzyła Magdalena Kowalska. Piłka poleciała w górny róg i zaskoczyła Kingę Seweryn.

Już dwie minuty później był remis. Tym razem to Katowiczanki posłały dalekie podanie w pole karne. Tutaj powstało zamieszanie, w którym najlepiej odnalazła się Santa Sanija Vuskane. Uderzyła z woleja i było 1:1.

W drugiej połowie trwała wyrównana walka. Po godzinie gry inicjatywę przejęły jednak Katowiczanki. Dobrze w bramce spisywała się Karolina Klabis, której nie przeszkadzała nawet kontuzja po jednym ze starć. W 65 min po wstrzelenia piłki przed jej bramkę Klabis zdołała tylko odbić futbolówkę, ale z bliska dobiła Patrycja Kozarzewska.

Po kolejnych siedmiu Katowiczanki przeprowadziły składny atak, zakończony podaniem do Amelii Bińkowskiej, która strzałem z siedmiu metrów podwyższyła na 3:1.

W doliczonym czasie gry po dośrodkowaniu z rzutu wolnego Anity Romuzgi głową piłkę do siatki posłała Wiktoria Kaczmarek. Na wyrównanie zabrakło już Krakowiankom czasu. ©℗

Piłka nożna IV, V liga

IV LIGA

Okocimski Brzesko - Metal Tarnów 3:1, Limanovia - Kalwarianka 1:1, Unia Tarnów - Hutnik II Kraków 1:2, Wieczysta II Kraków - Bocheński 5:1, Garbarnia Kraków - Glinik Gorlice 1:6, Lubań Maniowy - Puszcza II Niepołomice 0:0, Watra Białka Tatrzańska - Beskid Andrychów 3:1, Orzeł Ryczów - MKS Trzebinia 4:0, Dalin Myślenice - Poprad Muszyna 4:1, pauzowała Pcimianka

1.	Orzeł Ryczów	20	48	42-15
2.	Beskid Andrychów	20	44	49-26
3.	Wieczysta II Kraków	20	38	67-32
4.	Lubań Maniowy	20	36	29-14
5.	Dalin Myślenice	20	36	35-28
6.	Bocheński	20	32	40-28
7.	Poprad Muszyna	19	29	34-31
8.	Watra Białka Tatrz.	20	29	38-44
9.	Limanovia	20	29	36-46
10.	Okocimski Brzesko	20	28	33-34
11.	Garbarnia Kraków	20	27	33-34
12.	Glinik Gorlice	20	26	35-26
13.	Kalwarianka	20	26	38-32
14.	Metal Tarnów	20	23	22-42
15.	Unia Tarnów	20	21	28-41
16.	Hutnik II Kraków	20	19	27-41
17.	Pcimianka	19	17	30-46
18.	Puszcza II Niepołom.	20	16	22-38
19.	MKS Trzebinia	20	3	13-53

V LIGA

Gr. zachodnia: Brzezina Osiek - Raba Dobczyce 1:0, Victoria 1918 Jaworzno - Kmita Zabierzów 3:0, Niwa Nowa Wieś - Sokół Kocmyrzów 1:2, Jutrzenka Giebułtów - Tempo Białka 2:2, Chełmek - Świt 0:0, Orzeł Piaski Wielkie - Błękitni Modlnica 0:1, Unia Oświęcim - Radziszowianka 1:2, Legion Bydlin - Orzeł Myślenice 0:3 wo, Legion wycofał się po rundzie jesiennej,

1.	Victoria Jaworzno	16	40	47-19
2.	Błękitni Modlnica	16	37	48-28
3.	Niwa Nowa Wieś	16	31	35-24
4.	Radziszowianka	16	30	29-22
5.	Sokół Kocmyrzów	16	26	37-31
6.	Orzeł Myślenice	16	22	30-42
7.	Chełmek	16	21	31-31
8.	Tempo Białka	16	21	41-28
9.	Jutrzenka Giebułtów	16	19	31-25
10.	Kmita Zabierzów	16	19	35-34
11.	Orzeł Piaski Wielkie	16	19	13-22
12.	Świt Krzeszowice	16	19	18-28
13.	Unia Oświęcim	16	16	22-29
14.	Brzezina Osiek	16	14	22-41
15.	Raba Dobczyce	16	10	15-34
16.	Legion Bydlin	16	12	20-36

Gr. wschodnia: Turbacz Mszan Dolna - Jordan Jordanów 2:0, Tarnovia - Sokół Słopnice 1:0, Dunajec Nowy Sącz - Szreniawa Nowy Wiśnicz 4:0, Kolejarz Stróże - Nowa Jastrząbka-Żukowice 0:3, Błyskawica Proszówki - Gród Podegrodzie 2:3, Wolania Wola Rzędzińska - Poprad Rytro 5:1, Szflary - Wisła Czarny Dunajec 0:0, Bruk Bet termalica II Nieciecza - MLKS Żabno 5:0.

1.	Bruk Bet Termalica II	16	43	69-8
2.	Wolania Wola Rz.	16	37	50-9
3.	Poprad Rytro	16	29	30-25
4.	Gród Podegrodzie	16	29	32-27
5.	Wisła Czarny Dunajec	16	24	39-30
6.	Dunajec Nowy Sącz	16	24	32-27
7.	Turbacz Mszana Dolna	16	24	39-34
8.	Tarnovia	16	22	32-36
9.	MLKS Żabno	16	21	22-29
10.	Sokół Słopnice	16	19	22-34
11.	Kolejarz Stróże	16	19	15-20
12.	Nowa Jastrząbka	16	14	17-25
13.	Jordan Jordanów	16	14	26-45
14.	Błyskawica Proszówki	16	13	36-55
15.	Szreniawa N. Wiśnicz	16	13	14-52
16.	Szaflary	16	11	21-40

Hokej Unia przegrała pierwszy mecz półfinałowy

Falstart Oświęcimian

FOT. MARZENA BUŻAŁA-AZARKO

Dzisiaj przed Oświęcimianami nadarza się okazja do rewanżu

Jerzy Zaborski
jerzy.zaborski@polskapress.pl

Unia jeszcze w czwartek walczyła o awans do półfinału (ostatecznie wygrała z Energą Toruń 3:2 po dogrywce i całą serię 4:3), a trzy dni później zaczęła walkę o finał.

GKS KATOWICE - UNIA OŚWIĘCIM 4:3 (2:2, 2:1, 0:0)
Bramki: 0:1 Partanen (Soederberg, Peresunko) 1, 1:1 Jakub Hofman (McNulty) 5, 2:1 Jakub Hofman (McNulty, Coatta) 10, 2:2 Rac (Kubesz, Djukow) 17, 3:2 Wronka 28, 4:2 Coatta (Runesson) 33, 4:3 Ahopelto (Olsson Trkulja) 39.
GKS: Eliasson - Runesson, Lundegard; Fraszko, Pasiut, Jonasz Hofman - Varttinen, Verveda; Dupuy, Anderson, Wronka - Chodor, Hofman; Bepierszcz, Michalski, Koivusaari - Maciaś, Dawid; Jakub Hofman, McNulty, Coatta.
Unia: Lundin - Soederberg, Maklea; Peresunko, Trkulja, Partanen - Scarlett, Morrow; Ahopelto, Heikkinen, Moutry - Kubesz, Djukow; Prokopiak, D. Tyczyński, Rac - Mościcki, Matthews; Kusak, Galant, Krzemień.
Sędziowali: P. Kasprzyk, P. Gabryszak (Toruń). **Kary:** 0 - 2 min. **Widzów:** 1200. **Stan play-off (do 4 zwycięstw):** 1:0 dla GKS, kolejny mecz 16 marca, także w Katowicach.

Katowiczanie w ćwierćfinale ograli Comarch Cracovię (4:2 w serii i mieli dwa dni więcej na odpoczynek). Oświęcimianie rozpoczęli od mocnego uderzenia dosłownie i w przenośni. Po strzale Andreasa Soederberga i odbiciu krążka przez bramkarza, skuteczną dobitką popisał się Mika Partanen.

Jednak szybko gości skarcił Jakub Hofman. Najpierw z boku, w zamieszaniu, trafił do siatki z bekhendu. Potem ten sam zawodnik dopadł krążka odbitego przez Linusa Lundina i wpakował go do siatki.

Goście wyrównali po rykoszecie od Romana Raca. Katowicki bramkarz był bezradny.

W drugiej tercji Katowiczanie zapewnili sobie komfortową sytuację, bo potrafili sobie wypracować dwubramkową zaliczkę. Po błędzie Miki Partanena, krążek przejął Patryk Wronka, popisując się strzałem w dalsze „okienko". Potem, po prostopadłym podaniu, pojedynek z Linusem Lundinem wygrał Sam Coatta.

W podobnej sytuacji, przed drugą przerwą, kontaktowe trafienie dla gości zdobył Erik Ahopelto, dając Oświęcimianom nadzieje na odwrócenie losów tego spotkania.

W ostatniej części goście nie potrafili rozmontować dobrze zorganizowanej defensywy Katowiczan.

Na ponad dwie minuty przed końcem regulaminowego czasu trener przyjezdnych Robert Kalaber wziął czas, żeby wycofać bramkarza i wprowadzić do gry dodatkowego zawodnika. Nie udało się jednak doprowadzić do dogrywki. Z kolei miejscowi nie potrafili oszczędzić sobie nerwów do końcowej syreny, bo Wronka trafił w słupek, uderzając na opuszczoną bramkę Oświęcimian.

Dzisiaj o godz. 18.30 drugi mecz półfinałowy w Katowicach, a do półfinałowej rywalizacji przystępuje ECB Zagłębie Sosnowiec i GKS Tychy. To spotkanie rozpocznie się o 18 (kolejne we wtorek o 20.15). Oba dzisiejsze starcia będą transmitowane na platformie polskihokej.tv.

Z kolei mecze w Oświęcimiu odbędą się 19 i 20 marca o godz. 18. ©℗

Małopolski żużel znów znalazł się na ostrym zakręcie

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

ŻUŻEL. **Kluby z Tarnowa i Krakowa przed zbliżającym się sezonem mają kłopoty organizacyjne. Nieciekawie jest w obu ośrodkach, może się ziścić czarny scenariusz.**

W Tarnowie organizacyjny chaos doprowadził Unię na skraj przepaści. Niby zebrano skład, ale do tej pory nie spłacono długów. A to zamyka drogę do potwierdzenia licencji na starty w Krajowej Lidze Żużlowej. Czasu jeszcze trochę jest, GKSŻ wyznaczyła termin do 20 marca, lecz nie ma sygnałów, by coś miało się ruszyć w dobrą stronę (ponoć władze klubu pocztą zwróciły klucze do stadionu). Jeśli nie nastąpi (kolejny) cud, Unia nie przystąpi do ligi.

Problemy z obiektem u siebie ma Speedway Kraków, już sondowano możliwość jazdy w KLŻ w Tarnowie. Kłopot z dostępnością toru w Nowej Hucie jest od kilku miesięcy. Żużlowcy nie mogli dogadać się z KS Wanda, która zarządzała przez lata stadionem przy ul. Odmogile. Sprawy w swoje ręce wzięło w końcu miasto i to z nim działacze żużlowi mają zawrzeć umowę. Od dwóch tygodni jest promesa na udostępnienie stadionu, ale dopięcie sprawy na ostatni guzik przeciąga się. Miała się wyjaśnić w piątek, to najwyraźniej nie nastąpiło, oficjalnych informacji brak.

Żużlowa centralna pewnie jeszcze poczeka, zwłaszcza że to ostatnia szansa na zachowanie tej dyscypliny w Małopolsce. Z pozytywów - rozpoczęto prace na torze w Krakowie, które mają dostosować go uzyskania licencji na starty. Wizytacja ma zostać przeprowadzona w tym tygodniu. ©℗

Krótko

Zmarł Henryk Stroniarz

W wieku 89 lat zmarł Henryk Stroniarz. Był wychowankiem krakowskiej Korony, a w później reprezentował barwy Garbarni, Cracovii i Wisły. Najdłużej związany był z tą ostatnią, z którą w 1967 roku zdobył Puchar Polski. Stroniarz grał też w Legii Warszawa, a za granicą w White Eagles Chicago oraz Royal Wawel Chicago. Po powrocie do kraju karierę kończył w Tarnovii. W swojej karierze Henryk Stroniarz rozegrał jeden mecz w reprezentacji Polski. Stroniarz był też trenerem. W latach 1974-75 prowadził Wisłę. Z kolei 1980-83 Cracovię, którą w 1982 roku wprowadził do ekstraklasy. **(BK)**

Porażka Wisły

W meczu 20. kolejki Centralnej Ligi Juniorów U-19 Wisła Kraków przegrała z Lechią Gdańsk 1:2. **(BK)**

Przegrana Juvenii

Life Style Catering Arka Gdynia pokonała Juvenię Kraków 36:25 (26:18) w zaległym meczu ekstraligi rugby. **(ŻUK)**

Sport w telewizji

Poniedziałek: 17.55, Polsat Sport 2, koszykówka, **King Szczecin - Śląsk Wrocław;** 18. 55 Canal + Sport 3, Canal + Sport 5, piłka nożna, ekstraklasa: **Pogoń Szczecin - Korona Kielce;** 20.10 Polsat Sport 2, koszykówka: **Arka Gdynia - Energa Trefl Sopot;** 20.40 Eleven Sports 1, piłka nożna, liga włoska: **Cremonese - Fiorentina;** 20.55 Eleven Sports 2, piłka nożna, liga hiszpańska: **Rayo - Levante. (ŻUK)**

Lotto

Piątek, 13.03; Multi Multi (14): 5, 6, 7, 8, 16, 18, 27, 28, 34, 35, 36, 38, 40, 42, 47, 51, 59, 64, [75], 80; **Multi Multi, (22):** 2, 3, 10, 15, 21, 24, 25, 31, 40, 46, 51, 52, [53], 54, 60, 64, 65, 69, 71, 80; **Kaskada (14):** 3, 4, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 17, 18, 20, 21; **Kaskada, (22):** 1, 3, 5, 10, 11, 13, 14, 16, 21, 22, 23, 24; **Ekstra Pensja:** 13, 17, 24, 26, 35 - 1; **Ekstra Premia:** 9., 13, 18, 21, 23 - 3; **Mini Lotto:** 5, 6, 7, 22, 40; **Eurojackpot:** 7, 23, 37, 44, 47 - 2, 6.
Sobota, 14.03. Multi Multi (14): 1, 6, 9, 11, 16, 22, 29, 31, 40, 43, 56, 59, 63, 66, 67, 69, 75, 76, [77], 78; **Multi Multi, (22):** 5, 7, 8, 12, 13, 23, 25, 32, 38, 42, 44, 45, 54, 56, 60, 63, 66, 67, [75] ,78; **Kaskada, (14):** 2, 3, 5, 6, 7, 8, 12, 14, 17, 19, 21, 23; **Kaskada, (22):** 2, 3, 5, 6, 10, 13, 14, 18, 20, 21, 22, 23; **Ekstra Pensja:** 1, 3, 25, 32, 34 - 4; **Ekstra Premia:** 17, 22, 28, 30, 34 - 2; **Mini Lotto:** 6, 8, 18, 19, 26; **Lotto:** 22, 23, 30, 41, 46, 47; **Lotto Plus:** 13, 27, 30, 31, 36, 43.
Niedziela, 15.03. Multi Multi, (14): 7, 12, 14, 19, 23, 26, 27, 34, 36, [39], 40, 44, 48, 52, 53, 55, 61, 64, 65, 73; **Kaskada, (14):** 2, 4, 6, 7, 10, 11, 12, 13, 15, 19, 21, 23.

eprasa.pl ed190cba80

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 508 26 26 84,
Przez internet: www.ogloszenia.polskapress.pl
E-mail: jan.kurdys@polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń: Kraków, Zabłocie 43a

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

MIESZKANIE.LOKAL.GARAŻ. DZIAŁKĘ tylko od właściciela kupię. 510 061 820

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

500-692-371 Kupię każdy samochód

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

ZATRUDNIENIE pomocnika na budowę. Praca w Krakowie. Wynagrodzenie 4500-5000 netto (na rękę). Tel. 606-688-484.

Usługi

AGD RTV FOTO

! ANTENY ! RTV dom. 575-412-346.

NAPRAWIAMY: Thermomix, ekspresy, odkurzacze, kopiarki. 12/421-11-55.

AUTOPROMOCJA

DZIENNIK POLSKI

Dzień dobry w poniedziałek

dziennikpolski24.pl

BUDOWLANO-REMONTOWE

REMONTY dachów, demontaż eternitu, wymiana pokrycia dachowego, malowanie dachów, wymiana rynien, papa termozgrzewalna. tel. 500-545-141

INSTALACYJNE

!!!500-003-103 HYDRAULIK

!!!HYDRAULIK 500-003-103 AWARIE

HYDRAULICY AWARIE 730-066-539

OGRODNICZE

ZADBANY_OGRÓD_BEZ_WYSIŁKU! Pielęgnacja ogrodów. Tel. 790 622 685

Turystyka

Beskidy koło Wadowic - Wielkanoc od 1100 do 1400zł. Możliwość dowozu 501-642-492

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI„ 668-571-329

REKLAMA 0011493217

Sędzia komisarz postępowania upadłościowego prowadzonego wobec Przedsiębiorstwo Komunikacji Samochodowej i Spedycji Oświęcim S.A. w Oświęcimiu (sygn. akt VIII GUp 10/15/S) ogłasza, że syndyk masy upadłości sporządził i przekazał Sędziemu Komisarzowi uzupełniającą listę wierzytelności, obejmującą zgłoszenia wierzytelności Zw 20, Zw 107, Zw 122, Zw 186 oraz że listę tę można przeglądać w sekretariacie Sądu Rejonowego dla Krakowa-Śródmieścia w Krakowie, ul. Kordylewskiego 11, pokój 512.

Poucza się przy tym uczestników postępowania, że zgodnie z zasadami określonymi w art. 256 Prawa upadłościowego, w terminie dwóch tygodni od ukazania się obwieszczenia i ogłoszenia w Monitorze Sądowym i Gospodarczym o przekazaniu uzupełniającej listy wierzytelności Sędziemu komisarzowi, można złożyć Sędziemu komisarzowi sprzeciw dotyczący treści listy wierzytelności.

REKLAMA 0011493715

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „Ugorek”
w Krakowie, ul. Dzielskiego 2

ogłasza:

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Usługi pielęgnacji zieleni wysokiej wraz z wywozem masy zielonej w zasobach SM „Ugorek”

Specyfikacja istotnych warunków zamówienia jest do odbioru w siedzibie Spółdzielni Mieszkaniowej „Ugorek” Kraków, ul. Dzielskiego 2, pok. 115, od dnia **18.03.2026 r.**

Wysokość wadium wynosi 3 000,00 zł.

Termin i miejsce składania ofert: **do dnia 26.03.2026 r. do godz. 12.00** w sekretariacie SM „Ugorek”, pok. 117. Otwarcie ofert w dniu 26.03.2026 r. o godz. 12.15.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

Administratorem danych osobowych jest Spółdzielnia Mieszkaniowa „Ugorek”, ul. Mirosława Dzielskiego 2, 31-465 Kraków. Dane osobowe przetwarzane będą w celu realizacji procesu przetargowego związanego z pracami ogólnobudowlanymi, brukarskimi, instalacyjnymi, remontem balkonów, wymianą ślusarki, a po wyłonieniu wykonawcy – również w celu zawarcia i realizacji umowy na podstawie art. 6 ust. 1 lit. B i F RODO. Przysługujące prawa: prawo dostępu do swoich danych, ich sprostowania, usunięcia lub ograniczenia przetwarzania, prawo do wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania danych, a także prawo do wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych. Szczegółowe informacje na temat przetwarzania danych osobowych znajdują się pod adresem www.smugorek.pl.

REKLAMA 0011493709

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „Ugorek”
w Krakowie ul. Dzielskiego 2

ogłasza:

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Koszenie i grabienie trawników wraz z wywozem masy zielonej na terenach SM „Ugorek”

Specyfikacja istotnych warunków zamówienia jest do odbioru w siedzibie Spółdzielni Mieszkaniowej „Ugorek” Kraków ul. Dzielskiego 2, pok. 115 od dnia **18.03.2026 r**.

Wysokość wadium wynosi 3 000,00 zł.

Termin i miejsce składania ofert do dnia **26.03.2026 r. do godz. 12.00,** w sekretariacie SM „Ugorek”, pok. 117. Otwarcie ofert w dniu 26.03.2026 r. o godz. 12.15.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

Administratorem danych osobowych jest Spółdzielnia Mieszkaniowa „Ugorek” ul. Mirosława Dzielskiego 2, 31- 465 Kraków. Dane osobowe przetwarzane będą w celu realizacji procesu przetargowego związanego z pracami ogólnobudowlanymi, brukarskimi, instalacyjnymi, remontem balkonów, wymianą ślusarki, a po wyłonieniu wykonawcy – również w celu zawarcia i realizacji umowy na podstawie art. 6 ust. 1 lit. B i F RODO. Przysługujące prawa: prawo dostępu do swoich danych, ich sprostowania, usunięcia lub ograniczenia przetwarzania, prawo do wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania danych, a także prawo do wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych. Szczegółowe informacje na temat przetwarzania danych osobowych znajdą się pod adresem www.smugorek.pl.

0011494798

„Czasem cały świat oznacza mniej niż jeden człowiek, którego brak ...”

Łącząc się w żałobie i smutku
składamy
najserdeczniejsze kondolencje
oraz wyrazy współczucia

Panu

Jarosławami Raźnemu

Wiceprzewodniczącemu
Rady Powiatu w Krakowie

z powodu śmierci

Brata

Starosta Krakowski
Zarząd Powiatu w Krakowie

0011494785

„Nie umiera ten,
kto trwa w sercach i pamięci naszej...”

Panu

Jarosławowi Raźnemu

Wiceprzewodniczącemu Rady Powiatu w Krakowie

z powodu śmierci

Brata

Najszczersze kondolencje
oraz słowa wsparcia i otuchy

składają

Przewodniczący Rady Powiatu w Krakowie
Rada Powiatu w Krakowie

AUTOREKLAMA

Nekrologi

zamówisz tutaj:
Kraków, ul. Zabłocie 43A
tel. 12 6 888 444, 508 26 26 84

reklama.krakow@polskapress.pl

eprasa.pl ed190cba80

0011494287

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 9 marca 2026 roku zmarł

prof. dr hab.

Janusz Ostrowski

wieloletni pracownik Instytutu Archeologii UJ
i jego Dyrektor w latach 1991–1996,
kierownik Zakładu Archeologii Klasycznej
w latach 1998-2005,
długoletni pracownik Działu Sztuki Starożytnej
Muzeum Narodowego w Krakowie
oraz Dyrektor Muzeum Czartoryskich
w latach 1994-1999.

Profesor Janusz A. Ostrowski (ur. 1941) był wielkim autorytetem w zakresie archeologii klasycznej, wybitnym znawcą sztuki starożytnej Grecji i Rzymu, ikonografii starożytnej, historii archeologii klasycznej i tradycji antycznych w cywilizacji europejskiej. Był autorem ponad 100 publikacji naukowych i popularnonaukowych, w tym kilku monografii oraz znakomitej pracy *Starożytny Rzym. Polityka i sztuka.* Brał udział w ekspedycjach archeologicznych i wyprawach badawczych m.in. w Egipcie, Bułgarii i na Cyprze.

Był członkiem licznych komisji i organizacji naukowych, w tym m.in. Komisji Filologii Klasycznej PAU; Komisji Archeologicznej PAN Oddział w Krakowie; Komitetu Nauk o Kulturze Antycznej PAN, Rady Naukowej Zakładu Archeologii Śródziemnomorskiej PAN w Warszawie i Rady Muzealnej Muzeum Narodowego w Krakowie.

Za swoją działalność naukową i społeczną odznaczony m.in. Nagrodą Ministra Szkolnictwa Wyższego (1987), Medalem Komisji Edukacji Narodowej (1998), Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (2000).

Był Mistrzem dla wielu pokoleń archeologów, w tym dla wielu pracowników Instytutu Archeologii UJ. Żegnamy wybitnego Uczonego związanego przez większość swojego życia z Uniwersytetem Jagiellońskim.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się w dniu 17 marca (wtorek) o godz. 13.00 na Cmentarzu Salwatorskim.

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Dyrekcja i Pracownicy
Instytutu Archeologii UJ

0011494563

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 9 marca 2026 roku zmarł

prof. dr hab.

Janusz Ostrowski

profesor w Instytucie Archeologii
Uniwersytetu Jagiellońskiego,
dyrektor Instytutu Archeologii UJ (1991–1996),
kierownik Zakładu Archeologii Klasycznej (1998–2005).

Dyrektor Muzeum Czartoryskich (1994–1999).

Wybitny autorytet w zakresie archeologii klasycznej (Grecji i przede wszystkim Rzymu).
Autor licznych prac poświęconych zagadnieniom sztuki rzymskiej ze szczególnym uwzględnieniem ikonografii, historii archeologii klasycznej i tradycji antycznych w cywilizacji europejskiej, w tym m.in.
Między Bosforem a Eufratem. Azja Mniejsza od śmierci Aleksandra Wielkiego do najazdu Turków seldżuckich, Les personnifications des provinces dans l'art Romain, Personifications of Rivers in Greek and Roman Art., Gipsowe odlewy rzeźb antycznych w kolekcjach krakowskich, Starożytny Rzym. Polityka i sztuka.

Członek licznych stowarzyszeń
m.in. Komisji Filologii Klasycznej PAU,
Komisji Archeologicznej Oddziału PAN w Krakowie,
Komitetu Nauk o Kulturze Antycznej PAN,
Rady Naukowej Zakładu Archeologii Śródziemnomorskiej PAN w Warszawie,
Rady Muzealnej Muzeum Narodowego w Krakowie.

Uczestnik licznych wypraw badawczych i wykopalisk m.in. w Egipcie, Bułgarii i na Cyprze.

Odznaczony m.in.
Nagrodą Ministra Szkolnictwa Wyższego (1987),
Medalem Komisji Edukacji Narodowej (1998),
Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (2000).

Mistrz dla wielu pokoleń archeologów.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
we wtorek, 17 marca 2026 roku o godz. 13.00
w Kaplicy na Cmentarzu Salwatorskim.

Rodzinie i Bliskim

wyrazy głębokiego współczucia
składają

Rektor, Senat,
Dziekan i Rada Wydziału Historycznego
oraz Społeczność Akademicka
Uniwersytetu Jagiellońskiego

0011494444

ŚP

Mgr inż. Górnik

Bogusław Iwanicki

Najukochańszy Mąż, Tata i Dziadek

Długoletni pracownik Kopalni Soli w Wieliczce

przeżywszy lat 81,
opatrzony św. sakramentami,
zasnął w Panu dnia 12 marca 2026 r.

Msza Święta żałobna przy Zmarłym
odprawiona zostanie we wtorek,
dnia 17 marca 2026 r. o godz. 11.40
w kaplicy na Cmentarzu Batowickim przy ul. Reduta,
po czym nastąpi odprowadzenie Zmarłego
na miejsce wiecznego spoczynku,

o czym zawiadamia
pogrążona w głębokim smutku

Rodzina

0011494737

Rodzinie i Najbliższym

ś†p

mecenas

Stanisława Roskosza

wyrazy współczucia przekazują

Koleżanki i Koledzy
z VIII Grupy Wydziału Prawa UJ
z lat 1964-1969

REKLAMA 0011485131

KARAWAN GRUPA FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU
www.karawan.pl
CAŁĄ DOBĘ
12 411 11 11
12 658 21 11
również w Niedziele i Święta
Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

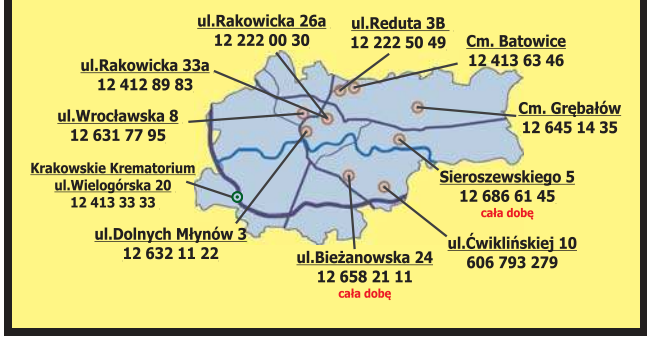

0011485127

EPITAFIUM ®
Kompleksowa Obsługa Pogrzebów
DYŻUR CAŁODOBOWY
12 650 97 10
Cmentarz RAKOWICE
ul. Rakowicka 31a
tel. 12 411 67 58
Cmentarz BATOWICE
ul. Reduta 3c
tel. 12 452 31 10
ul. Bochnaka 7
tel. 12 650 97 10
ul. Prądnicka 41
tel. 12 634 38 53
www.epitafium.krakow.pl

0011485122

Lilia
zakład pogrzebowy
- kompleksowa organizacja uroczystości pogrzebowych
- rozliczenie bezgotówkowe
- całodobowy transport zmarłych
- szeroki wybór trumien i urn
- kwiaty, tabliczki, klepsydry, nekrologi
- kremacje
KRAKÓW, ul. Św. Łazarza 21, tel. 12 421 24 80
KRAKÓW, ul. Bronowicka 19, tel. 12 637 00 07
KRAKÓW, ul. Grota Roweckiego 7G, tel. 507 111 121
CMENTARZ BATOWICE, ul. Powstańców 20, tel. 507 125 130
CMENTARZ RAKOWICE, ul. Rakowicka 39, tel. 507 111 456
www.liliakrakow.pl
DYŻUR CAŁODOBOWY 507 111 211

eprasa.pl ed190cba80

Zarabiam bardzo dobre pieniądze. Nie będę za to absolutnie nigdy przepraszać

Ewa Chodakowska w Wirtualnej Polsce Fot. Lucyna Nenow

Z ŻYCIA GWIAZD

Marina Łuczenko-Szczęsna przyzwyczaja do luksusu
Piosenkarka często odsłania kulisty swego prywatnego życia w mediach społecznościowych. Ostatnio zamieściła fotografię, na której widać, jak maszeruje z półtoraroczną córką Noelią. Pudelek zauważył, że każda trzyma taką samą torebkę Louis Vuitton Papillon, która jest warta 12 tysięcy złotych.

Marcelina Zawadzka poczuła odpowiedzialność
Celebrytka poinformowała, że wróciła z rodziną z Dubaju do Polski. Dzień później opublikowała na Instagramie post, w którym wyjaśniła: „Półtora roku temu zostałam mamą Leo i ta sytuacja mocno pokazała mi, że nie jestem już odpowiedzialna tylko za siebie, ale także za drugiego, małego, bezbronnego człowieka".

Katarzyna Dowbor może spokojnie żyć
Prezenterka pracowała w Polskim Radiu oraz TVP, Polsacie i Canal+ Domo. Ostatnio podczas rozmowy w podcaście „Galaktyka Plotek" poruszyła temat swojej emerytury.
– Równo 30 lat byłam na etacie. Od wszystkich pieniędzy, które zarabiałam, telewizja odprowadzała podatki. Byłam zła, bo zabierali mi dużo pieniędzy, ale dzięki temu te pieniądze zostały przelane na moje konto emerytalne i w tej chwili dostaję emeryturę... Nie są to kokosy, ale da się spokojnie żyć – powiedziała.
(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa

W TELEWIZJI

Atomic Blonde
TV Puls, 20:00
Czasy zimnej wojny. Brytyjska agentka Lorraine Broughton (Charlize Theron) udaje się do komunistycznego Berlina w celu odnalezienia zabójców swojego partnera i odzyskania listy podwójnych agentów. Pełny pojedynków i zwrotów akcji thriller, w którym niczyjej tożsamości nie można być pewnym.

Inwazja
TVN 7, 21:00
Ludzie skażeni kosmicznym wirusem tracą wszelkie emocje i odczucia. Medycyna pozostaje bezradna wobec zarazy... Remake „Inwazji porywaczy ciał" Dona Siegela z 1956 roku w doborowej obsadzie z Nicole Kidman i Danielem Craigiem.

Hitler: Narodziny potwora
WP, 21:05
Historia Adolfa Hitlera, jednego z największych zbrodniarzy XX wieku. Ukazuje jego drogę od skromnych początków w Austrii, aż do ustanowienia bezwzględnego reżimu.

Szybcy i wściekli 7
Polsat, 21:40
Rok po ułaskawieniu i powrocie zespołu Doma i Briana do USA życie jego członków toczy się leniwie. Spokojna egzystencja daje się we znaki Brianowi. Wszystko się zmienia, gdy pojawia się Deckard Shaw szukający zemsty na tych, którzy usunęli jego młodszego brata Owena.

KRZYŻÓWKA NR 40

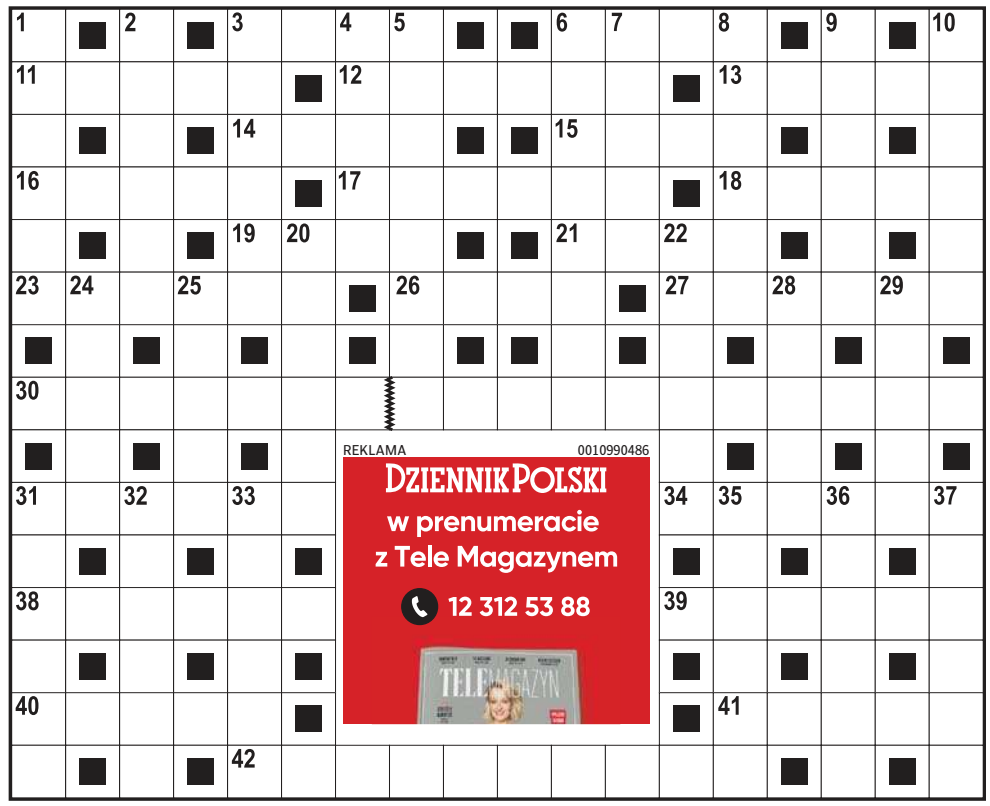

Poziomo:
3) mieszkaniec północnej Hiszpanii,
6) nacięcie na ciupadze,
11) Marszałkowska w stolicy,
12) cierpiał męki w Tartarze,
13) dawniej nazywany bicyklem,
14) Christian, francuski projektant mody,
15) wieś letniskowa na Wybrzeżu Słowińskim,
16) jedenastka przed bramką,
17) nieproszony gość, natręt,
18) roślina warzywna z Afryki,
19) ozdobna, twarda żywica,
21) miejsce klęski Hannibala,
23) przechadzka po alejkach,
26) zgrubienie ptasiego przełyku,
27) stolica Turcji od 1923 roku,
30) śpiewa piosenkę „Czas nas uczy pogody",
31) imię wykonawczyni przeboju „Niech żyje bal",
34) gatunek dzikiej kaczki,
38) … hetmański na szachownicy,
39) imię z piosenki Zbigniewa Wodeckiego,
40) niebieskie to gwiazda,
41) gonitwa trzyletnich koni,
42) nabór kandydatów na studia.

Pionowo:
1) drobna kasza z pszenicy,
2) pion w grach planszowych,
3) uschnięte łodygi bez liści,
4) człowiek spokojny i opanowany,
5) okres hucznych zabaw i balów,
6) „… z Madonnami", pieśń Ewy Demarczyk,
7) ryba z rodziny śledziowatych,
8) duży, silny i muskularny pies,
9) przyprawa z utartych czerwonych buraków z chrzanem,
10) ryba karpiowata,
20) krzew z czarnymi owocami,
22) bardzo drobne pismo,
24) klejnot z muszli małża,
25) buty o zakrzywionych czubach,
28) gnieździ się w kominie,
29) część swetra lub marynarki,
31) kierunkowskaz w samochodzie,
32) roślina z rodziny astrowatych,
33) dawna złota moneta francuska,
35) roślina o silnie pachnących kwiatach,
36) ściga się na szosie lub torze,
37) baśniowy właściciel cudownej lampy.

ROZWIĄZANIE NR 39

K	A	D	Ł	U	B	E	K	■	■	D	R	E	S	S	I	N	G
O	■	A	■	S	■	■	A	U	D	I	■	■	Ł	■	N	■	E
M	■	N	■	T	L	E	N	■	■	O	K	N	O	■	D	■	R
P	A	U	Z	A	■	T	I	R	A	N	A	■	W	I	E	Ż	A
A	■	T	■	W	R	A	K	■	■	I	D	E	A	■	K	■	L
S	K	A	W	A	■	P	U	R	Y	Z	M	■	K	O	S	Z	T
■	A	■	Ę	■	S	■	Ł	■	■	O	■	Ż	■	Ś	■	A	■
G	R	Ó	D	■	T	E	A	T	R	Ś	T	U	■	N	E	R	W
■	M	■	K	■	Ó							B	■	I	■	Y	■
Z	A	T	A	R	G							R	O	K	O	S	Z
A	■	R	■	O	■							■	Z	■	F	■	W
W	I	E	D	Z	A							U	D	Z	I	A	Ł
I	■	Z	■	K	■							■	O	■	A	■	O
Ś	R	O	D	A	■							■	B	A	R	E	K
Ć	■	R	■	Z	A	K	O	P	I	A	N	K	A	■	A	■	A

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dziś energia sprzyja działaniu. Horoskop dzienny mówi, że jeśli zrobisz pierwszy krok w ważnej sprawie, pojawią się nowe możliwości.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokojny dzień na porządki w głowie i domu. Horoskop na dziś zapowiada, że ktoś bliski może potrzebować Twojej uwagi oraz rozmowy.
Baran (21.03 - 19.04)
Ciekawa wiadomość może zmienić Twoje plany. Horoskop dzienny mówi, że wykażesz się otwartością na nowe pomysły.

Byk (20.04 - 20.05)
Twoja intuicja będzie dziś działać wyjątkowo mocno. Horoskop dzienny radzi zaufać jej w sprawach serca i w drobnych decyzjach.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Dzień sprzyja pokazaniu talentów. Nie bój się zabrać głosu. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że ktoś ważny może Cię zauważyć...
Rak (22.06 - 22.07)
Małe sprawy mogą dziś wymagać cierpliwości. Horoskop na poniedziałek mówi, że spokojne podejście pomoże uniknąć nerwów.

Lew (23.07 - 22.08)
Dobry moment na rozmowy i pojednanie. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że szczerość pomoże uporządkować relacje i emocje.
Panna (23.08 - 22.09)
Twoja determinacja zaprocentuje. Horoskop na dziś to wskazówka, by zrobić szybko krok w stronę celu, który od dawna odkładasz.
Waga (23.09 - 22.10)
Poczujesz chęć zmian i ruchu. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że krótka podróż albo nowe hobby mogą dodać Ci inspiracji.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Praca przyniesie dziś satysfakcję, jeśli skupisz się na jednym zadaniu. Horoskop dzienny podpowiada, by unikać „rozpraszaczy".
Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywne pomysły pojawią się niespodziewanie. Zapisz je. Horoskop na dziś zapowiada, że jeden z nich może być naprawdę cenny...
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Dzień sprzyja refleksji i spokojowi. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi zadbać o chwilę dla siebie i pozwolić uporządkować myśli.

DZIENNIK POLSKI
www.dziennikpolski24.pl
Redaktor naczelny **Piotr Rąpalski**
Prezes Makroregionu **Dariusz Kołacz**
Redakcja ul. Zabłocie 43A, 30-701 Kraków
tel. 12 688 85 01
sekretariat@dziennik.krakow.pl
redakcja@dziennik.krakow.pl
Reklama/ Ogłoszenia **tel. 12 688 84 44**
Druk Polska Press Oddział Poligrafia 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikpolski24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl ed190cba80